

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
15.12.2025

www.gazetalubuska.pl

Nr 290 (22.590)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Miliony na zielonogórski amfiteatr. A jak go chcą zmienić mieszkańcy? str. 4



ВІЙНА В УКРАЇНІ ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків 11410	гелікоптерів 347
літаків 432	БТРів 23721

Gorzów chce zrezygnować z papierowych biletów na autobus i tramwaj str. 5



KOMUNIKACJA

Gorzów ponoć zyskał najbardziej, czyli pięć „pośpiechów” do Poznania str. 6

LUBUSKIE KOLEJNE MILIONY NA PSYCHIATRIĘ DZIECIĘCĄ

Pieniądze z dwóch różnych źródeł

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Co dalej z Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zielonej Górze? Pieniądze na budowę nowego obiektu są przyznane z Funduszu Medycznego, a teraz przyszła informacja o dodatkowych 11,5 mln zł na Funduszu FENIKS na wyposażenie placówki. Jednak umowy na przekazanie tych pieniędzy jeszcze nie zostały podpisane.

Na jakim etapie jest ta inwestycja, która ma sprawić, że dzieci i młodzież nie będą musieli czekać dwa lata, by otrzymać ambulatoryjną pomoc psychologiczną?

- Mamy przyznane pieniądze z dwóch różnych źródeł. Z Funduszu Medycznego otrzymaliśmy prawie 50 milionów złotych na budowę. Czekamy na podpisane umowy. Miał to być czwarty kwartał tego roku, więc liczymy, że niebawem to się stanie - pod koniec roku, ewentualnie na początku przyszłego - mówi Andrzej Żywień, dyrektor Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze. - Jeżeli chodzi o jego wyposażenie, będzie ono finansowane z funduszu FENIKS i jest to blisko 12 mln zł. I w tym przypadku umowa ma być podpisana między świętami a Nowym Rokiem - dodaje.

Jeśli obie umowy staną się faktem, wówczas będzie można przygotować odpowiednie dokumenty, by wystąpić o pozwolenie na budowę i ogłosić przetarg.

Poradnie, szpital, szkoła, sale wykładowe

Dzięki tej inwestycji leczenie psychiatryczne w Lubuskiem bardzo się zmieni. Nie tylko dlatego, że dzieci i młodzież zyskają nowoczesny



Budowa szpitala jest też kluczową inwestycją w rozwoju Collegium Medicum UZ

obiekt z przyjaznym sprzętem i meblami, ale przede wszystkim dlatego, że oprócz szpitala w jednym miejscu znajdą się poradnie: psychologiczna, psychoterapeutyczna i psychiatryczna. Bo nie wszystkie dzieci, które są obecnie w Zaborze, wymagają leczenia w szpitalu.

- Wyposażymy sale integracji sensorycznej, pomieszczenia terapeutyczne, gabinety dla lekarzy, psychologów... W placówce znajdzie się szkoła oraz sala wykładowa dla studentów kierunku lekarskiego i psychologii. Na zewnątrz powstaną place zabaw, chodniki, ławki, miejsca parkingowe i zostaną nasadzone nowe rośliny. A na dachu budynku będą odnawialne źródła energii w postaci paneli fotowoltaicznych - dodaje dyrektor. - Będzie to więc przyjazny dla dzieci i mło-

dzieży, ale i energooszczędny budynek, który wpisze się w zielenie.

To inwestycja strategiczna

- Budowa szpitala neuropsychiatrycznego jest strategiczna w skali kraju. Jest bardzo ważna dla zabezpieczenia świadczeń w zakresie opieki neuropsychiatrycznej dla dzieci i młodzieży. Jest też kluczową inwestycją w rozwoju Collegium Medicum UZ, prowadzeniu badań naukowych - uważa wojewódzki konsultant w zakresie psychiatrii dzieci i młodzieży, dyrektor medyczny CLDiM w Zaborze dr n. med. Przemysław Zakowicz. I dodaje, że tego wszystkiego nie można realizować w Zaborze, w XVII-wiecznym pałacu, który nie odpowiada elementarnej godności dziecka.

Ciąg dalszy na str. 5

ZIELONA GÓRA

Świąteczny koncert za darmo

Ponad 150 wykonawców wystąpi dziś w koncercie świątecznym, który organizuje Zespół Szkół Muzycznych. Usłyszymy najpiękniejsze kolędy i przeboje świąteczne. Wstęp wolny.

Zespół Szkół Muzycznych, do którego uczęszcza 450 uczniów, od września ubiegłego roku ma nową siedzibę. Wygląda imponująco, choć inwestycja jeszcze się nie zakończyła. Właśnie weszła firma, która rozpoczęła kolejny etap budowy. Chodzi o sale koncertowe: jedna dla 350 osób z balkonami, druga na 152 miejsca.

- Jako że poczekamy jeszcze na nasze sale, na świąteczny koncert o godzinie 17.00 zapraszamy do auli Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ulicy Podgórnej 50 - mówi dyrektor ZSM Honorata Górnika. - Dla nas to było duże wyzwanie, ale mam nadzieję, że koncert spodoba się publiczności. W naszym zespole mamy m.in. dwa chóry, orkiestry: dętą, symfoniczną i smyczkową, a także zespół smyczkowy dla nowicjuszy. Usłyszymy znane kolędy i pastorałki, a także popularne świąteczne piosenki. Leszek Kalinowski

W Zielonej Górze i przyległych gminach powstał rezerwat str. 4

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

Tomasz
Rusek



JAK STOISZ Z HAJSIWEM? DROPNAĆ CI BLIKA?

Macie w domu zamiatkę do talerzy? A może nadzwyczajną do ziemniaków? To przynajmniej nóż do wody? Też nie? No właśnie. To sprzęty dokładnie tak samo potrzebne, jak... wybory młodzieżowego słowa roku. W tym roku po internetowym głosowaniu ogłoszono, że zwyciężcą jest wyraz „szponcić” (czyli robić coś albo nie do końca właściwego, albo ciekawego czy szalonego - bo można go używać w dwóch znaczeniach). Oczywiście - jak co roku - natychmiast po tych „wyborach” poprosiłem o opinię moje 17-letnie dziecko, które - też jak co rok - wyśmiało wynik głosowania. - Tato, nikt tak w naszej szkole nie mówi i nie znam w ogóle nikogo, kto choć raz użył tego słowa w innym kontekście niż ironicznie, że niby go używamy - zapewniło mnie me dziecko.

I - oczywiście - można założyć, że jedna 17-latką nie reprezentuje całego środowiska nastolatków, ale jeśli przejrzyście internet, zauważycie, że zwycięskie słowo jest powszechnie wyśmiewane. Właśnie dlatego, że młodzi go nie używają, tylko „starym” wydaje się, że tak jest.

I dlatego też właśnie ci „starzy” zaraz po plebiscycie starają się marketingowo ogrywać wybrany wyraz, wciskając go do reklam i kampanii w social-mediach, sprawiając, że... robi się jeszcze bardziej krindzowo (hłę, hłę).

Oczywiście nic nie mam do tego, by śledzić i podglądać język, jakim posługują się młodzi (sam pamiętam, gdy Pan Japa wprowadził do powszechnego użytku wyraz „witka” - zamiast cześć). Ale moment, w którym za organizowanie wyborów młodzieżowego „wyrazu roku” bierze się ekipa dorosłych, żeby potem inni dorośli mogli to jakoś sprzedać, jest chwilą, gdy cała ta zabawa przestaje mieć sens.

A jeśli ciągle ktoś nie rozumie, o co mi chodzi, niech wyobrazi sobie swoją mamę czy tatę, jak mówią do swojego wnuka (a wazszego dziecka): - Joł, joł, ziomek. Jak stoisz z hajsiwem? Dropnać ci blika?

Tak właśnie brzmicie, gdy wmawiacie innym, że słowo „szponcić” jest młodzieżowym słowem roku.

● Po 2030 roku zabraknie nam mocy. Polsce grozi blackout ● 400 mld zł inwestycji kontra starzejący się system. Nadchodzi energetyczny przełom

ROZMOWA DNIA

Łóżko leczy! W czasie choroby umożliwia organizmowi walkę

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z dr n. med. Moniką Wanke-Rytt, lekarzem chorób zakaźnych, przewodniczącą Zespołu ds. Kontroli Zakażeń UCK Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Znany jest taki scenariusz: pacjent przychodzi do lekarza z katar, gorączką i kaszlem, a wychodzi z zaleceniem odpoczynku i picia wody. Czuje się zlekceważony. Dlaczego?
Pacjent chciałby wyzdrowieć w dobie, a lekarz ma obowiązek działać zgodnie z wiedzą medyczną. A ta mówi jasno: na większość infekcji wirusowych, poza grypą, nie mamy skutecznych leków. W aptekach widzimy syropy, tabletki i szetki, ale 99,9 proc. z nich nie ma udokumentowanej skuteczności. Pacjent oczekuje magicznej tabletki, a lekarz wie, że kluczowe są odpoczynek i nawadnianie. Pacjent, przyjmując preparaty typu paracetamol lub ibuprofen, żeby obniżyć gorączkę, nie zdrowieje, tylko poprawia sobie na chwilę komfort chorowania. Jeśli oszukamy organizm paracetamolem, to rano wstaniemy i pójdziemy do pracy. Ale organizm wieczorem powie: „Stop, nie mam siły”. Poza tym, idąc z infekcją do pracy, zarażamy innych.

Dlaczego odpoczynek jest tak ważny? Łóżko nie leczy.

A jednak leczy, czy raczej umożliwia organizmowi walkę. Go-

rażka, przyspieszone bicie serca i szybszy oddech to objawy silnego stanu zapalnego. Organizm pracuje wtedy na 200 proc. Jeśli mimo infekcji działamy na pełnych obrotach, dokładamy mu kolejne obowiązki: dotlenianie mięśni, aktywność, stres. To prosta droga do powikłań. Przykład? Zapalenie mięśnia sercowego po przechodzonej grypie. Kilka dni w łóżku często chroni nas przed miesiącami leczenia powikłań.

Wspomniała pani o grypie. Dlaczego jest bagatelizowana?

Bo wielu myli ją z przeziębieniem. A grypa potrafi zabić. Oprócz ciężkich objawów daje powikłania: zapalenie płuc, zapalenie mięśnia sercowego, udary, zawały. 4-6 tygodni po szczycie zachorowań na grypę rośnie liczba zawałów i udarów. To nie przypadek.

Czy mężczyźni faktycznie chorują ciężiej?

Tak! I to nie jest żart. Różnice immunologiczne - m.in. rola testosteronu czy inna aktywność limfocytów - sprawiają, że mężczyźni gorzej znoszą infekcje wirusowe. Statystyki z pandemii COVID-19 były jednoznaczne: w niektórych krajach 80 proc. zmarłych stanowili mężczyźni. Kobiety gorzej znoszą infekcje bakteryjne.

A jak jest z antybiotykiem? Dlaczego w Polsce dostaje się go często, nawet przy wirusach?

To trudny temat. Antybiotyk działa tylko na bakterie, a więk-



FOT. WCK WUM

szkość sezonowych infekcji to wirusy. W krajach takich jak Wielka Brytania czy państwa skandynawskie nawet ropnej anginy często nie leczy się antybiotykiem. W Polsce presja pacjentów jest ogromna. Pacjent mówi, że zaraz umrze, CRP, czyli wskaźnik stanu zapalnego w organizmie bywa podwyższony (co zdarza się też w grypie), a lekarz przyjmuje kilkudziesięciu chorych dziennie. Łątwo wtedy pójść na skróty. A zbędny antybiotyk niszczy mikrobiotę jelitową - naszą ochronę - i napędza antybiotykooporność. To globalny problem. Nasi koledzy - lekarze z zagranicy - żalą się, że polscy pacjenci wymuszają na nich przepisywanie antybiotyków.

Dlaczego lekarze tak rzadko wykonują testy na grypę, RSV czy covid? Pacjenci mówią, że prawie nigdy ich nie dostają.

I to jest dla mnie niezrozumiałe. Testy antygenowe combo są refundowane. Jeśli pacjent ma objawy infekcji, ma prawo do testu. Dzięki niemu w przypadku grypy możemy wdrożyć oseltamiwir - jedyny skuteczny lek przeciwwirusowy w codziennej praktyce. Bez testu często pacjent go nie dostaje. Co więcej, test można wykonać także w wielu aptekach - farmaceuci są do tego przeszkoleni. (PAP)

PRZYRODA

Czekanie na tarninę

Tarnina dojrzewa dopiero zimą. Granatowe owoce pojawiają się masowo mniej więcej co dwa lata. - i to już pod koniec wakacji. Kuszą oczy, ale są niejadalne. Cierpkie i kwaśne. Po pierwszych mrozach kruszeją. Są wówczas aromatyczne i wreszcie nadają się do spożycia, o czym za chwilę. Jest jeden problem: tuż obok granatowych owoców tkwią efektowne ciernie. Trzy centymetry długości. Ostre. Umołowane na sprężystych gałązkach. Zaczepione o ubranie i naciągnięte niczym luk gałązki potrafią wbić ciernie do żywego mięsa. Do krzewów tarniny podchodzę z szacunkiem. Wybieram przemysłową ścieżkę do najładniejszych owoców, które złośliwym przypadkiem tkwią w najbardziej kolczastych zakamarkach. Pewnie ktoś zapyta, po jakie licho toczyć boje z ciernistymi krzewami? Śliweczki dają rozkosz podniebieniu. Są kąpielnią witamin. Przedni lek tu dzieje surowiec na zacinalewki i konfitury. Kuchenne czy medyczne przeznaczenie to tylko drobny fragment dawnych zastosowań kolczastych krzewów. Jest tylko jeden problem niezbędny do zakończenia procesu dojrzewania: niskie temperatury. W tym roku mieliśmy na południu opady śniegu, ale mrozów nie było. Tarnina jest, ale cierpka i niejadalna. Trzeba zbiory przemrozić w lodówce, ale to już nie ten sam smak. Długoterminowe prognozy wspominają o siarczastych mrozach w styczniu. Tyle czekania! **Grzegorz Tabasz**

Pogoda w regionie

Dzisiaj



DZIEŃ

7°C

NOC

1°C

Barometr

1025 hPa

Wiatr

zach. 14-25 km/h

Biomet

korzystny

Wtorek



DZIEŃ

6°C

NOC

1°C

Środa



DZIEŃ

5°C

NOC

0°C

Czwartek



DZIEŃ

8°C

NOC

4°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane

FORUM CZYTELNIKÓW

Edmund z Sulechowa

(W Lubuskim powstał kolejny klub żużlowy) Znam to miejsce jest super. Kolega który to zbudował był wielkim człowiekiem teraz patrzy z góry.

Adrian ze Świebodzina

O ten tor to gruba zadyma była, nie wiem czy udało się wszystko zakończyć już?

Edmund

Pamiętam jak Witek go budował i super było tam jeździć i spotkać się z chłopakami, których żużel połączył.

Krzysztof

Tor już był od lat, tylko jak to w tym kraju d... kogoś bolała. że ktoś ma pasję. Witek Wybudowski warto może by nazwać ten tor na jego cześć.

Marzena z Gorzowa

(Podatnik przy szpitalu ma płacić za parking zbudowany z podatków?) To jest naprawdę chore żeby płacić za parking w szpitalu. Ludzie czasem godzinami tam siedzą czekając na lekarza, czy jak moja mama jeździ na chemię do Zielonej Góry i spędza

tam cały dzień, jak większość ludzi. Kupę kasy trzeba tam zostawić za parking. To jest jakieś chore, w ogóle kto to wymyślił takie parkingi powinny być darmowe bo nikt tam nie jedzie sobie dla przyjemności.

Ślawek z Gorzowa

Nieważne skąd były środki na budowę parkingu, zawsze to są pieniądze ludzi, wszystkie jakimi dysponuje szpital. A tu telewizja w szpitalu płatna, parking płatny, za chwilę będzie co jeszcze płatne? Szatnie i ubikacje? Nikt nie

powinien kupować biletów i niech idą do sądu. Szybko by im przeszło.

Artur ze Świebodzina

(Potracenie chłopca na hulajnodze) To z jaką prędkością poruszają na hulajnogach po chodnikach stwarza zagrożenie zarówno dla pieszych jak i kierowców.

Krzysztof

Jechał szybko i pewnie go nie zauważył kierowca. Hulajnoga powinna poruszać się prędkością zbliżoną do pierwszego jadącego po chodniku.

nasz REGION

KRÓTKO

MIĘDZYRZECZ/ŻAGAN

Przysięgi nowych żołnierzy

W sobotni poranek w Międzyrzeczu zabrzmiała rota. Przysięgę wojskową złożyło blisko 60 elewów Dobrowolnej Zasadniczej Służby Wojskowej odbywających miesięczne szkolenie w trzech garnizonach 17 WBZ: Międzyrzeczu, Wędrzynie i Krośnie Odrzańskim. Towarzyszyli im najbliżsi oraz orkiestra wojskowa z Żagania. Uroczystość rozpoczęła się punktualnie o 8.00 na parkingu przy Hotelu NEO,

zgodnie z ceremoniałem wojskowym.

Tego samego dnia na Skwerze Czołgisty w Żaganiu ślubowało 109 elewów z 34 Brygady Kawalerii Pancernej i 10 Brygady Kawalerii Pancernej w Świetoszowie. Błogosławieństwa udzielił ksiądz podpułkownik Michał Zieliński. Uroczystość poprowadziła porucznik Lidia Żmuda, zaś dowódcą uroczystości był major Tomasz Siemion. RED

ZIELONA GÓRA-OCZLA

Wigilie naszych przodków



Muzeum Etnograficzne przygotowało tuż przed świętami Bożego Narodzenia niezwykle wydarzenie „Wigilie naszych przodków”. Celem projektu było uchwycenie dziedzictwa niematerialnego przodków przybyłych na Ziemię Lubuską po II wojnie światowej. JW

KOSTRZYN NAD ODRĄ

Osiem zastępów straży pożarnej walczyło z ogniem

W sobotę, 13 grudnia 2025 roku, wybuchł pożar na terenie zakładu papierniczego przy ulicy Włoskiej. - Informację o pożarze otrzymaliśmy dokładnie o godzi-

nie 7.52 - mówi „Gazecie Lubuskiej” mł. bryg. Arkadiusz Kaniak, rzecznik prasowy Lubuskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP. - Zapalił się pył papierniczy w przewodach, natomiast przybyłe na miejsce załogi natychmiast podjęły próbę gasze-

nia. Po godzinie mieliśmy już sytuację opanowaną - dodaje nasz rozmówca. Na miejscu przed przyjazdem straży z budynku ewakuowało się siedem osób. Nikomu nic się nie stało, przyczyny zdarzenia ustala policja. MK



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Pamięć o stanie wojennym. Historia, która zobowiązuje

Michał Korn
Lubuskie

W sobotę (13 grudnia) obchodzono 44. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Lubuskie pamiętało. W Gorzowie obchody zaczęły się już w piątek, a w sobotę pod pomnikiem Robotników Solidarności w Zielonej Górze złożono kwiaty.

W wielu zakątkach Polski pochylaliśmy głowy, oddając cześć ofiarom zastrzelonym, internowanym, tym, którzy byli prześladowani, a także tym, którzy musieli emigrować, tracąc szansę na życie we własnej Ojczyźnie.

- To jest jedna z wyjątkowych dat w najnowszej historii Polski. Doszło do koronnego apogeum, jeśli chodzi o rządy komunistyczne w Polsce. 13 grudnia wyprowadzono wojsko i milicję przeciwko Solidarności, społeczeństwu, narodowi - mówi Radosław Wróblewski, dyrektor generalny Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie. - Przypomnieć należy, że stan wojenny to są aresztowania, internowania, ale także ofiary śmiertelne. Nigdy więcej takich sytuacji. Ta lekcja historii jest cały czas do odrabiania przez kolejne pokolenia Polaków, a mianowicie w jaki sposób prowadzić dialog społeczny i państwo oraz jak komunikować się, żeby unikać



FOT. LUBUSKI URZĄD WOJEWÓDZKI

W Zielonej Górze kwiaty złożono pod pomnikiem Robotników Solidarności

tak skrajnych, radykalnych sytuacji - dodał.

- To jest nasza historia nasza tożsamość. Musimy pamiętać o tych trudnych wydarzeniach z 13 stycznia 1981, kiedy władza komunistyczna wypowiedziała wojnę z narodem. Solidarność zawsze będzie o tym pamiętała, o ofiarach stanu wojennego. Mówi się, że było około 70 ofiar - wyjaśnia Waldemar Rusakiewicz, przewodniczący gorzowskiej Solidarności. - Przy zakładzie karnym w Gorzowie Wielkopolskim mamy tablicę upamiętniającą tych, którzy tu byli aresztowani. W pierwszych dniach stanu

wojennego w Gorzowie ponad 50 osób trafiło tu, do tego zakładu karnego, skąd później byli przewożeni w inne rejony Polski. To była krwawa lekcja dla naszego narodu. My jako Solidarność staramy się przekazywać tę historię, pielęgnować ją, pamiętać o naszej tożsamości i przekazywać to młodemu pokoleniu - podkreśla.

W Zielonej Górze z kolei w imieniu Marka Cebuli kwiaty pod pomnikiem Robotników Solidarności złożył Sławomir Pawlak.

- To była noc, w której odebrano Polakom nadzieję, wolność i głos. Noc, w której czołgi,

wojsko i milicja starły się z rodzącą się polską wolnością, z marzeniem o niepodległej i demokratycznej Ojczyźnie - mówił dyrektor Biura Wojewody Lubuskiego.

„Wolność nie jest dana raz na zawsze. 13 grudnia 1981 roku to data, która wyrwała się czarnymi zgłoskami w historii naszego kraju. To był czas próby, strachu, ale też niezwykłej odwagi tych, którzy nie zgodzili się na życie w zniewoleniu. Pamięć o tamtych wydarzeniach to nasz moralny obowiązek” - napisał na FB Marcin Pabierowski, prezydent Zielonej Góry.

W tym roku przybyło ponad stu funkcjonariuszy Straży Granicznej

Łukasz Koleśnik
Krosno Odrzańskie

Nadodrzański Oddział Straży Granicznej zyskał kolejnych funkcjonariuszy. Podczas uroczystego ślubowania do służby wstąpiło 29 nowych strażników. Od początku roku szeregi oddziału zasilili już łącznie 107 osób.

Uroczystość ślubowania odbyła się 12 grudnia. Tego dnia 29 nowych funkcjonariuszy Straży Granicznej złożyło rotę ślubowania i oficjalnie rozpoczęło

służbę w Nadodrzańskim Oddziale Straży Granicznej. Ceremonii przewodniczył zastępca komendanta oddziału ppłk SG Krzysztof Krawiec.

Nowych funkcjonariuszy pobłogosławił ks. ppor. Marcin Majewski, kapelan 15 Lubuskiej Brygady Obrony Terytorialnej. W uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele kadry kierowniczej, a także rodziny i bliscy składających ślubowanie. Nie zabrakło wzruszeń i chwil dumy, zarówno wśród nowych strażników granicznych, jak i ich najbliższych, któ-



Przyjęcie nowych funkcjonariuszy wzmocni ochronę zachodniej granicy Polski

rzy towarzyszyli im w tym ważnym momencie. Funkcjonariusze, którzy pomyślnie przeszli wymagający proces rekrutacji, obejmujący między innymi testy sprawnościowe, badania psychologiczne oraz rozmowę kwalifikacyjną, rozpoczną teraz intensywne szkolenie podstawowe. W jego trakcie będą przygotowani do wykonywania zadań służbowych związanych z ochroną granicy.

Po zakończeniu kilkutygodniowego szkolenia trafią do placówek Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej.

FOT. LUBUSKI URZĄD WOJEWÓDZKI

Nowe oblicze starego amfiteatru?

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Na modernizację amfiteatru miastu udało się pozyskać 41 mln zł dofinansowania z funduszy europejskich i budżetu województwa lubuskiego. Mieszkańcy chcieliby wykorzystać tę inwestycję do innych zmian w tym miejscu. Jakie mają pomysły?

Dofinansowanie inwestycji to 35 mln zł z funduszy europejskich oraz 6,1 mln zł z budżetu województwa. Umowę na pozyskanie tych pieniędzy podpisano w urzędzie marszałkowskim.

- Zawsze nas cieszą inwestycje, na które uda się pozyskać zewnętrzne fundusze. Bo to oznacza, że nasze pieniądze, z naszego budżetu będą mogły być przeznaczone na inne, ważne zmiany w mieście - podkreśla Krzysztof Jakubczyk i dodaje, że informacja ta wywołała też dyskusję wśród mieszkańców, co podczas modernizacji można by zmienić, by jeszcze bardziej uatrakcyjnić to kultowe miejsce.

Amfiteatr powstał w XIX jako Teatr Leśny, potem był przebudowywany. Od małego,



FOT. MARIUSZ KAPALA

Amfiteatr, w którym Anna German występowała wiele razy, od 1987 roku nosi jej imię

poprzez większy z falistym dachem po bardziej prostokątną bryłę, która nie wszystkim przypadła do gustu.

Po modernizacji amfiteatr zyska przede wszystkim zadanie, będzie nowa widownia i zaplecze, a także sama scena. Ziemi się wiele, by miejsce to mogło żyć od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Zielonogórzanie mają też swoje pomysły, marzenia, oczekiwania wobec amfiteatru. Jak?

- Amfiteatr jest imienia Anny German. Nie zapominajmy o pa-

tronce. Może jakiś kącik Jej pamięci. Przecież Zielona Góra ma, czy się chwalić, jeśli chodzi o związki z tą artystką - uważa Anna Zaborowska, fanka artystki. - Może jakaś stała wystawa zdjęć i pamiątek? Może ławeczka przed amfiteatrem. Taka jaka stoi przed biblioteką Norwida. Byłaby to dodatkowa atrakcja i na pewno wiele osób robiłoby sobie pamiątkowe zdjęcia z piosenkarką czy posłuchało fragmentu jej największych przebojów. Przecież takie rzeczy robi się w całej Polsce. Wykorzy-

stajmy tę modernizację do uatrakcyjnięcia tego miejsca. Sprawmy, by było nie tylko podczas wielkich koncertów.

W działającym od lat przy Zielonogórskim Ośrodku Kultury Klubie Miłośników Anny German, który założył Zygmunt Kwieciński, są osoby, które pamiętają piosenkarkę nie tylko z występów na zielonogórskiej estradzie. Są też i tacy, którzy z nią studiowali geologię we Wrocławiu. Zielona Góra przypomina o artystce w różny sposób. Amfiteatr, w którym Anna German

występowała wiele razy, od 1987 roku nosi jej imię. Od 2013 roku piosenkarka stała się też patronką ronda u zbiegu ulic: Ptasiej, Prymasa Wyszyńskiego i księdza Michalskiego.

To miasto Zielona Góra sfinansowało wydane przez ZOK książki „Anna German. Wróć do Sorrento...?” (2002) czy „Wspomnienie o Annie German” (2005). To była dyrektorka ZOK Wanda Rudkowska wymyśliła Festiwal Piosenek Anny German „Tańczące Eurydyki”. Coroku organizujemy też Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. A. German.

Winny Gród często gościł męża piosenkarki Zbigniewa Tucholskiego czy autobiografię Mariolę Pryzwan...

Zdaniem Renaty Goździewicz, dobrze by było na antresoli, która ma być częścią amfiteatru, zorganizować kawiarenkę, w której można by posłuchać piosenek Anny German. Tam mogłyby się odbywać spotkania poświęcone patronce amfiteatru czy też inne np. wieczory poetyckie, kluby dyskusje, spotkania z ciekawymi ludźmi regionu, a nawet tradycyjne zajęcia, które organizuje ZOK.

- Taka kawiarenka powinna oferować dobrą, niedrogą

kawę, domowe ciasto, pyszne lody. Jestem pewna, że działając od wiosny do jesieni przyciągnie nie tylko w weekendy wielu spacerowiczów po Parku Piastowskim i nie tylko - podkreśla pani Renata.

Urszula Malicka uważa, że przy okazji modernizacji amfiteatru powinniśmy znaleźć miejsce na pokazanie jego historii. Może na jakiejś tablicy, gdzie byłyby zdjęcia, jak wyglądało to miejsce w różnych okresach i jakieś ciekawostki? Może zdjęcia artystów, którzy u nas debiutowali albo jakieś gwiazdy z nazwiskami coś na kształt Alei Gwiazd.

- Przecież np. Małgorzata Ostrowska, Urszula, Michał Bajor i inni mówią, że debiutowali w amfiteatrze w Zielonej Górze. To dobrze, że się tego nie wstydzą jak niektórzy. Takie były czasy i tyle. Świetny jest z tego czasu teledysk 16-letniego Bajora na zielonogórskim deptaku - przypomina pani Ula i dodaje: - To nasza historia, historia miasta. Choć różnie oceniana, ale łatwo po latach się widzi wszystko w czarno-białych kolorach. Ktoś kto wtedy nie żył, nie powinien się tak jednoznacznie wypowiadać.

W Zielonej Górze i okolicach powstał nowy rezerwat

Redakcja
Lubuskie

Zielonogórski Las Odrzański - tak nazywa się nowy rezerwat przyrody, który został powołany w piątek, 12 grudnia. Występują w nim 140 gatunków ptaków, 552 gatunki motyli czy 250 gatunków grzybów. Niektóre są unikalne w skali kraju.

Nowy rezerwat ma prawie 530 hektarów i leży na terenie Zielonej Góry, gminy Czerwieńsk i gminy Sulechów.

Obszar rezerwatu przyrody jest częścią większego kompleksu leśnego położonego w środkowej strefie doliny rzeki Odry i stanowi niezwykle cenną przyrodniczo mozaikę ekosystemów.

- Najbardziej charakterystyczne są cztery duże staro-

rzeczka Odry, będące dawnymi zakolami meandrującej rzeki, odcięte już od głównego nurtu. Łącznie występuje tutaj sześć typów siedlisk przyrodniczych Natura 2000 - informują Lasy Państwowe.

Ochroną zostały objęte nadrzeczne lasy łęgowe, dąbrowy oraz zbiorowiska grądów środkowoeuropejskich, czyli lasów z wieloma gatunkami flory.

Rezerwat to bogactwo flory i fauny. Naukowcy potwierdzili występowanie na tym obszarze 140 gatunków ptaków, 552 gatunki motyli, 37 gatunków ważek, ponad 360 gatunków chrząszczy, 1 300 gatunków owadów oraz ponad 250 gatunków grzybów. Dla sześciu gatunków grzybów są to jedyne znane stanowiska w kraju.

- W Zielonogórskim Lesie Nadodrzańskim występuje



FOT. LESZEK KALINOWSKI

To miejsce zachwycia o każdej porze roku

sześć gatunków chrząszczy zaliczanych to tak zwanej grupy reliktyw puszczan-

skich, czyli owadów występujących tylko w środowisku zbliżonym do naturalnego,

gdzie nadal zachodzą naturalne procesy ekologiczne - wyjaśnia Michał Bielewicz, Regionalny Konserwator Przyrody w Gorzowie.

Liczne zbiorniki wodne i podmokłe miejsca są siedliskami rzadkich gatunków płazów: rzekotki drzewnej, kumaka nizinnego oraz traszki górskiej. Spośród gadów najcenniejszym gatunkiem jest żółw błotny.

Na terenie rezerwatu występuje ponad 140 gatunków ptaków. Około 90 zakłada tutaj gniazda i wychowuje młode. Wśród nich jest dzięcioł średni, którego populacja jest najliczniejszą w Lubuskim i jedną z największych w kraju. Oprócz niego gniazduje sześć innych gatunków dzięciołów, a także bociany czarne, żurawie, gągoły, nurogęsi, zimorodki, kanie rude

i czarne, puszczyki. Nadodrzańskie tereny upodobały sobie wydry i bobry. Regularnie zaglądają tutaj wilki, a podczas migracji wędrują tędy łosie. Korony drzew zamieszkuje dziesięć gatunków nietoperzy.

- Rezerwat powstał z inicjatywy lubuskich leśników, w ramach projektu „100 rezerwatów przyrody na 100-lecie Lasów Państwowych” oraz przy zaangażowaniu i we współpracy naukowców, społeczników i pracowników Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gorzowie - informuje Michał Bielewicz.

W ramach tego projektu w Lubuskim 11 rezerwatów przyrody, chroniących kompleksy torfowisk, turzyc i mchu, fragmenty dolin rzecznych i jeziora.

©P

AKCJA CHARYTATYWNA



0211435259

KOMUNIKACJA GORZÓW CHCE ZREZYGNOWAĆ Z PAPIEROWYCH BILETÓW NA AUTOBUS I TRAMWAJ

Podróż za jednym kliknięciem

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Prawdopodobnie już za kilkanaście miesięcy nie kupimy papierowych biletów komunikacji publicznej. Ma to związek z wprowadzeniem od 1 stycznia 2026 bezpłatnej komunikacji dla posiadaczy Karty Miejskiej.

Jeszcze tylko do końca roku wielu gorzowian korzystających z miejskiego transportu będzie musiało kasować bilety lub kupować bilety okresowe. Od 1 stycznia 2026 będzie można bowiem jeździć autobusami i tramwajami za darmo. Wystarczy do tego będzie posiadanie Karty Miejskiej „Gorzów. Stąd jestem”. Można ją wyrobić, jeśli mieszka się i płaci podatki w Gorzowie.

Kartę cały czas można wyrobić w wersji plastikowej, przychodząc do magistratu przy ul. Sikorskiego. Od dziś będzie można ją uruchomić także w wersji elektronicznej poprzez aplikację „Gorzów. Stąd jestem”, która już teraz jest



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Od 1 stycznia 2026 bilety będą dostępne tylko przez moBilet

do pobrania w sklepach internetowych.

Nie będzie biletów w kioskach

Wprowadzenie bezpłatnej komunikacji oznacza wiele zmian dotyczących biletów. One cały czas pozostaną, chociażby dla osób spoza Gorzowa. Co zrozumiale, nie będą już tak

często kupowane jak obecnie. A co się zmieni?

Od 1 kwietnia 2026 właściciele sklepów i kiosków nie będą mogli już hurtowo nabywać od Miejskiego Zakładu Komunikacji biletów do sprzedaży detalicznej. Papierowe bilety w punktach sprzedaży pasażerowie będą więc mogli kupić do momentu wyczerpania

zapasów. Później będą one dostępne w biletomatach, które są w autobusach i tramwajach lub wybrać zakup w wersji elektronicznej przez aplikację.

- Te trzy miesiące od wprowadzenia bezpłatnej komunikacji dla posiadaczy Karty Mieszkańca, to okres przejściowy. Wsluchujemy się bowiem w głosy gorzowian, któ-

rzy mówią, by nie rezygnować ze sprzedaży biletów w kioskach już od stycznia - mówi Fabian Rogala, dyrektor wydziału transportu publicznego w magistracie.

Od 2027 biletów już w ogóle może nie być

Docelowo miasto chce w ogóle zrezygnować z papierowych biletów. Także tych kupowanych w biletomatach.

- Wstępnie zakładamy, że będzie to od 1 stycznia 2027. Podkreślam jednak: to wstępna data - mówi dyrektor Rogala.

Przez najbliższe miesiące miasto chce obserwować, jak wygląda ich sprzedaż. Wśród pasażerów są bowiem jeszcze osoby, które wolą tradycyjne bilety. Większość kupuje je jednak elektronicznie.

Od 1 kwietnia 2026 zamknięte zostanie także Centrum Obsługi Klienta, które jest przy ul. Drzymały, tuż za łaźnią.

- Pozostawimy jedynie jedną kasę biletową w MZK przy ul. Kostrzyńskiej - mówi F. Rogala. To właśnie tam będzie można

jeszcze przez najbliższe miesiące kupić papierowy bilet miesięczny. Po całkowitym wycofaniu wersji tradycyjnej, zakup będzie możliwy wyłącznie w aplikacji. Co więcej, w samej usłudze mobilnej również planowane są zmiany.

- Od 1 stycznia 2026 bilety będą dostępne tylko przez moBilet. To aplikacja, przez którą sprzedajemy 70 proc. biletów. Pozostałe programy nie będą już dostępne - mówi dyrektor wydziału transportu publicznego.

Wprowadzenie bezpłatnej komunikacji dla posiadaczy Karty Mieszkańca prawdopodobnie spowoduje zwiększenie liczby pasażerów w pojazdach. Co zamierza zrobić miasto, jeśli wzrost będzie na tyle duży, że w autobusach i tramwajach notorycznie będzie tłok lub nawet - to też przecież możliwe - ciężko będzie wejść na przystanku do pojazdu?

- Będziemy obserwować poszczególne kursy. Jeśli trzeba, będą one bisowane - mówi „Gazecie Lubuskiej” Fabian Rogala.

Pieniądze z dwóch różnych źródeł na psychiatrię dziecięcą

Leszek Kalinowski
Lubuskie

Dokończenie ze str. 1

- Aktualnie w Zaborze jest 70 łóżek dla dzieci i młodzieży, z czego większość nie wymagałaby hospitalizacji, gdyby była dobrze rozwinięta opieka na pierwszym i drugim poziomie referencyjnym i chcemy to w Zielonej Górze stworzyć. Tak, żeby każde dziecko w zależności od skali problemu mogło liczyć na fachową pomoc - dodaje dyrektor medyczny CLDiM.

Kto znajdzie się w szpitalu? Dzieci z ostrymi stanami zagrożenia życia, po próbach samobójczych, ostre psychozy, choroby rzadkie i genetyczne, choroby mózgu.

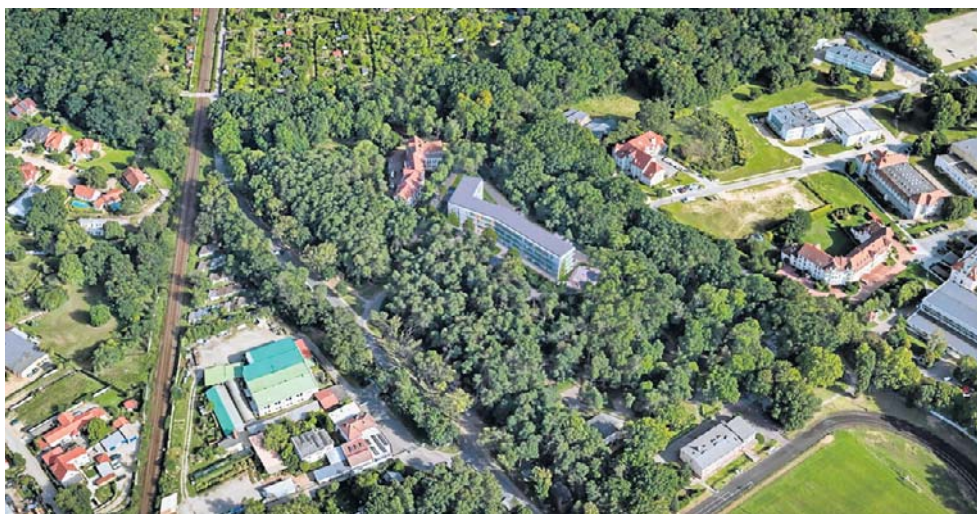
- Planujemy też otworzyć pierwszy w Polsce Kliniczny Oddział Zaburzeń Neurorozwojowych. Mama z dzieckiem

w miejscu hotelowym będzie mogła otrzymać fachową diagnostykę i pomoc w zakresie spektrum autyzmu, niepełnosprawności, ADHD bądź innych zaburzeń nerorozwojowych w oparciu o współczesne światowe standardy i na Narodowy Fundusz Zdrowia - podkreśla dr Zakowicz.

Przybędzie psychiatrów?

Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski zauważa, że inwestycja to także wielka szansa dla uczelni.

- Mam nadzieję, że w krótkim czasie zaowocuje to zwiększoną liczbą kandydatów na specjalizację w zakresie psychiatrii. Jestem pewien, że studenci będą odbywać zajęcia właśnie w tym nowym szpitalu - mówi rektor i dodaje, że UZ stara się pieniądze na remont akademika, który



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

W nowym szpitalu znajdzie się m.in. miejsce dla dzieci po próbach samobójczych

znajduje się po sąsiedzku z planowanym obiektem. Być może w przyszłości będą tam mieszkali np. studenci kierunków medycznych, żeby mieli blisko do nowego szpitala.

Park dostępny dla wszystkich

Prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski przypomina, że teren, na którym ma powstać szpital, należał do UZ.

Uczelnia użyczyła go na potrzeby nowej placówki. W planach jest jego przekazanie...

- Uniwersytet chciał tam postawić akademiki. I taki jest tam plan zagospodarowania

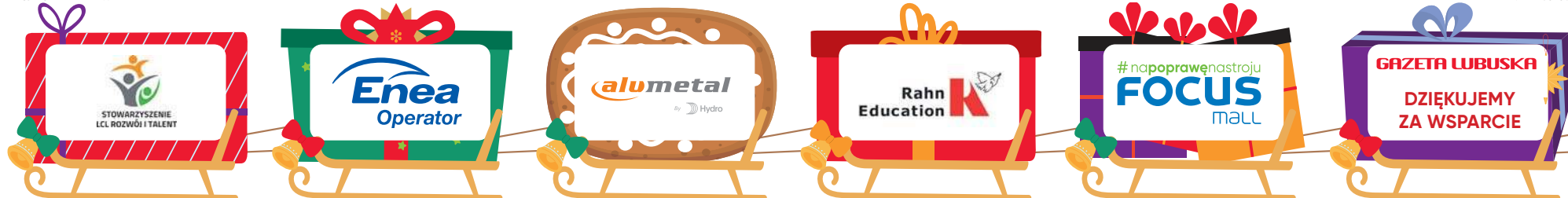
przestrzennego. Ale wspólnie ustaliliśmy, że otaczająca nowy szpital zieleń, stanie się parkiem połączonym z Parkiem Poetów. Jest to już wpisane w plan ogólny, a znajdzie się jeszcze w planie szczegółowym zagospodarowania terenu. W ten sposób ochronimy zieleń - mówił prezydent w kontekście wcześniejszych protestów części mieszkańców.

Posel Waldemar Ślugocki przekonywał, że zieleń jest bardzo ważna, ale są sytuacje, kiedy ważniejszy powinien być człowiek. Zwłaszcza jeśli chodzi o tak małą ingerencję w przyrodę jak w tym przypadku.

Marszałek Sebastian Ciemnoczołowski dodał, że łącznie z właśnie pozyskanymi 11,5 mln zł - lubuskie szpitale pozyskały w tym roku łącznie blisko 789 mln zł.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211435258



Gorzów ponoć zyskał najbardziej, czyli pięć „pośpiechów” do Poznania

Jarosław Miłkowski
Lubuskie

Wczoraj wszedł w życie nowy rozkład jazdy na kolei. Miasto nad Wartą zyskało pięć pociągów pośpiesznych do Poznania. Straciło jednak połączenie z Warszawą.

- Wygląd tego pociągu jest ciekawy, a jego kształt jest trochę kosmiczny. Prezentuje się nieźle - mówił nam we wczorajsze południe Jakub Czapliński, miłośnik kolei. Spotkaliśmy go na gorzowskim dworcu. Przyszedł specjalnie po to, by zobaczyć skład, który od właśnie od wczoraj wozi pasażerów na trasie Gorzów - Poznań. Ponad dobę temu w życie wszedł nowy rozkład jazdy, a pōłnoc Lubuskiego zyskała w nim pięć połączeń pośpiesznych do stolicy Wielkopolski. Każdy z tych pociągów zatrzymuje się po drodze na stacjach: Gorzów Wielkopolski Wschodni, Zwierrzyn, Nowe Dresdenko, Krzyż. 143-kilometrową trasę pokonuje



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Z Gorzowa do Poznania kursują holenderskie zespoły spalinowe DM90 należące do SKPL Cargo

nuje - w zależności od połączenia - w 91-93 minuty.

- To jest największe wzmocnienie dotychczasowej oferty w stosunku do całej sieci kolejowej innych miast. W wielu innych miejscach mamy uzupełnienie oferty, mamy też lokaliza-

cję, gdzie pociągi wracają po wielu latach, jednak Gorzów z tych miast znaczących i ważnych miejsc na mapie zyskuje najwięcej - mówił wczoraj na dworcu wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak. Na konferencję prasową związaną z no-

wym rozkładem jazdy przyjechał pociągiem z Poznania. Tę trasę obsługują DM90, czyli holenderski zespół spalinowy. To tabor należący do SKPL Cargo.

- Miałem okazję przetestować pierwsze połączenie. Bardzo wysoki komfort przejazdu, dobrze

się jedzie te półtorej godziny, czas szybko mija - mówił wice-minister. - O to nam chodzi, żeby kolejowa normalność wreszcie pojawiła się w Gorzowie. Szacujemy, że przez cały rok będzie kilkaset tysięcy pasażerów, których przewieziemy na tej trasie, a w przyszłym roku postaramy się, tę ofertę uzupełnić o kolejne połączenia - dodawał, zachęcając gorzowian do korzystania z nowych pociągów. Czy będą one popularne? Już wczorajsze przedpołudniowe połączenia cieszyły się sporym zainteresowaniem pasażerów.

- Od dwóch lat rozwijamy się bardzo prężnie i cieszę się, że Gorzów będzie mógł w tym rozwoju uczestniczyć. Z Poznania można podróżować do wielu większych i mniejszych miejscowości w Polsce, ale i za granicę. Będziemy obserwować rozwijający się tutaj ruch i w miarę możliwości będziemy wzmacniać istniejącą siatkę połączeń - mówił na drugim peronie Marcin Karasiński, członek zarządu PKP Intercity, które ob-

sługuje pięć pospiesznych połączeń do Poznania.

Jakie są zalety i wady nowych przejazdów?

- Dobry czas i to, że z tego pociągu będą dobre komunikowania np. do Warszawy, Wrocławia i innych zakątków Polski, do których nie mamy tak dobrych połączeń, jak byśmy chcieli - ocenił Jakub Czapliński.

- Do tego składu nie ma jak wjechać wózkami inwalidzkimi - zwracała uwagę Teresa Pruska-Kołodziej, znana gorzowianka, która porusza się na wózku. By wejść do pociągu, trzeba pokonać stopień, nie ma wysuwanej platformy jak w szynobusach.

Minus jest też w samym rozkładzie jazdy. Choć Gorzów zyskał pięć połączeń pośpiesznych, to stracił jedno z dwóch bezpośrednich z Warszawą. Tym samym nie ma też bezpośrednich pociągów do Bydgoszczy i Torunia. Z trzech do dwóch zmniejszyła się też liczba kursów osobowych do Poznania. A to właśnie one zatrzymują się na każdej stacji na trasie z Gorzowa.

Mikołaje, śnieżynki i elfy na trasie biegu

Jarosław Miłkowski
Gorzów

To był rekord frekwencji! W XII Gorzowskim Biegu Gwiazdkowym, który odbył się w sobotę, wzięło udział ponad pół tysiąca uczestników.

Bieg Gwiazdkowy stał się już tradycją. Odbywa się w malowniczym parku Kopernika na kilka, a czasem kilkanaście dni przed świętami Bożego Narodzenia. Dystans biegu głównego wynosi 5 km. W tym roku uczestnicy wyruszyli na trasę po raz dwunasty

- W biegu głównym wystartowało 420 osób, a w biegach dziecięcych 150, więc mamy rekord frekwencji - mówił nam Piotr Wilczewski, organizator biegu.

Zgodnie z tradycją, wielu uczestników biegu w przebraniach. Biegli więc Święci Mikołajowie, śnieżynki, elfy, ale także... ekipa Power Rangers.

Bieg tradycyjnie ma charakter charytatywny.

- Z opłat startowych zebraliśmy około 25 tys. zł. Przekazujemy je dla potrzebujących leczenia Michała, Malwiny, Igora, a także 8. Gorzowskiej Drużyny Harcerskiej „Tropicieli Lasu” - mówił nam P. Wilczewski.



FOT. MIEJSKIE ODPADY KOMUNALNE

Gorzowski Bieg Gwiazdkowy tradycyjnie ma charakter charytatywny

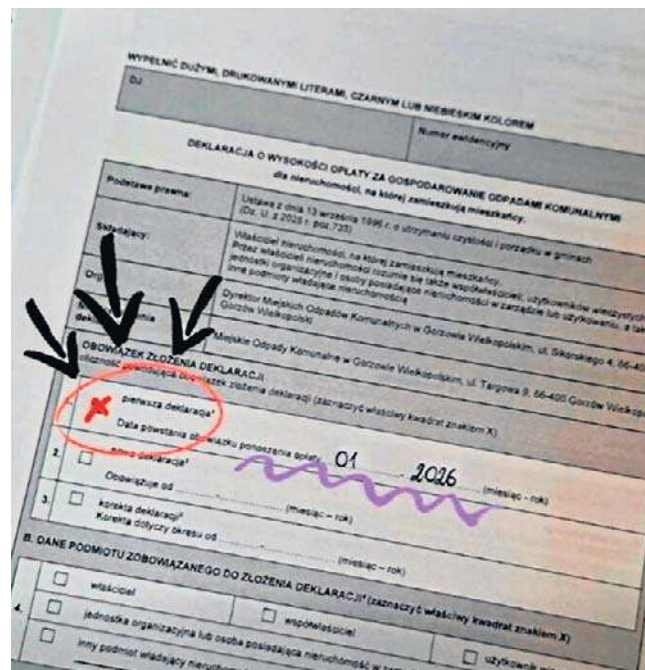
Śmieciowe deklaracje wygasają w sylwestra. Najwyższy czas na złożenie nowych

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Komunalna spółka przyjmuje już nowe deklaracje śmieciowe gorzowian. Stare niebawem stracą ważność, bo 31 grudnia miasto wyjdzie ze Związku Celowego Gmin MG-6.

- Miejskie Odpady Komunalne rozpoczęły przyjmowanie zobowiązań dotyczących opłaty za zagospodarowanie odpadów. Działanie to stanowi element przygotowań do wdrożenia nowego systemu gospodarowania nieczystościami, który zacznie obowiązywać od 1 stycznia - informuje Dariusz Wieczorek z wydziału promocji i informacji gorzowskiego magistratu.

Przełom grudnia 2025 i stycznia 2026 przyniesie w kwestii nieczystości dwie poważne zmiany. Pierwsza to hybrydowy system opłat za śmieci, a druga to wyjście miasta ze Związku Celowego Gmin MG-6. Ma to związek z tym, że Gorzów sam chce decydować o swojej polityce śmieciowej. A ta jest taka, że mieszkańcy bloków i kamienic mają płacić za śmieci w zależności od stopnia zużycia wody. Mieszkańcy domów jednorod-



FOT. MIEJSKIE ODPADY KOMUNALNE

Miejskie Odpady Komunalne zachęcają do złożenia deklaracji śmieciowej jeszcze przed świętami

zinnych natomiast wciąż będą płacić 38 zł miesięcznie od osoby (i to bez względu na to, ile wody zużyją).

Trzeba złożyć deklarację śmieciową
Wyjście miasta ze związku gmin oznacza, że dotychcza-

sowe deklaracje dotyczące opłat za odpady stracą ważność - trzeba będzie złożyć je ponownie. W przypadku zabudowy wielorodzinnej obowiązek ten spoczywa na zarządcach nieruchomości, natomiast właściciele domów jednorodzinnych muszą zro-

bić to samodzielnie. Gdzie? W siedzibie Miejskich Odpadów Komunalnych przy ul. Targowej. A to dopiero początek zmian.

- Z końcem tego roku unieważnione zostaną dotychczasowe numery rachunków bankowych wykorzystywane do regulowania należności za gospodarowanie odpadami. Po złożeniu nowej deklaracji Miejskie Odpady Komunalne wygenerują i prześlą mieszkańcom nowe, indywidualne numery rachunków - informuje D. Wieczorek.

Miasto zachęca, by nie czekać ze złożeniem deklaracji. Zrobienie tego przed okresem świątecznym pozwoli na sprawne uporządkowanie danych oraz szybkie wdrożenie nowego, bardziej sprawiedliwego systemu naliczania opłat, który zacznie obowiązywać od stycznia.

Nowe deklaracje można składać za pośrednictwem: platformy ePUAP, usługi e-doręczeń oraz osobiście w biurze obsługi przy ul. Targowej 9.

W Gorzowie w domkach jednorodzinnych żyje 17 proc. mieszkańców, czyli prawie dwadzieścia tysięcy osób.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

TRANSPORT

Pociągiem do Ciechocinka

Po 14 latach przerwy w niedzielę wznowione zostało kursowanie pociągów osobowych do Ciechocinka, a uzdrowisko zyskało regularne połączenia z Aleksandrowem Kujawskim i Toruniem. Trasę będzie obsługiwać 13 pociągów w dni powszednie i 10 w weekendy.

Ponowne uruchomienie kursów pociągów poprzedził remont 7-kilometrowej linii kolejowej nr 245 Aleksandrów Kujawski - Ciechocinek przeprowadzony przez PKP Polskie Linie Kolejowe.

- To połączenie w 2011 r. zostało zamknięte nie tylko ze względu na stan torów, ale z powodu braku zainteresowania ze strony podróżnych. Dzisiaj to wszystko się zmienia, przywracane są kolejne połączenia i zagęszczane są kursy na obsługiwanych już trasach. Przekonaliśmy się, że transport kolejowy jest bezpieczny, ekologiczny i komfortowy - powiedział podczas konferencji prasowej na stacji w Ciechocinku marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki.

RZESZÓW

Wypadek autokaru



Siedem osób zostało rannych w wypadku autokaru na rzeszowskim rondzie. Autokar przejechał przez środek ronda i wypadł z drogi. Pojazdem kierował obywatel Białorusi. Pasażerami (47 osób) byli turyści, którzy jechali na Węgry. Policja ustaliła, że kierowca prawdopodobnie zasnął za kierownicą.

BIAŁYSTOK

Rekord Polski w graniu bluesa

34 godziny - to nowy nieformalny rekord Polski w graniu bluesa non stop, ustanowiony w Białymstoku. Ponad 20 wykonawców z kraju i zagranicy wzięło udział w muzycznym maratonie, który rozpoczął się w piątek po południu, a zakończył po północy w niedzielę.

Nietypowy koncert odbywał się w jednym z białostockich klubów muzycznych, na-

przeziennie na dwóch specjalnie przygotowanych scenach. Przez cały czas miał publiczność.

„Zmęczeni. Szczęśliwi. Trochę w szoku, że to już koniec” - napisali na portalu społecznościowym organizatorzy. Rekord grania bluesa non stop był ustanawiany w Białymstoku po raz siódmy. PAP

ROCZNICA

Prezydent Karol Nawrocki uczestniczył w sobotę na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie w uroczystym zapaleniu „Światła Wolności” w 44. rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Prezydent podkreślił, że ruch Solidarności nie był skierowany przeciw komukolwiek, tylko do wszystkich, i miał na celu naprawę państwa, ale odpowiedzią na niego był brutalny stan wojenny.

Karolina Wrońska
Warszawa

Rząd podsumowuje dwa lata. Premier podkreślił, że to były dobre, ale trudne lata. Dodał również, że Polska zasługuje na jeszcze więcej.

W sobotę 13 grudnia minęły dokładnie dwa lata od powołania gabinetu Donalda Tuska składającego się z czterech koalicyjnych ugrupowań: KO, PSL, Polski 2050 i Nowej Lewicy.

Premier Donald Tusk podsumował te dwa lata, zwracając się do obywateli na platformie X. „Za nami dwa lata. Dobre, chociaż bardzo trudne. Biorę za nie pełną odpowiedzialność. Jestem z nich dumny, ale wiem, że Polska zasługuje na jeszcze więcej. Wierzę, że Polaków na to stać” - napisał.

Również na platformie X opublikowano nagrania, na których ministrowie poszczególnych resortów podsumowują ten okres.

W jednym z nich rzecznik rządu Adam Szłapka podkreślił, że Koalicja 15 października „od pierwszych dni zaczęła naprawiać to, co przez 8 lat było bez-



„Dwa dobre, ale trudne lata” - Donald Tusk

wstydnie niszczone”. Wskazuje też, że rząd zadbał o bezpieczeństwo. „Rekordowe środki na obronność, nowoczesna armia, szczelne granice. Zatrzymaliśmy drożynę. Inflacja spadła poniżej 3 proc., a płace rosły najszybciej wśród państw rozwiniętych” - wyliczał Szłapka.

Wicepremier, szef MSZ Radosław Sikorski zaznaczył, że rząd wspiera polskich przedsiębiorców. „Na przykład otworzyliśmy wreszcie chiński rynek na polskie kurczaki”. Z kolei wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zauważył, że minione dwa lata to był czas decyzji, które zmieniły wojsko. „Najwyższe wydatki obronne w historii. Po-

„*Stan wojenny nie był mniejszym złem; był złem w czystej postaci i zdradą narodu polskiego*”

Karol Nawrocki, prezydent RP

nad 200 miliardów planowanych na 2026 rok. Podpisaliśmy prawie 200 umów, a to nie są tylko cyfry. To śmigłowce, drony, wozy bojowe, amunicja i nowoczesne wyposażenie żołnierzy. Na orbicie mamy pierwszego wojskowego satelitę. Wybraliśmy dostawcę nowych okrętów. To wszystko wzmacnia naszą pozycję i wiarygodność w regionie” - wymienił szef MON.

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek zaznaczył natomiast, że resort „rozlicza afery na miliardy”. „To naprawdę mrówcza praca i wszystko musi być dobrze przygotowane, ale cały czas mamy bardzo wysokie tempo pracy. Oprócz tego, że przywracamy wiarę w to, że prawo dotyka każdego i nie ma świętych krów, reformujemy wymiar sprawiedliwości” - powiedział Żurek. Wskazał, że resort chce ułatwić kwestie rozwojowe, przyspieszyć postępowania, informatyzując pracę sądów.

Opozycja krytykuje

To, co Donald Tusk i jego ministrowie podkreślają jako atut, torpeduje Beata Szydło z PiS.

„Od dwóch lat rząd Tuska, najgorszy rząd od dekad, niszczy Polskę. Tusk stwierdził, że bierze odpowiedzialność, za to co się dzieje, ale jest dumny. Z czego on jest dumny? Z zapaści służby zdrowia? Z rosnącego bezrobocia? Z zamykania zakładów? Z powstrzymania kluczowych dla Polski inwestycji?” - pyta retorycznie na platformie X Beata Szydło, jednak konkretów nie wymienia. Michał Wawer (Konfederacja) skrytykował rząd za sytuację w ochronie zdrowia.

A co myślą Polacy?

76 proc. Polaków uważa, że konflikt pomiędzy prezydentem, który wetuje ustawy, a rządem Donalda Tuska blokuje reformy i prowadzi do paraliżu państwa - wynika z sondażu IBRiS przeprowadzonego dla Wirtualnej Polski.

Z innego badania wynika, że Polacy są niemal równo podzieleni w ocenie skuteczności Donalda Tuska. 49,3 proc. uważa go za skutecznego premiera, a 49,1 proc. ma dokładnie odwrotne zdanie - wynika z sondażu IBRiS na zlecenie Radia ZET. PAP

Zelenski w Warszawie będzie rozmawiać o bezpieczeństwie

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa

19 grudnia prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski złoży wizytę w Polsce. Rzecznik prezydenta Karol Nawrocki przekazał, że ustalone są szczegóły wizyty.

Wołodymyr Zelenski, prezydent Ukrainy, zapowiedział wizytę w Polsce jeszcze przed świętami. Podkreślił również, jak ważne jest utrzymywanie relacji między państwami. Zelenski ma przyjechać do Polski 19 grudnia. Ten termin proponowała polska strona.

„Jeśli chodzi o moją wizytę w Polsce, strona polska zaproponowała nam piątek. Myślę, że nie będziemy niczego odkładać. Dla nas bardzo ważne jest utrzymywanie relacji między nami a Polską” - oznajmił Zelenski.

Jak przekazał rzecznik prezydenta Karol Nawrockiego, usta-

lane są szczegóły wizyty i spotkanie obu prezydentów.

„Kancelaria Prezydenta RP zaproponowała stronie ukraińskiej spotkanie prezydentów Karola Nawrockiego i Wołodymyra Zelenskiego 19 grudnia w Warszawie. Ustalane są szczegóły planowanej wizyty. Główne tematy rozmów, które odbędą się w Warszawie będą dotyczyły kwestii bezpieczeństwa, spraw gospodarczych i historycznych” - napisał na X Leśkiewicz.

Wcześniej, w piątek (12 grudnia), ambasador Ukrainy w Polsce Wasył Bodnar powiedział, że strona ukraińska proponowała, żeby spotkanie prezydenta Karola Nawrockiego z prezydentem Zelenskim odbyło się w Warszawie jeszcze w tym roku. 8 grudnia ukraiński prezydent poinformował, że zaprosił Nawrockiego do złożenia wizyty w Ukrainie. Zapewnił też, że sam odwiedzi Polskę, gdy otrzyma zaproszenie.

REKLAMA

0011449913



WOJEWODA LUBUSKI

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego

IB-II.7820.15.2025.AA

Zawiadamiam*, że w wyniku rozpatrzenia wniosku z dnia 8.10.2025 r. zarządcy drogi - Zarządu Województwa Lubuskiego, ul. Podgórna 7, 65-057 Zielona Góra, została wydana w dniu 10.12.2025 r. decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: **Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 137 od km 42+015,39 do km 42+086,21 w zakresie „budowy nowego mostu wraz z dojazdami w ciągu drogi wojewódzkiej nr 137”**, na terenie miasta Sulęcina.

Z treścią decyzji i dokumentacją sprawy, można się zapoznać w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Jagiellończyka 8, w godzinach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu takiego zamiaru - nr telefonu 957 851 786.

Treść decyzji jest także udostępniona od dnia 10.12.2025 r. w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego (bip.lubuskie.uw.gov.pl).

Podstawa prawna:

*art. art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zmianami).

Dwaj żołnierze USA zginęli w Syrii. Trump zapowiada odwet

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump zapowiedział w sobotę „poważny odwet” przeciwko Państwu Islamskiemu za zamach, w wyniku którego zginęło dwóch żołnierzy i tłumacz.

Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) podało: „Dwóch amerykańskich żołnierzy i jeden cywil zginęło, a trzech zostało rannych w wyniku zasadzki zorganizowanej przez samotnego bojownika ISIS w Syrii”. Trump powiedział: „Opłakujemy stratę trzech Wielkich Amerykańskich Patriotów w Syrii, dwóch żołnierzy i cywilnego tłumacza.

Prezydent Syrii, Ahmed al-Sharaa, był zaniepokojony ata-

kiem. Zapowiada, że dojdzie do poważnych działań odwetowych. Pentagon poinformował, że atak nastąpił „podczas kluczowego starcia z przywódcami ISIS”. Władze USA poinformowały, że tożsamość żołnierzy zostanie ujawniona niebawem. Siły syryjskie, współpracujące z wojskami amerykańskimi w walce z terrorystami w regionie, poinformowały, że ich konwój został zaatakowany podczas patrolu.

Nieidentyfikowany uzbrojony mężczyzna otworzył ogień w Palmyrze w środkowej Syrii w sobotę.

To pierwszy tego typu incydent od obalenia przez siły islamistyczne wieloletniego przywódcy Syrii Baszara al-Assada w grudniu 2024 roku i ożywienia więzi kraju ze Stanami Zjednoczonymi.



W niespodziewanym ataku na siły amerykańskie w Syrii zginęło dwóch żołnierzy USA i tłumacz

Oblawa za sprawcą strzelaniny na uniwersytecie

Kazimierz Sikorski
Nowy Jork

Ze wstępnych informacji wynika, że strzelec otworzył ogień podczas egzaminów na Uniwersytecie Browna, prywatnej uczelni w Providence w stanie Rhode Island.

Podejrzanego o atak opisano jako mężczyznę ubranego w ciemne ubranie, w wieku około 30 lat. Pozostaje on nadal na wolności. Mieszkańcom polecono pozostać w domach.

FBI i policja w Providence zbierają informacje na temat szaleńca. Ponad 400 funkcjonariuszy organów ścigania z agencji lokalnych, stanowych i federalnych zostało skierowanych na teren Uniwersytetu Browna. Prezydent Donald Trump powiedział, że został poinformowany o strzelaninie.

Student Uniwersytetu Browna, Lydell Dyer, pracował na siłowni uczelni, gdy dostał informację o strzelaninie. „Musielimy zebrać wszystkich, zaprowadzić ich na najwyższe piętro, zgasić światła i opuścić rolety” – mówił Jessica Dean z CNN w sobotę późnym wieczorem.

„Jest nas tu obecnie 154 osoby. Staramy się zachować ciszę” – dodał.

Zaraz po strzelaninie policjanci przeczesali ulice w pobliżu Uniwersytetu Browna, świecąc latarkami w zaparkowane samochody w poszukiwaniu napastnika, który otworzył ogień do studentów w budynku kampusu.

Na razie nie zidentyfikowano napastnika. Policja planuje opublikować film, na którym widać uzbrojonego napastnika opuszczającego miejsce ataku, choć jego twarz nie jest widoczna.

Białoruś uwolniła 123 więźniów politycznych

oprac. Anna Nagel
Mińsk

Białoruś uwolniła 123 więźniów, w tym liderkę opozycji Marię Kalesnikawą i laureata Pokojowej Nagrody Nobla, działacza na rzecz praw człowieka Alesia Bialackiego.

Uwolnienie przez Mińsk 123 więźniów politycznych z różnych państw jest efektem porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi. Białoruski przywódca Aleksandr Łukaszenka spotkał się w piątek w Mińsku z delegacją, której przewodził John Coale – wysłannik prezydenta USA Donalda Trumpa.

Przed informacją o uwolnieniu więźniów białoruskie media przekazały, że Stany Zjednoczone zniosą sankcję na potas z Białorusi. Agencja Reutersa podkreśliła, że sól potasu jest kluczowym składnikiem nawozów, a Białoruś jest jej wiodącym producentem. Jej surowce należą do największych na świecie.

Wczorajem ta sama agencja podała, że według wysłannika prezydenta USA Białoruś zgodziła się wstrzymać przeloty balonów nad Litwą. Urzędnik dodał, że oczekuje uwolnienia w najbliższych miesiącach kolejnych więźniów politycznych więzionych przez białurski reżim. Jak przypomniła agencja, balony meteorologiczne używane przez białoruskich przemysłowców papierosów doprowadziły w ostatnich miesią-



Maria Kalesnikawa w wyemitowanym przez ukraiński program rządowy „Chcę Życ” nagraniu wezwała do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych przez Białoruś

cach do kilkunastu zamknięć lotniska w stolicy Litwy Wilnie.

Ułaskawiono łącznie 156 osób, biorąc pod uwagę decyzje podjęte przez przywódcę Białorusi pod koniec listopada. „Wśród nich są obywatele Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Litwy, Ukrainy, Łotwy, Australii i Japonii” – poinformowało biuro prasowe Łukaszenki.

Wśród uwolnionych znalazł się m.in. obywatel Polski – aresztowany w 2022 r. i skazany później za zdradę stanu Roman Gałuz. Zadowolenie z faktu uwolnienia polskiego obywatela wyraził w rozmowie z PAP rzecznik

MSZ Maciej Wewiór, który zapewnił, że Polska razem z partnerami nie ustaje w dążeniach do tego, by uwolniono także dziennikarza Andrzeja Poczobuta.

Zdaniem mieszkającej we Włoszech białoruskiej działaczki opozycyjnej Julii Juchno,

Wśród uwolnionych znalazł się m.in. obywatel Polski, aresztowany w 2022 roku i skazany później za zdradę stanu Roman Gałuz

Poczobut odmówił ułaskawienia – nie chciał złożyć wniosku o to do Łukaszenki.

Na wolność wyszedł również laureat Pokojowej Nagrody Nobla Aleś Bialacki, założyciel „Wiasny”, który powiedział po uwolnieniu dziennikarzom, że namawiano go, aby podpisał prośbę o ułaskawienie, ale tego nie zrobił. Wezwał również do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych na Białorusi. Z więzień zwolnieni zostali opozycjonistka Maria Kalesnikawa czy działacz „Wiasny” Uładź Łabkowicz. PAP

Strzały na plaży w Sydney. Dziesięciu zabitych na przyjęciu z okazji świąt Chanuka

Kazimierz Sikorski
Sydney

W wyniku niedzielnego ataku na plażę Bondi w Sydney w Australii zginęło 10 osób, w tym jeden z dwóch zamachowców. Ofiar może być jednak więcej.

O godzinie 18.40 czasu lokalnego padło ponad 50 strzałów, a tysiące osób uciekło z miejsca zdarzenia. Dwie osoby zostały aresztowane i przebywają w areszcie policyjnym.

Filmy opublikowane w mediach społecznościowych pokazują dwóch mężczyzn ubranych na czarno, strzelających na oślep w kierunku plaży z parkingu, podczas gdy w oddali słychać syreny policyjne.

Wśród ofiar są dzieci i jeden policjant. Jest wielu rannych, w tym dwóch stróżów porządku.



Według policji zginęło co najmniej dziesięć osób

Policja podała, że dwóch napastników „zneutralizowano”. Na miejscu zdarzenia znaleziono broń.

Komisarz policji stanu Nowa Południowa Walia, Mal Lanyon, przekazał podczas konferencji prasowej, że napastnicy użyli

broni długiej. Dodał, że policja odnalazła pojazd, w którym prawdopodobnie znajduje się kilka improwizowanych ładunków wybuchowych.

Wstrząsające nagrania w mediach społecznościowych pokazują plażowiczów uciekających, by ratować życie.

W niedzielę wieczorem na plaży Bondi w Sydney zgromadziły się tłumy z okazji żydowskiego święta Chanuka. W mediach społecznościowych wcześniej pojawiła się reklama wydarzenia nad morzem. Zapowiadano je jako „wieczór rodzinnej zabawy”.

Naoczny świadek o imieniu Barry mówił BBC, że uczestniczył w obchodach Chanuki na plaży Bondi z dziećmi, gdy rozległy się strzały.

Premier Nowej Południowej Walii Chris Minns potwier-

dził, że zamach był celowym atakiem na społeczność żydowską. „Sceny w Bondi są szokujące i przynębiające. Policja i ratownicy medyczni są na miejscu, aby ratować ludzkie życie. Moje myśli są z każdą osobą dotkniętą tą tragedią”. „Rozmawiałem z komisarzem policji i premierem Nowej Południowej Walii. Apeluję do mieszkańców okolicy o śledzenie informacji policji i Nowej Południowej Walii”.

Isaac Herzog, prezydent Izraela, nazwał to zdarzenie atakiem terrorystycznym. Powiedział: „Właśnie w tej chwili nasi bracia i siostry w Sydney w Australii zostali zaatakowani przez nikczemnych terrorystów w niezwykle okrutnym ataku na Żydów, którzy udali się zapalić pierwszą świecę Chanuki na plaży Bondi”.

W Prawie i Sprawiedliwości wrze, w każdym razie prezesowi grunt pali się pod nogami. Walki frakcji doprowadziły do tego, że Jarosław Kaczyński zwołał pilne posiedzenie partii. Wcześniej, niby sprawę bagatelizował, ale nie do końca.

- Asumptem do tych wszystkich opowieści o jakichś strasznych walkach w naszej partii były drobne i zupełnie źle zinterpretowane wydarzenia podczas nieformalnego spotkania grupy działaczy, ważnych, bardzo ważnych działaczy naszej partii - odpowiedział na pytanie dziennikarzy o wojny w Prawie i Sprawiedliwości. - Dziś mamy taką sytuację, że trzeba pewne sprawy wyjaśnić, przede wszystkim ze względu na to, o czym dowiedziało się opinia publiczna i bardzo często w sposób fałszywy się dowiedziało. I temu zresztą ma być poświęcone dzisiejsze prezydium (w piątek odbyło się prezydium komitetu politycznego PiS - red.) - mówił prezes PiS.

O jaką wojnę chodzi? Media od kilku już tygodni rozpisują się o walce przynajmniej dwóch frakcji. Wszystko wzięło się stąd, że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci jednak w sondażach. Politycy PiS dostrzegli więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle, że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckim i jego ludźmi, nazywanymi też „harcerczami” a grupą tzw. maślarzy. Na czele tych drugich stoją Przemysław Czarnek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

Określenie wzięło się stąd, że Bocheński uderzał w ekipę rządową za to, że w samolocie LOT-u z Frankfurtu do Polski podano mu masło „Deutsche Markenbutter”, a nie polskiego producenta. LOT tłumaczył potem, że linie lotnicze najczęściej zaopatrują się porcie lotniczym startu.

To ludzie z frakcji Morawieckiego mieli tak nazwać swoich kolegów z partii, sami od lat nazywani są „harcerczami”, bo wielu swego czasu działało w harcerstwie.

W każdym razie „maślarze” połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku, w grupie, która miała nad nim pracować nie znalazł się Mateusz Morawiecki, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki.

W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy,

W PIS NERWOWO. NIE WSZYSTYCY MÓWIĄ JEDNYM GŁOSEM

Spotkanie kierownictwa na Nowogrodzkiej miało wyjaśnić spory w Prawie i Sprawiedliwości, bo wewnętrzna walka poszczególnych frakcji w PiS stała się sprawą publiczną. Nie pojawił się na nim Mateusz Morawiecki, jedna z stron w tej wojnie, czym wydał się być zaskoczony sam Jarosław Kaczyński

Dorota Kowalska

miał interweniować Jarosław Kaczyński, tyle, że ponoć sam miał zatwierdzić brak obecności Morawieckiego w tym gronie.

Właśnie dlatego Mateusz Morawiecki nie pojawił się na spotkaniu organizowanym przez PiS pod nazwą „Myśląc Polska Alternatywa 2.0” - przynajmniej tak donosiły media.

„Z uwagi na wykluczenie Mateusza Morawieckiego przez tzw. frakcję maślarzy (określenie używane przez niektórych w PiS) z zespołu/ów prac programowych, były premier i wiceprezes PiS rezygnuje z udziału w spotkaniu Myśląc Polska - słyszę nieoficjalnie w PiS” - napisał dziennikarz portalu wp.pl Michał Wróblewski.

Walki nabrały też bardziej publicznego charakteru. Jacek Sasin, jakby nie było były zastępcą Mateusza Morawieckiego w rządzie PiS został zapytany w Radiu Zet, czy Mateusz Morawiecki nigdy nie będzie już kandydatem ugrupowania na premiera.

- Nigdy to nie można mówić w polityce, bo różnie może być, ale na pewno nie w tej perspektywie, o której teraz rozmawiamy - stwierdził polityk. - To jest nierealne, bo tak, a nie inaczej układa się dziś scena polityczna. Przesuwa się bardzo mocno na prawo, to widać. Wycał to nawet Donald Tusk, który przybrał szatki konserwatysty, chociaż żadnym konserwatystą nie jest - dodał.

Sasin stwierdził, że Morawiecki „reprezentuje w PiS bardzo silny nurt, wizerunek centrowy”.

- To nie jest to, czego oczekują wyborcy prawicy - ocenił. W odpowiedzi Morawiecki zamieścił uszczypliwy wpis w mediach społecznościowych.

„Czego oczekują wyborcy prawicy” - napisał dodając emotikonkę mrugnięcia i strzałkę w dół. Pod tekstem znalazło się zdjęcie Jacka Sasina.

Potem w rozmowie z TV Republika przekonywał, że wewnętrzne wojny go nie interesują.

- W ogóle mnie to dzisiaj nie interesuje. Interesuje mnie



Politycy PiS dostrzegli potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle, że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych

tylko walka, walka i codzienna walka z tematami, których ten rząd nie dowozi - tłumaczył.

I dodał, że jedyną osobą, której walki partyjnych frakcji są na rękę, jest Donald Tusk.

- Cieszę, że jest refleksja wśród głównych aktorów pewnych nieporozumień. (...) Te nieporozumienia zostały już wyjaśnione - podkreślił w programie „Gość Wydarzeń” na antenie Polsat News Przemysław Czarnek. - Nie ma sensu dzisiaj obwieszczać kogokolwiek premierem i mówić: ten będzie, ten nie będzie w rządzie. Dzisiaj nie stołki, dzisiaj wspólna praca, żeby z powrotem Polskę przywrócić na tory wielkiego rozwoju oraz bezpieczeństwa - zaznaczył polityk.

Ale to tylko słowa. Ludzie Morawieckiego zaczęli tracić cierpliwość. Stąd pomysł Kaczyńskiego, aby spotkać się na Nowogrodzkiej i przedyskutować, jak uspokoić nastroje.

Ale to, co wydarzyło się w piątek wprawiło w osłupienie nawet starych, politycznych

wyjadaczy - Morawiecki nie pojawił się na posiedzeniu kierownictwa PiS. Był za to razem z byłą premierką Beatą Szydło i europosłem PiS, byłym prezesem Orlenu Danielem Obajtikiem w Brzozowie w woj. podkarpackim. Spotykał się tam z wyborcami.

- Nie pamiętam, by ktoś tak jawnie zlekceważył słowo prezesa - mówili cytowani w mediach politycy PiS.

Jeszcze przed spotkaniem, Kaczyński tłumaczył, że Morawiecki został powiadomiony także SMS-ami o tym, że zbiera się prezydium klubu. Wyjaśnił jednak, że ma spotkanie na Podkarpaciu. - Mam nadzieję, że on jednak przyjedzie - dodał Kaczyński.

Nie przyjechał. Nieobecność Mateusza Morawieckiego na posiedzeniu władz PiS to wyraz politycznej deklaracji i sprzeciwu wobec tego, w jakim kierunku zmierza partia? - pytali prezesa dziennikarze.

- To jest pytanie do pana Morawieckiego, nie do mnie - od-

powiedział Jarosław Kaczyński. - My w tej chwili musimy w sposób zorganizowany i zdyscyplinowany realizować potężny plan różnych działań, odnoszący się do oddziaływania na opinię publiczną, rozmowy z Polakami. W ten plan jest wpisane pisanie naszego programu i powinniśmy to robić razem. Ale ja jestem przekonany, że pan premier Morawiecki jest człowiekiem racjonalnym i że jest polskim patriotą - mówił.

I jeszcze raz podkreślił, że „trzeba porozmawiać”.

- Były takie wypowiedzi, które pokazywały drogę, którą my z całą pewnością nie pójdziemy. Jest dzisiaj zbyt wcześnie, żeby ogłaszać, kto będzie premierem. Przedtem trzeba jeszcze wygrać wybory i to jest najważniejsze - zauważył.

Nastroje w Prawie i Sprawiedliwości od tygodni są bardziej niż nerwowe. Notowania partii dawno nie były tak słabe. Prawicowi wyborcy coraz częściej oddają swoje głosy na Konfederację i Grzegorza Brauna. To sy-

tuacja dość nietypowa, bo dotychczas Prawo i Sprawiedliwość niepodzielnie panowało na prawej stronie sceny politycznej.

- Wiemy mniej więcej z badań jak wielu wyborców Prawa i Sprawiedliwości odpłynęło do Konfederacji i do Grzegorza Brauna. Dwadzieścia pięć procent wyborców PiS z roku 2023 roku jest dzisiaj w gronie wyborców Konfederacji i Grzegorza Brauna - mówił nam ostatnio Marcin Duma, szef Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRiS. I dodał, że Karol Nawrocki, który jest dynamiczny, który jest przedstawicielem młodszego pokolenia polityków, dość boleśnie obnaża Prawo i Sprawiedliwość jako partię zużyłą, mało dynamiczną, nawet anemiczną, starą.

Młodzi głosują dziś na Konfederację, problem PiS-u polega na tym, że z biologicznego punktu widzenia przyszłość należy do wyborców młodych. Ale jak widać, także ci bardziej doświadczeni wybierają inne prawicowe partie.

To nowość dla Prawa i Sprawiedliwości, bo do tej pory nie miało prawa zagnieździć się na prawej stronie sceny politycznej na tyle silnie, żeby Jarosław Kaczyński i PiS nie byli w stanie tego kontrolować, zasymlować albo zniszczyć.

- Tymczasem, Prawo i Sprawiedliwości wśród nie jeden a dwóch konkurentów, bo z jednym konkurentem Jarosław Kaczyński sobie radził, poradził sobie z PJN-em, poradził sobie z Solidarną Polską, poradził sobie z Porozumieniem. Natomiast tutaj mamy sytuację, w której z prawej strony odbiera PiS-owi wyborców Grzegorz Braun, a z lewej strony, jak dziwnie by to nie brzmiało, pozbawia go wyborców Konfederacja - mówi Marcin Duma.

Nic więc dziwnego, że w Prawie i Sprawiedliwości wyczuwa się nerwowość. Politycy tej partii próbują wyjść z czymś nowym do swojego wyborcy i jasno określić, w jakim kierunku idą. Jak widać - nie wszyscy są zgodni, co do tego, jaki to ma być kierunek.

PORTRET PAMIĘCIOWY NIE SŁUŻY DO IDENTYFIKACJI, A DO TYPOWANIA

Z wykształcenia plastyk, z zamiłowania obserwatorka ludzkich twarzy. Ewa Zemło była pierwszą portrecistką policyjną w woj. podlaskim i od lat tworzy portrety pamięciowe

Agnieszka Domanowska

Jej praca to nie tylko składowanie elementów twarzy w komputerze. To przede wszystkim spotkania z ludźmi, którzy jeszcze godzinę wcześniej mogli przeżyć coś, co zmieniło ich życie. To rozmowy z ofiarami gwałtów, ze świadkami przemocy, z dziećmi, które nie powinny znać takich emocji. A jednocześnie - to zawód, który daje poczucie sensu, sprawczości i wyraźnej granicy między tym, co dobre, a tym, co złe.

Pani Ewo, jak trafiła pani do policji? To chyba nietypowa droga dla plastyczki.

To prawda, w ogóle nie planowałam kariery w policji. Z wykształcenia jestem plastyką, współpracuję z teatrem. Do policji trafiłam... żeby szerzyć kulturę. Prowadziłam na pół etatu policyjne spotkania ze sztuką - koło fotograficzne, organizowałam wystawy, plenery malarskie. Ludzie często się dziwią, ale w policji też pracują osoby wrażliwe na sztukę. Pewnego dnia na czelniek laboratorium kryminalistycznego „wyhaczył”, że jest u nas ktoś, kto rysuje, a w województwie podlaskim nigdy nie było specjalisty od portretów pamięciowych. Zaproponował mi szkolenie. I tak zaczęła się przygoda. Kiedy zobaczyłam, na czym polega ta praca, pomyślałam: „Ale świetna sprawa!” Tworzysz coś, spotykasz ludzi, pracujesz jak plastyk - tylko w innych warunkach.

Czym właściwie jest portret pamięciowy? Bo w filmach wygląda to spektakularnie: świadek opisuje, a za chwilę mamy twarz przestępcy.

I to jest właśnie częste nieporozumienie. Portret pamięciowy nie służy do identyfikacji, a jedynie do typowania. Czyli tworzymy obraz osoby, który może pasować do kilku ludzi - i na tej podstawie policja wytypowuje kandydatów. Przychodzi świadek, osoba pokrzywdzona lub ktoś, kto przypadkiem widział daną osobę, i opisuje jej wygląd. Kiedyś byliśmy szkoleni z rysunku i wszystko wykonywaliśmy ręcznie. Teraz większość portrecistów w Polsce

pracuje komputerowo. Mamy katalogi podzielone na elementy twarzy - oczy, nosy, usta, włosy - i składamy całość w programie graficznym. Ja pracuję w Photoshopie.

Ile czasu zajmuje stworzenie portretu?

To zależy wyłącznie od osoby, która opisuje. Jeśli ktoś dobrze pamięta i chce współpracować, jest drobiazgowy - portret może powstać w godzinę, czasem w trzy. Technika nie ma tu większego znaczenia. Technologia się zmieniała, ludzie nie. Pracujemy z dziećmi i z osobami starszymi - każdy inaczej zapamiętuje.

Wspomniała Pani o rysunku ręcznym. Dużo takich portretów Pani stworzyła?

Kiedy rozwijałam pracownię - bo w naszym województwie byłam pierwszą portrecistką - robiłam ponad sto portretów rocznie. Wszyscy portreciści musieli kiedyś mieć zdolności plastyczne, zdawaliśmy wstępne egzaminy z rysunku, zanim w ogóle dopuszczano nas do szkolenia. Przez pierwszy rok pracowało się wyłącznie techniką rysunkową. Praca w programie graficznym jest po prostu wygodniejsza. Można dowolnie zmieniać proporcje, wracać do poprzednich elementów, poprawiać tonację, kolorystykę. Przy rysunku - jeśli świadek zmieniał zdanie - trzeba było wycierać gumką i zaczynać od początku.

Czy portrety są rzeczywiście podobne? Wydaje się to trudne - sama nie wiedziałabym, jak zacząć opisywać twarz.

Wiele osób mówi dokładnie to samo: „Nie mam pamięci do twarzy”. A potem okazuje się, że opisują świetnie. Ale bywa też odwrotnie. Pamiętam sytuację z trzema świadkami, którzy widzieli tę samą osobę w tym samym czasie. Z każdą osobą pracowałam oddzielnie - i powstały trzy zupełnie różne portrety. Co więcej, każda osoba zapamiętała inne nakrycie głowy. Jedna mówiła o czapce z daszkiem, druga o czymś przypominającym jarmułkę, trzecia o szoferce. Każda była absolutnie pewna



Mamy katalogi podzielone na elementy twarzy - oczy, nosy, usta, włosy - i składamy całość w programie graficznym - mówi Ewa Zemło, policyjna portrecistka

swojej wersji. Nie dało się ich przekonać, że widziały to samo. To pokazuje, jak działa ludzka pamięć.

A kto jest bardziej wiarygodny - kobiety czy mężczyźni?

Naukowcy prowadzą różne badania, ale z mojego doświadczenia - nie ma reguły. Ludzie są po prostu różni. Mówi się, że kobiety lepiej zapamiętują szczegóły, ale ja na przykład sama nie mam dobrej pamięci do twarzy. Miałam też ciekawe przypadki z osobami starszymi. Kiedy popularne były oszustwa „na czary-mary”, wiele takich osób - zwłaszcza z małych miejscowości - zaczynało opisywać od stereotypu: „Musiła wyglądać jak czarownica”, czyli nos do dołu, pryszcz, jakieś charakterystyczne rysy. Łączyli słowo „czary-mary” z wyglądem, który znali z bajek.

Czy jest portret, który szczególnie zapadł Pani w pamięć?

Tak, jeden na pewno. Byłam młodszą, pełną energii. Pracowałam z dwójką dzieci, około

10-11 lat, które były zaczepiane przez mężczyznę. Stworzyliśmy portret, pokazaliśmy go dzielnicowym. Jeden z nich spojrzał i powiedział: „To mój rejon. Jedziemy”. Pojechali i zatrzymali tę osobę. To są te momenty, w których widzisz, że twoja praca realnie pomaga. Daje ogromną satysfakcję.

A czy pracowała Pani z opisanymi szczególnie niebezpiecznymi przestępcami?

Pracowałam przy różnych sprawach - z mordercami, gwałtami. Po latach człowiek się trochę uodparnia, ale najtrudniejsze zawsze były portrety tworzone na podstawie opisów dziewczyn zgwałconych. To ogromna trauma, a ja często pracuję z osobami zaraz po zdarzeniu. To bardzo obciążające emocjonalnie. Przy pierwszych sprawach empatia była tak silna, że przeżywałam wszystko razem z ofiarami. Ale nie da się przez całe życie brać tych

emocji na siebie. Trzeba znaleźć sposób, żeby psychicznie się chronić.

Jak ta praca wpływa na Pani psychikę?

W policji nie da się pracować obojętnie. Z czasem zaczyna się widzieć zagrożenia wszędzie. Człowiek robi się bardziej ostrożny, zwłaszcza w życiu prywatnym - wobec dzieci, bliskich. Kiedy mamy świadomość, co i w jakich okolicznościach dzieje się wokół, to zostaje w głowie. W laboratorium zajmuję się też identyfikacją osób i zwłok na podstawie zapisu wizualnego. Najczęściej to kradzieże i monitoringi, ale trafiają się też zwłoki w różnym stanie. Myślałam kiedyś, że mnie to nie rusza. A jednak zostaje.

Praca ze zwłokami to pewnie jedna z trudniejszych części zawodu?

Tak, ale trudne są też rzeczy zupełnie inne: obnażanie się przed dzieckiem, czyni wobec dzieci, wobec zwierząt.

To jest odrażające. Ludzie robią naprawdę straszne rzeczy, których na co dzień nie widzimy. A policja to pokazuje.

Oprócz portretów pamięciowych zajmuje się Pani identyfikacją. Na czym to polega?

Jestem biegłą w tym zakresie - na razie jedyną w województwie. To zdecydowanie bardziej stresująca praca, bo portret pamięciowy służy jedynie typowaniu. Natomiast identyfikacja z monitoringu to opinia biegłego, dowód w sprawie. Tutaj można kogoś skrzywdzić, jeśli zrobi się to nieprecyzyjnie. Znamy przykład Tomasza Komendy - opinia biegłego zaważyła na całym jego życiu. Dlatego trzeba pracować bardzo odpowiedzialnie. Zdarzają się też zadania nietypowe. Dla muzeum w Suwałkach analizowałam zdjęcia Marii Konopnickiej - ustalałam, czy osoba na zdjęciu to rzeczywiście ona. Zgłosił się kiedyś ksiądz z prośbą o ocenę autentyczności zdjęć świętego. To również są bardzo ciekawe tematy.

Jest Pani jedyną biegłą w regionie. Jak wygląda taka praca w praktyce? Dzwoni telefon w środku nocy?

Kiedyś tak. Byłam bardzo mobilna, jeździłam po całym województwie, nawet do mieszkańców - zwłaszcza do osób starszych, które nie mogły dojechać. Zdarzało się to także w Wigilię. Ale panowała wtedy atmosfera ogromnego zaangażowania - jechało się i już. Robimy coś, działamy! Dziś polityka jest inna. Pracujemy stacjonarnie, a osoby do nas dowożone są przez policjantów. Nie ma już całonocnej gotowości.

Mimo trudnych momentów - to nadal dobra praca?

Bardzo. Jest ciekawa, daje poczucie sensu. Cieszę się, że trafiłam do policji. To nie jest zwykłe osiem godzin za biurkiem. Spotykasz ludzi - młodszych, starszych, różnych. Tworzysz coś, pomagasz, używasz umiejętności plastycznych w pracy, która naprawdę ma znaczenie.

FOT. FOT. WOJCIECH WOJTELEWICZ

Za przekroczenie prędkości karą może teraz być więzienie. W życie wejdą nowe przepisy...

Uspokajam - nie każdy kierowca, któremu przydarzy się przekroczenie prędkości, trafi do więzienia. Sankcja ta może być zastosowana w przypadku rażącego naruszenia przepisów, które naraża życie lub zdrowie innych uczestników ruchu drogowego. Nowe przepisy precyzują, że może to dotyczyć m.in. jazdy powyżej 180 km/h na drodze ekspresowej lub 210 km/h na autostradzie. Grozi za to kara - od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Z prędkością na polskich drogach mamy problem. Badania, choćby Instytutu Transportu Samochodowego wskazują za główną przyczynę wypadków Polsce właśnie nadmierną prędkość.

Polityka represji za wykroczenia w ruchu drogowym, te najbardziej zagrażające bezpieczeństwu albo uciążliwe dla uczestników, musi postępować. Z prostej przyczyny - każdy z nas przyzwyczaja się do kar obowiązujących, nawet jeżeli one są wysokie. A chodzi o to, by rygor niósł ze sobą stały efekt odstrasżający. Tu oczywiście też skuteczność egzekwowania kar. I to też musi postępować. Kara więzienia - drastyczna, powinna eliminować pewien procent zachowań niebezpiecznych, które wynikały ze swego rodzaju „odporności mentalnej” na obecne sankcje. Chodzi np. o pewną grupę osób bardzo majątnych, z łatwością uzyskujących środki finansowe, np. ze swojej działalności w internecie. Część z tych osób kupuje bardzo drogie auta, o dużej mocy, przy czym ich umiejętności prowadzenia są znikome. Mandat karny, np. o wysokości 10 tys. zł, nie jest dla nich czymś strasznym, nawet jeśli trzeba takich mandatów zapłacić kilka. Dlatego wprowadzenie sankcji więzienia jest moim zdaniem słuszne.

Wielu kierowców z nowymi przepisami się nie zgadza. Powtarzają argument brzmiający jak żart: „jeżdżę szybko ale bezpiecznie”. Część dodaje, że „ograniczenia prędkości są w wielu miejscach idiotyczne”.

Ja, pan, większość kierowców nie dyskutuje z tym, czy dany znak drogowy ustawiony jest prawidłowo, czy w danym miejscu powinno być ograniczenie prędkości. Nogę z gazu ściga tam, gdzie jest przepisami wymagane. Podam też przykład. Wielu z nas wie, że drogi w Skandynawii należą do jednych z najbezpieczniejszych na świecie. Ale związane jest to z bardzo surowymi, dotkliwymi sankcjami. Kiedy służyłem w policji odbywałem w jednym z państw tego re-

JAK KARAĆ PIRATÓW DROGOWYCH? PODAJĄMY W SŁUSZNYM KIERUNKU

O nowych karach m.in. za przekroczenie prędkości rozmawiamy z Januszem Staniszewskim, byłym policjantem pomorskiej drogówki, analitykiem i ekspertem bezpieczeństwa ruchu drogowego

Tomasz Chudzyński



Tego kierowcę ukarano mandatem za przekroczenie dozwolonej prędkości w terenie zabudowanym o 85 km

gionu wizytę studyjną. Braliśmy udział w patrolu na autostradzie. Praktycznie żaden z kierujących nie przekraczał prędkości, nawet o 10 km/h. Jednym z niewielu kierowców zatrzymanych w czasie tego patrolu był mężczyzna, który jechał za szybko o 30 km/h. Tłumaczył się śmiercią ojca, pogrzebem. Nic to nie dało. Zatrzymano mu prawo jazdy, i to dożywotnio. Usłyszał, że ma szczęście, bo gdyby przekroczył prędkość jeszcze o 5 km, to tego samego dnia trafiłby do aresztu. Przepisy w Polsce zmierzają do tego, by kary mandatu były powiązane z dochodem osoby łamiącej przepisy, podkreślę to, uporczywie, wielokrotnie, a także z konfiskatą bardzo drogich samochodów i aresztem. Tak jak ma to miejsce w Skandynawii.

W czasie dyskusji w Sejmie nad zaostrzeniem polskich przepisów mówiono nie tylko o prędkościach na autostradach czy trasach ekspresowych, ale o przekraczaniu „pięćdziesiątki” w terenie zabudowanym. Bardzo groźne dla pieszych.

To prawda. Do tego dodałbym np. wymijanie wysepek lewą stroną i jeszcze kilka innych kar godnych zachowań. Do prze-

kroczenia prędkości dochodzi też na etapach remontowanych dróg, gdzie mamy do czynienia właściwie z placami budowy, z pracownikami, ciężkim sprzętem. Natomiast w tych konkretnych przypadkach, terenów zabudowanych czy prac drogowych, zarządzanie prędkością może odbywać się za pomocą rozwiązań infrastrukturalnych, inżynierskich. To np. zmiana toru jazdy, zwiększenia, oświetlenie ostrzegawcze...

...Przejścia dla pieszych na tzw. garbach. Tyle, że w to trzeba zainwestować.

Ale to nie są wielkie koszty, umówmy się. Zwiększenie drogi, światła naprawdę nie kosztują wiele, a doskonale zarządzają prędkością. Kierowcy sami zwalniają, ruch zostaje uspokojony. No i chodzi o bezpieczeństwo. Kultura jazdy zdecydowanie poprawiła się w Pol-

sce w ostatnich dwóch dekadach, zapewne na skutek wielu kampanii informacyjnych, działań profilaktycznych, ale i eskalujących sankcji. Natomiast wciąż trzeba eliminować tych, którzy na drodze sprawiają zagrożenie.

Kim są ludzie, którzy uporczywie łamią przepisy? To ci, którzy zachłysłni się bogactwem i kupują super samochody z silnikami o mocy 600 KM?

Często są to ludzie młodzi. Natomiast żeby nie generalizować przytoczę nieco inną klasyfikację. Politechnika Gdańska badała zachowania kierowców. Wynika z nich, że u większości osób, które złamały przepisy na drodze, wystarczy ostrzeżenie, by je w przyszłości wyeliminować. Jest jednak grupa kierujących, która zmian w przepisach ruchu drogowego, ograniczeń, chociażby prędkości po prostu nie akcep-

tuje. Ci ludzie odrzucają również sankcje. Dlatego one muszą być zaostrzone, by w krytycznych sytuacjach mogły skutecznie zadziałać.

Nowe przepisy mają także dać narzędzia do zwalczania nielegalnych wyścigów na drogach...

To jest bardzo ważne. Do tej pory policjanci musieli mocno się napracować, by takie zdarzenia eliminować. Po prostu nie było przepisów, dedykowanych konkretnie takiemu procederowi. Uczestnicy takich rajdów tłumaczyli chociażby, że równocześnie rozpoczęli jazdę ze świateł... Mieliśmy tymczasem do czynienia ewidentnie z nielegalnymi wyścigami po publicznych drogach, gdzie ktoś to organizował, wstrzymywał ruch, uczestników tego szaleństwa wypuszczał. Mieliśmy w dodatku zakłady, kto wygra. Obserwowaliśmy to na ul. Grunwaldzkiej przy Galerii Bałtyckiej, na Jana Pawła II, Wojska Polskiego, na Trasie Sucharskiego czy Obwodnicy Trójmiejskiej. Jest wreszcie narzędzie by to zjawisko okiełznać. Ustawodawca wprowadził także do nowych rozwiązań pojęcie tzw. driftu oraz jazdy motocyklem na jednym kole. Zdarzało się, że kan-

dydaci na kursach prawa jazdy pytali się czy mogą jechać na jednym kole, bo przecież nie ma na to sankcji, a można pokazać umiejętności, gdy droga jest pusta i nie ma żadnego zagrożenia. Takie myślenie jest szokujące, a zachowania tego typu powinny być piętnowane.

Skoro nowe sankcje, większe rygory i ograniczenia przyczyniają się do mniejszej liczby zdarzeń na drogach, to są słuszne. Konfiskaty samochodów za rażące łamanie prawa, odbieranie prawa jazdy.

Nie jestem zwolennikiem dożywotniego zakazu kierowania pojazdem. Uważam, że taką osobę należy poddać resocjalizacji i dać kolejną szansę, np. po okresie 10 lat kary, oczywiście po ponownym egzaminie. Zauważmy, jeśli odbierzemy prawo jazdy ludziom dwudziesto, trzydziestoletnim, to karzemy ich właściwie na całe życie. Nawet skazani odbywający karę w więzieniu mają możliwość starać się o zwolnienie przedterminowe z odbywania kary. To jest moim zdaniem poważny dylemat. Podobnie jest w kwestii konfiskaty pojazdu. Musimy poważnie rozważyć, czy odbierając samochód, z którego korzystała cała rodzina, chcemy karać nie tylko osobę, która przepisy złamała, ale też jego bliskich.

Ostrzejsze przepisy spowodowały, że ograniczone bardzo mocno zostało w Polsce zjawisko obecne przez wiele lat na drogach popędzania światłami i jazdą na zderzaku...

Podajamy w kierunku, który wydaje się słuszny - to są dobre działania. Ustawodawca dobrze reaguje, nie tylko w kwestii ruchu samochodowego, ale też choćby wprowadzając obowiązek kasków dla użytkowników rowerów dla osób do 16 roku życia czy ograniczając prędkość dla hulajnogów elektrycznych. Uważam, jak już mówiłem, że rosnący poziom sankcji powinien być adekwatny do dochodu danego sprawcy. Co ciekawe, pojawiają się często pytania o to, dlaczego wprowadzamy ostrzejsze rozwiązania tak późno. Uważam, że gdybyśmy 20 lat temu wprowadzili rozwiązania w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego na wzór skandynawski, system po prostu by się zapchał. Zwyczajnie byłoby zbyt dużo ukaranych i to bardzo surowo. Postępujemy krok po kroku. Zaczęliśmy karać duże przekroczenia prędkości dopuszczalnej, powyżej trzydziestu kilometrów na godzinę, a za chwilę dojdziemy do sankcjonowania przekroczeń powyżej 5 kilometrów na godzinę. Wypracowaliśmy generalnie oczekiwane zachowania na drogach, i podajamy dalej, żeby ograniczać te, które stwarzają zagrożenie. Biernie na pewno nie możemy być.

FOT. POLICJA

ROSYJSKA PARA SZPIEGÓW MIESZKAŁA W AKADEMIEKU W SOSNOWCU

Patryk Pawlik

Wwakacje, 24 lipca 2024 roku na terenie magazynu firmy kurierskiej w województwie łódzkim ujawniono uszkodzoną paczkę, której zawartość zaalarmowała pracowników sortowni. W przesyłce był m.in. pojemnik z cieczą, termos, markery oraz powerbank. Wezwano policję.

Pirotechnicy w pojemniku z cieczą rozpoznali materiał wybuchowy w postaci nitroglukolu. W markerach ukryte były dwa wojskowe zapalniki produkcji radzieckiej z okresu lat 80. do inicjacji materiałów i urządzeń wybuchowych. W termosie zamontowana została miedziana wkładka do wzmocnienia efektu wybuchu.

Zdaniem biegłego całość była tzw. bombą kumulacyjną. „Efekt wybuchu takiego urządzenia może spowodować znaczne uszkodzenia, np. w infrastrukturze krytycznej, przebijając zbiorniki wrażliwych paliw, stropy budynków lub konstrukcji stalowych” – czytamy fragment opinii biegłego.

Paczka została nadana w paczkomacie kilkanaście dni wcześniej. Nadawcą był Rosjanin Igor R.

Dostali akademik i rządowe stypendium

Igor R. i jego żona Irina R. w tym czasie od ponad dwóch lat mieszkali w Polsce. Przyjechali po napaści Rosji na Ukrainę na zaproszenie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przedstawiali się jako opozycjoniści. W przeszłości Igor R. miał działać w sztabie Aleksieja Nawalnego w Sarańsku. Swoją żonę poznał na konferencji organizacji „Otwarta Rosja”, którą powołał krytyk Kremla Michał Chodorkowski.

W 2021 roku Igor R. miał bez sukcesu kandydować w wyborach do rady miasta w Sarańsku.

W tym czasie miał otrzymać informację o prowadzonym przeciwko niemu postępowaniu karnym za uchylanie się od służby wojskowej. Z informacji zawartych w akcie oskarżenia wynika, że polskie MSZ było inicjatorem programu dla ok. 20 studentów Federacji Rosyjskiej. Chodzić miało o program Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (NAWA). Igor i Irina byli uczestnikami rekomendowanymi w pierwszym roku rekrutacji.

Po przyjeździe do Polski rozpoczęli naukę na Uniwersytecie Śląskim. Zamieszkali w akademiku w Sosnowcu. Każdy z nich dostał stypendium. Z informacji „Rzeczpospolitej” wynika, że w ciągu dwóch lat otrzymali blisko 72 tys. zł od polskiego rządu.

Jak przekazał „Dziennikowi Zachodniemu” Jacek Szymik-Kozaczko, rzecznik Uniwersytetu Śląskiego, Irina i Igor R. ukończyli kurs przygotowawczy dla cudzoziemców – kandydatów na studia w języku polskim na UŚ. Następnie Igor studiował dwa kierunki – z komunikacji promocyjnej i kryzysowej zrezygnował sam po I semestrze, a z informatyki został skreślony z uwagi na niezaliczenie semestru. Irina również studiowała dwa kierunki – z zarządzania zasobami ludzkimi w organizacji zrezygnowała sama po I roku, a z filologii wschodniosłowiańskiej została skreślona z uwagi na niezaliczenie semestru.

„Rzeczpospolita” podaje, że na początku 2024 roku Igorowi i Irinie przyznano status uchodźcy. Przed wydaniem decyzji cudzoziemcy podlegali opiniowaniu przez służby (Straż Graniczną, ABW i policję) pod kątem zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa.

Igor R. został zatrzymany 29 lipca 2024 r. o godzinie 9.45.

Według prokuratury Igor R. w lipcu 2024 roku, w porozumie-



Według śledczych Igor R. współpracował przeciw Polsce z rosyjskim wywiadem

niu z dwójgim obywateli Ukrainy oraz obywatelem Rosji, uczestniczył w nadaniu i zleceniu odbioru paczki przewozonej przez firmę kurierską, w której znajdowały się urządzenia i materiały wybuchowe.

Igor R. utrzymuje, że nie miał wiedzy na temat zawartości przesyłki. Z aktu oskarżenia Rosjanina wynika jednak, że szczegółowo opisał okoliczności, w jakich miało dojść do nadania i próby odbioru paczki.

Jak zeznał Igor R., o odebranie i przechowanie przesyłki miał poprosić przyjaciela – Emila G., również przebywającego w Polsce, przedstawiającego się jako opozycjonista Rosjanin. Miał on nazwać zawartość paczki „prezentami”. Emil G. po zatrzymaniu Igora R. miał wyjechać do Rosji.

Śledczy ustalili, że paczka do Polski trafiła samochodem z Ukrainy. W Polsce miała ją nadać inna osoba – Ukrainka Kristina S., która poprosiła Igora R. o wydrukowanie etykiety na przesyłkę. Z wyjaśnień mężczyzny wynika, że właśnie dlatego jego nazwisko miało znaleźć się na paczce.

Sprawa Kristiny S. była przedmiotem odrębnego postępowania. Kobieta spędziła w areszcie 10 miesięcy. Jak informuje prokuratura krajowa, 21 sierpnia 2025 roku Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim wydał wyrok skazujący Ukrainkę. Serwis Wirtualna Polska opisywał kobietę jako 30-letnią modelkę

z Odessy, która była nieświadoma, co przewoziła do Polski.

WP wyjaśnia, że tamtejszy sąd uznał, że kobieta, „wskazując organizatora akcji przesłania bomby, zasługuje na złagodzenie kary. Wymierzono jej grzywnę w wysokości 608 stawek dziennych po 30 zł (ponad 18 tys. zł). Po odliczeniu okresu tymczasowego aresztowania, który odpowiadał 404 stawkom, skazana musi zapłacić 6,1 tys. zł”.

Z aktu oskarżenia, z którym za zgodą sądu zapoznał się „Dziennik Zachodni”, wynika jasno, że Igor R. w trakcie przesłuchań ujawnił, że od 2020 roku współpracował z rosyjskim wywiadem – Federalną Służbą Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej (FSB). Miał pseudonim i prowadzącego, z którym miał kontaktować się za pośrednictwem telefonu, w którym zapisano tylko jeden numer. Igor R. stwierdził, że gdy jego „współpraca weszła na wyższy poziom”, zaczął otrzymywać za to pieniądze. Twierdzi przy tym, że do współpracy był zmuszany.

Igor R. szpiegował też po przyjeździe do Polski. W toku śledztwa ustalono, że od lutego do lipca 2022 roku gromadził dane dotyczące studentów pochodzenia rosyjskiego, rosyjskich działaczy opozycyjnych przebywających w Polsce oraz instytucji i organizacji świadczących pomoc rosyjskim działaczom opozycyjnym, w tym pra-

cowników polskiego MSZ, organizujących program skierowany do obywateli rosyjskich.

Zeznania Igora R. obciążały jego żonę. Mężczyzna przyznał, że zgromadzone dane zapisał na pendrive i nośnik przekazał żonie, która pod koniec lipca 2022 roku pojechała do Rosji, żeby odwiedzić rodzinę. Jej zadaniem było przekazanie tych dokumentów FSB.

Irina R. została zatrzymana 13 listopada 2024 r. o godzinie 13.08.

Z aktu oskarżenia wynika, że kobieta przyznała śledczym, że wiedziała o współpracy męża z FSB. Przekazywała np. informacje z konferencji, w których brał udział. W zamian miał otrzymać zapewnienie pomocy w sprawach urzędowych czy związanych ze studiami. Twierdzi, że sama z wywiadem nie współpracowała.

W Polsce Irina R. utrzymywała się ze stypendium, pracowała też jako stylistka paznokci.

Wirtualna Polska podaje, że Irina R. dowiedziała się podczas kursu języka polskiego, że jej mąż zdradza ją z inną Rosjanką. W odwecie, w prywatnych rozmowach z innymi rosyjskimi emigrantami, zaczęła ujawniać, że Igor współpracuje z oficerem FSB.

Na sprawę pendrive oskarżenia Igor i Irina przedstawili dwie odmienne wersje, opisane w akcie oskarżenia.

Irina R. utrzymuje, że kiedy postanowiła pojechać do Rosji odwiedzić rodzinę (od 22 lipca do 23 sierpnia 2022 roku), mąż przekazał jej pendrive, który miała na miejscu przesłać paczkomatem do wskazanego przez niego odbiorcy. Kiedy przesyłka nie dotarła do adresata, miała zostać poinstruowana przez męża, aby skontaktowała się z oficerem FSB – miał do tego służyć telefon pozostawiony w ich mieszkaniu z jednym zapisanym numerem. Nikt nie odebrał, więc odebrała paczkę, ale nie pamięta, gdzie ją zostawiła.

Igor R. zeznał śledczym z kolei, że chcąc zabezpieczyć żonę, „gdyby wzięła ją za zakładnika”, wręczył jej nośnik z informacjami, które w jego opinii były „bezpieczne”, a równocześnie byłyby deklaracją dalszej współpracy z FSB. Według niego kobieta ostatecznie pendrive zgubiła.

Prokuratura, stawiając kobiecie zarzuty, uznała za wiarygodną jej wersję. Z aktu oskarżenia wynika, że Irina R. w okresie lipca i sierpnia 2022 roku w Sosnowcu oraz na terytorium Rosji, działając na rzecz obcego wywiadu przeciwko Polsce, udzieliła pomocy mężowi w popełnieniu przestępstwa, mając świadomość brania udziału w działalności rosyjskiego wywiadu, przyjęła zapisane na pendrive zaszyfrowane dane celem przekazania ich FSB w Rosji, a następnie podjęła działania zmierzające do przekazania tych informacji i próby nawiązania kontaktu z rosyjskimi agentami.

20 stycznia w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się proces pary. Wtedy też zostanie odczytany akt oskarżenia. Kolejne rozprawy zaplanowane zostały na 11 lutego i 17 marca. Sąd zdecydował o wyłączeniu jawności procesu, powołując się na kwestie obronności państwa.

Śledztwo przeciwko Igorowi R. i Irinie R., prowadził śląski wydział Prokuratury Krajowej oraz katowicka delegatura Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Rosyjskie małżeństwo od ubiegłego roku przebywa w areszcie. Za popełnione przestępstwa oskarżonym grozi od 3 do 15 lat pozbawienia wolności.

*WSPÓŁPRACA Z ROSYJSKIMI
WYWIADEM NA SZKODĘ POLSKI
I NADANIE PACZKI Z IMPROWIZOWANĄ BOMBĄ TO ZARZUTY,
KTÓRE CIAŻĄ NA MAŁŻEŃSTWIE*

KRISTI RATUJE ZWIERZĘTA. NA FRONCIE

– Myślę, że z psami na wojnie jest jak z pierwszymi ludźmi, którzy doświadczały burzy.
To dla nich przerażające i niezrozumiałe – mówi Krystyna Drahomarecka

Maciej Czerniak

Owczarek, którego osłoniła własnym ciałem, lizała ją potem po dłoniach. Czuł, komu zawdzięcza życie. To było w maju 2024 r. Wraz ze swoimi ludźmi, z grupy „12” („12 Strażników”) w obwodzie Donieckim w Ukrainie robiła to, co zaczęła jeszcze przed wojną: ratowała zwierzęta.

Bitwa na sąsiedniej ulicy

Na stałe pracują pod Odessą. Tam Krystyna prowadzi swój azyl dla psaków, o którym mówi „szelter”, a który nazwała „Miejsce pod słońcem”. Każdego miesiąca na tydzień udają się w rejon frontowy. Jadą na południe albo na wschód. Tam oddławiają blaknące się psy.

Wtedy, w maju 2024 na akcję pojechali zgodnie z planem. Ewakuacja okazała się jednak wyjątkowo trudna. – Normalnie, kiedy jesteśmy w pobliżu linii frontu, dobrze wiemy, gdzie są pozycje Rosjan, w jakich odległościach. Wojskowi mają szczegółowe rozeznanie – mówi Krystyna. – Tym razem było inaczej.

Rozpoczęła się „operacja charkowska”. Rosyjskie natarcie w kierunku stolicy obwodu. Na drodze wojsk był właśnie Wołczańsk, był też Toreck, gdzie właśnie znaleźli się wolontariusze. – Rosjanie zaczęli częściej używać dronów, więc nie mogliśmy się ewakuować w dzień. Próbowaliśmy nocą, ale to też było trudne, bo oni używają termowizji.

W czasie masowego ataku na miasto zrobił się, jak mówi Krysti, kocioł. Rosyjscy żołnierze byli wszędzie. W tym kotle oni – wolontariusze, animalisi. Po co? Rozmawiamy o tym z Krysti, ale opowieść zaczyna rządzić się swoją logiką. Pokrętną, chaotyczną. Ogień we wspomnieniach znów staje się żywy i przesłania porządek zdań. – Rosjanie byli dwie ulice dalej, wywiązała się bitwa. Oni widzieli, że jesteśmy tam, że zabieramy psy, ale to dla nich nie miało żadnego znaczenia – opowiada. – Może nie dowierzali, że wolontariusze mogli się znaleźć tak blisko frontu i to nocą... Ich to zresztą nie obchodziło. Widziałam, jak dron zabija parę starszych osób. Małżeństwo –

oni uciekali ze swoim psem, chcieli się ewakuować.

W tym ataku Krysti została ranna. Wybuch odrzucił ją, odłamek pocisku trafił w udo. Doznała wstrząsu mózgu. Wolontariusze szli wtedy ze zwierzętami. Krysti miała ze sobą małe psy, jej kolega, jeden z „dwunastu”, prowadził owczarka niemieckiego. Kiedy doszło do ataku, próbowała osłonić zwierzę własnym ciałem. Pies już przedtem był rozdrażniony, potem wpadł w panikę.

Kiedy ewakuowali się, ukryli się w przyziemiu budynku już w bezpiecznej strefie, siedziała z nogą owiniętą purpurowym, przesiąkniętym krwią opatrunkiem, a pies już lizał ją po ręce. Na swój sposób czuł, kto go ochronił.

– To jest taka różnica, że my, ludzie, widzimy te wszystkie okropności, ale rozumiemy, skąd się biorą; że to wojna, że ta śmierć może nadejść. I wiemy, z której strony może przyjść. Dla zwierzątek to czysta zgroza. Psy boją się fajerwerków. Wyobraź sobie, czym jest dla nich hałas ognia frontowego. Wystrzały z dział, odpalane pociski rakietowe. I to trwa i trwa.

Dwa światy

Krystyna Drahomarecka ma 28 lat, jest architektem. Przed wojną pracowała w zawodzie, w Odessie. Popołudniami, kiedy wracała do domu, czuła się samotna. Pewnego dnia w 2020 r. na Facebooku znalazła post Ludmiły, która pokazywała, jak ratuje zwierzęta znalezione na ulicy. Krysti napisała do niej.

– Też zawsze chciałam to robić, ale nie wiedziałam jak. Myślałam, że aby prowadzić schronisko, trzeba mieć dużo pieniędzy. Teraz wiem, że chyba wszyscy, którzy prowadzą schroniska, są biedni. A mimo wszystko robią to.

Ludmiła pokazała, że to jest możliwe – można wziąć psa z ulicy i znaleźć dla niego rodzinę. – Zawsze sobie wyobrażałam, że jeśli mnie spotkałoby coś takiego, ten pies zostałby ze mną na zawsze. Nie mogłam jednak tego zrobić – uśmiecha się Krysti – bo mieszkalam z rodzicami, nie było na to szans.



Krystyna Drahomarecka buduje pod Odessą schronisko dla psów

– Na początku więc pomagałam Ludmił w poszukiwaniu nowych domów dla psów. Powiedziałam, że mam balkon i tak możemy zacząć, mogą tam przez jakiś czas trzymać zwierzęta. Tak to się zaczęło. Z czasem zaczęłam już ratować zwierzęta na własną rękę.

Gdy wojna się rozpoczęła, były już dobrzy przyjaciele, oni zajmują się ich leczeniem, odrobaczaniem itd. Kociaki trafiają do nowych właścicieli. Ja jestem psiara, więc mnie łatwiej jest znaleźć nowy dom dla psa niż dla kota.

– W Ukrainie naprawdę trudno znaleźć kogoś, kto przyjmie psa do domu. Gdy rozmawiam na ten temat z Polakami, to widzę, że wy też przechodziliście pewną ewolucję, że zmienił się stosunek ludzi do zwierząt. Wiem, że tu też psy trzymano na łańcuchach, a teraz

spią z ludźmi w łózkach. Mam nadzieję, że w Ukrainie sprawy potoczą się podobnie.

Mimo wojny w Ukrainie nastawienie do zwierząt już się powoli zmienia. Psy, jeżeli są na łańcuchach, to najczęściej w małych wsiach. – Mamy też koty, które oddajemy pod opiekę naszym partnerom, oni zajmują się ich leczeniem, odrobaczaniem itd. Kociaki trafiają do nowych właścicieli. Ja jestem psiara, więc mnie łatwiej jest znaleźć nowy dom dla psa niż dla kota.

Niewidzialny, śmiertelny wróg

„Szelter”, który pod Odessą prowadzi teraz Krysti, to tymczasowe schronienie dla 250 psów. – Budujemy je krok po kroku. Na początku to było

kilka starych zabudowań, teren zarośnięty krzakami, zaśmiecony. Każdego dnia coś poprawiamy. Mamy pracownika, który każdego dnia coś u nas buduje. Fundusze są niewielkie, nie możemy po prostu wynajmować ekipy do zbudowania całego tego miejsca od początku do końca. Jesteśmy zależni od darczyńców. Współpracujemy z organizacją Grater Good, która jest naszym najważniejszym sponsorem.

Działalność Krysti i jej przyjaciół wpływa też na bezpieczeństwo ludzi. Kiedy żołnierze na froncie walczą z okupantem, Krysti ma wroga równie groźnego. To wściekłość: – Jest to ogromny problem u nas. Choroba śmiertelna dla zwierząt i dla ludzi. Jesteśmy częścią UWAF, czyli Ukraine War Animals Relief Fund i przez ostatnie dwa lata udało nam się wspólnie przeprowadzić sterylizacje około 800 tysięcy psów, a takich zabiegów trzeba wykonać około 1,5 miliona.

W Ukrainie, jak mówi Krysti, często uważa się, że po sterylizacji pies staje się bezużyteczny. Przestaje szczekać i nie broni posesji. – Bywa, że kiedy urodzą się szczeniaki, po prostu się je topi. To straszne.

O pracy Krysti i jej zespołu opowiada film dokumentalny produkcji kanadyjskiej w reżyserii Olhy Byrledianu. Premierę miał w 2024 roku na festiwalu w Seattle i zebrał wiele nagród na całym świecie.

David Jackson, autor recenzji dla BAFTA Qualifying Cambridge Film Festival: „Nie da się patrzeć na osamotnionego psa, w czasie ataku rakietowego, kulącego się ze strachu i nie uронić łzy. Nie da się nie zapłakać na widok tego samego psa, kiedy po opiekę wolontariuszy UWAF dochodzi do siebie i oswaja”. Dalej krytyk pisał: „Film skupia się na sprawie ratowania bezpańskich zwierząt, ale przypomina, że za ich losami kryją się ludzkie tragedie”.

– Zawsze się zastanawiałam, dlaczego mamy takie problemy ze zwierzętami. Wciąż jest wiele okrucieństwa, traktuje się je jak przedmioty. Tłumaczymy, że nie można karmić ich resztkami naszego jedzenia, że zwierzę potrzebuje opieki weterynaryj-

nej. Wielu widzi to tak: Jeżeli pies choruje i umrze, to OK, weźmiemy sobie nowego.

Psy i ludzie

W listopadzie Krysti przyjechała do Bydgoszczy. Na Festiwalu Prapremier w Teatrze Polskim wystawiono spektakl „Psy i Ludzie” Vyachesława Volkonsky’ego. To sztuka w części inspirowana historią Krysti. W części, bo porusza też tematykę przemocy wobec zwierząt i stawia pytania o granice człowieczeństwa w czasie wojny.

Krysti spotkała się z Eleną Morozową, prezeską Kujawsko-Pomorskiego Domu Ukraińskiego, która wspiera jej działania. Odwiedziła też bydgoskie schronisko dla zwierząt prowadzone przez Izabellę Szolginie. – To, co robi Izabella, napędza mnie otuchą, a jej historia inspirowuje. Ona też budowała to miejsce małymi krokami. A teraz to w pełni profesjonalne schronisko. Mam nadzieję, że my też takie stworzymy.

Z tej wizyty Krysti wyjechała zaopatrzona w worki karmy dla psów. Po wojnie chce dalej pomagać zwierzętom. – Jestem w tym dobra i kocham to. Mamy wiele planów. Chcemy założyć szkołę, współpracować z trenerami, behawiorystami. Byłam na szkoleniu w Kanadzie, gdzie przysposabia się psy do pracy nie tylko z osobami niewidomymi. Chcemy szkolić je do asystowania niepełnosprawnym żołnierzom.

Opowiada, że psy jak ludzie, przechodzą traumę. Jej podopieczni trafiają do adopcji w Polsce, w Czechach i Niemczech. – Mówiono mi, że w Kijowie nie ma frontu, więc tam możemy szukać nowych domów dla psów. Miasto jednak niemal codziennie jest celem ataków dronów i rakiet. Wiele psów umiera na atak serca.

Przekonuje, że każdy pies ma swoją osobowość. Nie każdy będzie zdolny do pomocy osobie niepełnosprawnej. – To tak, jakby kazać fotografowi pracować jako kucharza. Nauczy się gotować, ale nie będzie robił tego z oddaniem. Każdy powinien być na swoim miejscu. Ze zwierzętami jest podobnie.

©©

Pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

- Rynek usług automatyzacji i usprawniania procesów m.in. księgowych w firmach rośnie globalnie na poziomie 25% rocznie. Okazuje się, że firm, które jeszcze się nie zdigitalizowały i nie przeszły na systemy cyfrowe, jest bardzo dużo. A to znaczy, że potencjał na rynku jest ogromny - mówi w rozmowie ze „Strefą Biznesu” dr Przemysław Soidacki, prezes AMODIT.

Popyt na usługi cyfryzacji i automatyzacji różnych procesów w firmach będzie tylko rósł

„Strefa Biznesu”: Czy jest duże zainteresowanie usprawnieniem np. działów księgowych lub HR w firmach? Dużo macie klientów?
Dr Przemysław Soidacki, prezes AMODIT: Działamy na rynku od 15 lat i odnotowujemy systematyczny wzrost. W zasadzie co tydzień uruchamiamy wdrożenie u kolejnego klienta. Rynek globalnie rośnie na poziomie 25% rocznie. Okazuje się, że firm, które jeszcze się nie zdigitalizowały i nie przeszły na systemy cyfrowe, jest bardzo dużo. A to znaczy, że potencjał jest ogromny. W kolejnych latach popyt na usługi cyfryzacji i automatyzacji różnych procesów w firmach będzie tylko rósł. Oczywiście popyt napędzają również zmiany w prawie - myślę tu choćby o systemie KSeF, który ma być obowiązkowy od przyszłego roku. Ale mamy również klientów, którzy od dwóch lat korzystają z KSeF i teraz chcą już iść o krok dalej. Są też i tacy, którzy właśnie teraz wdrażają rozwiązania związane z tym systemem. Na rynku działają również firmy, które z tym zwlekają. Ministerstwo zapowiedziało, że po wejściu w życie obowiązku korzystania z e-faktur te firmy, które jeszcze nie przejdą na nowy system, przez pewien czas nie będą miały naliczanych kar. Ale przecież i tak trzeba będzie go wdrożyć. W ostatecznym rozrachunku system jest korzystny, pomaga zaoszczędzić czas i pieniądze.

Na rynku działają małe firmy i duzi gracze, którzy oferują kompleksowe usługi



Koszt usprawnienia procesów księgowych w firmie może sięgać nawet miliona złotych rocznie w przypadku dużych firm

Czy na polskim rynku dużo jest firm takich jak wasza?
Ten rynek jest zróżnicowany, bo działają na nim małe firmy, które proponują proste systemy i zajmują się jedynie rozwiązaniem jednego problemu, np. specjalizują się tylko w kwestiach kadrowych. Są też firmy takie jak nasza, które oferują kompleksowe usługi. Konkurencja na rynku jest, choć w naszym przypadku nie jest ona bardzo szeroka. Ścigamy się z innymi na zaoferowanie rozwiązań, które jak najlepiej rozwiążą jakiś problem w firmie i to jest zdrowa sytuacja. Jednocześnie, co też jest pewnym wyzwaniem, cały czas analizujemy zmiany w prawie i gwarantujemy klientom, że nasza propozycja jest i będzie zgodna z nowymi regulacjami. Klient nie musi się obawiać, że coś w przepisach przeoczy - my możemy zapewnić obsługę systemu przez lata.

Jak w praktyce wygląda proces wyboru oferty przez klienta? Czy proponujecie gotowe rozwiązanie, czy je przygotowujecie według preferencji firmy? Domyślam się, że klient może mieć bardzo ambivalentne oczekiwania, jeśli chodzi o usprawnienie pracy w jego organizacji.

To prawda i przyznam, że różnie to wygląda. Niektórzy klienci konkretnie wskazują, co ich interesuje. Czasem otrzymujemy od nich precy-

zyjnie określoną specyfikację. Jesteśmy w stanie wykonać każdą usługę. Z tego względu, że obsługujemy bardzo dużo firm, widzimy, że pewne zagadnienia się powtarzają: wszystkie większe firmy mają przecież księgowość, HR czy dział prawny. My już wiemy, jak coś wdrożyć i jakie rozwiązanie będzie najlepsze w danej firmie. Mamy gotowe szablony i pomysły, i najczęściej proponujemy je klientowi. Poza tym rozwiązania nie mogą być jakiegokolwiek, ale muszą ściśle odpowiadać zapisom w ustawie. Bywa i tak, że klient ma pewne oczekiwania, a my wyjaśniamy, dlaczego pewnych rozwiązań nie warto wdrażać lub lepszy byłby inny system.

Koszt wdrożenia rozwiązań polegających na usprawnieniu procesów w firmie może sięgać miliona złotych rocznie

Ile kosztuje wdrożenie takiego systemu?

Wiele zależy do zakresu prac i od wielkości firmy. Naszymi klientami są firmy, które mają kilkadziesiąt pracowników, ale obsługujemy też i takie, które mają po kilkadziesiąt tysięcy pracowników. Skala prac i koszty w obu przypadkach są inne. Natomiast taki minimalny koszt wdrażania roz-

wiązań polegających na digitalizacji procesów to kilka tysięcy złotych miesięcznie.

To nie jest dużo. Dlaczego rozwiązania są wdrażane miesięcznie?

To dolna granica kosztów. Zamiast inwestować w jedno rozwiązanie za setki tysięcy złotych, można inwestycję rozłożyć w czasie i krok po kroku wdrażać usprawnienia w kolejnych obszarach w firmie, np. co miesiąc. Rynek właśnie idzie w tym kierunku. Najpierw umawiamy się z klientem np. na trzy usprawnienia, a potem przygotowujemy plan na kolejne. Oczywiście realizujemy też projekty, za które klient płaci kilkaset tysięcy złotych rocznie. Ten koszt może nawet sięgać miliona złotych rocznie, ale to dotyczy dużych przedsiębiorstw, które zatrudniają po 20 tys. pracowników. Kwota może wydawać się duża, ale jak ją podzielimy przez liczbę pracowników i uwzględnimy to, że ich wydajność poprawi się choćby o 5%, to nie jest to duży koszt. Ale czasem efektywność może wzrosnąć jeszcze bardziej, nawet o 30%. I w takim przypadku przedsiębiorca odnotowuje już konkretny zwrot z inwestycji.

Pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę na korzyść tych, którzy z tego typu

rozwiązań będą chcieli korzystać

W przestrzeni publicznej toczy się dyskusja, czy automatyzacja w firmach oznacza zwolnienia, czy przeciwnie - powstaną nowe miejsca pracy. Co Pan o tym sądzi?

Tak naprawdę automatyzacja oznacza zmianę zakresu obowiązków zawodowych pracowników. Można to porównać ze zmianą w pracy rolnika. Fakt, że wielu z nich wykonuje czynności przy pomocy kombajnów czy innych urządzeń, nie oznacza, że człowiek w gospodarstwie jest niepotrzebny albo że ma mniej pracy. Ten rolnik ma trochę inne obowiązki niż kiedyś. Automatyzacja i korzystanie z AI w firmach oznacza to, że pracownik nie będzie musiał trwonić czasu na rzeczy powtarzalne, nudne, których właściwie nie chce wykonywać. Pracownik będzie mógł skupić się na sprawach ważniejszych. Myślę, że pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę na korzyść tych, którzy z tego typu rozwiązań będą chcieli korzystać.

Pracownicy, którzy potrafią budować np. modele AI, mogą zarobić więcej niż menedżer średniego szczebla

Czy Pana firma szuka pracowników?

Szukamy osób do różnych działów, w tym handlowego, rozwoju produktów, programistów. Te rekrutacje są mniej lub bardziej ciągłe. Jeśli chodzi o specjalistów od AI, to dziś sytuacja jest taka, że właściwie umiejętności i otwartość korzystania ze sztucznej inteligencji staje się standardem. To trochę tak jak z umiejętnością korzystania z internetu - każdy w zasadzie już to potrafi. Co ważne, AI zmienia się i potrzebni są pracownicy, którzy za tymi zmianami nadążają, są elastyczni i chcą się uczyć.

Ile może zarobić programista w waszej firmie, spec od AI?

Pracownicy, którzy mają specjalistyczną wiedzę i potrafią budować np. modele i agentów AI, mogą zarobić więcej niż menedżer średniego szczebla. Natomiast nasze podejście w firmie jest takie, że z AI powinien korzystać już każdy, również pracownik działu handlowego.

Przedsiębiorcy mają świadomość, że m.in. od stopnia digitalizacji zależy też ich konkurencyjność na rynku

Co będzie najważniejszym trendem w obszarze automatyzacji i cyfryzacji firm w Polsce w kolejnych latach?

Klienci jeszcze jakiś czas temu chcieli usprawnić tylko jakiś wycinek swojej działalności; dziś patrzą szerzej i rozumieją, że od tych zmian nie ma już odwrotu. Na przykład duże instytucje finansowe są pod tym względem bardzo świadome, a z kolei mniejsze firmy, np. budowlane, ciągle jeszcze dość tradycyjnie patrzą na te procesy, ale i tak ich nie unikną. Poza tym pamiętajmy, że jedne wdrożenia zależą od innych. Żeby wprowadzić do firm rozwiązania usprawniające oparte na sztucznej inteligencji, musimy najpierw przeprowadzić digitalizację dokumentów. I nie chodzi tu tylko o skanowanie papierowych wersji, tylko tworzenie ich już w cyfrowym świecie. Przedsiębiorcy mają też świadomość, że m.in. od stopnia digitalizacji zależy też ich konkurencyjność na rynku. Jeśli będą się posługiwać papierowymi dokumentami, gdy inni już mają cyfrowe systemy, to kto będzie chciał z nimi współpracować? ©©

MAGAZYN

SPORTOWY24

15.12.2025

Siatkarze Cuprum Stilonu Gorzów napsuli sporo krwi mistrzom Polski
Przegrali z lublinianami, ale wywalczyli jeden meczowy punkt STR. 17



FOT. JAROSŁAW MIKOWSKI

Kłopoty mistrzów w Arenie Gorzów

KOSZYKARZE
ZASTALU ZIELONA
GÓRA POKONALI
STAŁ OSTRÓW
STR. 16

Gorzowscy piłkarze
ręczni wygrali szósty
mecz z rzędu
w Lidze Centralnej
STR. 17

W I lidze siatkarzy
nowosolskie
„Koliberki” pokonane
przez zespół z Będzina
STR. 17

SPORTOWY24.PL

Koszykówka Zielonogórzanie pokonali Stal. Po raz piąty w tym sezonie triumfowali w Orlen Basket Lidze

CHAVAUGHN LEWIS ŚWIETNIE ZADEBIUTOWAŁ W ZASTALU. DAŁ DRUŻYŃNIE POZYTYWNY IMPULS

Maciej Noskiewicz
mnoskiewicz@gazetalubuska.pl

Piąte zwycięstwo w rozgrywkach Orlen Basket Ligi odnieśli koszykarze Zastalu Zielona Góra wygrywając z Tasomixem Rosiek Stalą Ostrów Wlkp.

Zastal Zielona Góra	98
Stal Ostrów Wlkp.	84

Kwarty: 21:16, 27:22, 24:22, 26:24.
Zastal: Szumert 17 (2x3), Mazurczak 12 (1x3, 9 asyst), Garrison 11 (3x3), Maughmer 8 (2x3), Sulima 4 oraz Lewis 22 (1x3), Cartier 9 (1x3), Woroniecki 8 (2x3), Fayne 7.
Tasomix Rosiek Stal: Gibson 20 (1x3), Gołębiowski 14 (3x3), Pluta 12 (1x3), Mejeris 10, La-ster 9 (2x3) oraz Jackson 9, Sakota 6, Brzović 2, Rytecki 2, Czoska 0.

Lepsze wejście w mecz mieli oostrowianie. Po punktach Trentona Gibbisa (świetna pierwsza połowa w jego wykonaniu, 14 pkt.) Stal prowadziła 4:0. Zastal pierwsze punkty zdobył dopiero w 4 min za sprawą Jakuba Szumerta. Do „viralowych” zdarzeń koszykarskich zapewne przejdzie akcja z piątej minuty. Daniel Gołębiowski chcąc podawać... trafił za trzy punkty. Sporo pozytywnego zamieszania i koszykarski impuls dał miejscowym Chavaughn Lewis. Amerykanin w swoim debiucie, choć jeszcze nie zgrany z partnerami z drużyny, nie bał się oddawać rzutów. Po jego indywidualnej akcji zielonogórzanie wyszli po raz pierwszy na prowadzenie 11:9. Pierwsza kwarta („trójka” na jej zakończenie Patricka Cartiera) dla zastalowców - 21:16. Ostrowianie jednak nie odpuszczali,



Chavaughn Lewis (z piłką) znakomicie zadebiutował w barwach Zastalu Zielona Góra

będąc cały czas blisko. Białozieloni zanotowali tradycyjny przestój. W 13 min było 29:25, po czym zielonogórzanie pudłowali, a goście zdobyli dziewięć „oczek” wychodząc na prowadzenie 34:29. Dwie trzypunktowe akcje Jayvona Maughmera i Conleya Garrisona sprawiły, że Zastal wrócił do gry. Cała pierwsza połowa to twarda walka na niezłym poziomie. Jej końcówka zdecydowanie należała do gospodarzy, którzy wypracowali sobie kilkupunktowe prowadzenie. Gdy trafił Jakub Szumert, a poprawił Andy Mazurczak było 46:38. Pierwszy z wymienionych równo z końcówką

syreną dobił niecelny rzut i Zastal do przerwy miał dziesięciopunktową zaliczkę - 48:38.

Gospodarze mieli po pierwszych 20 minutach większą liczbę asyst i wygrali walkę na tablicach. Kibice zgromadzeni w hali CRS-u byli jednak przekonani, że „Stalówka” się nie podda. Zielonogórzanie, mimo naporu oostrowian, nie przespałi wejścia na parkiet po przerwie. Gdy w 26 min za trzy punkty trafił Andy Mazurczak, a chwilę później poprawił Conley Garrison, Zastal prowadził już 63:48 (najwyżej było 67:51). I choć ostrowianie słabiej grali w końcówce tej odsłony spotkania dystans

do miejscowych (69:60), to w dobre humory fanów basketu wprowadził Marcin Woroniecki. Jego „trójka” sprawiła, że Zastal po 30 minutach wygrywał 72:60. Podopieczni trenera Andrzeja Urbana nie mieli jednak zamiaru ułatwiać życia ekipie zielonogórskiej.

Już na początku ostatniej kwarty goście odrobili część strat - było 74:66. Zrobiło się gorąco, bo Stal wyczuła swoją szansę. Najpierw jednak Jakub Szumert trafił za trzy punkty, a później efektownym wsadem popisał się Phil Fayne. Miejscowi odzyskali ogień (79:66), ale goście wciąż nie odpuszczali. Gdy jednak trafił

za trzy punkty Chavaughn Lewis, na cztery minuty przed końcem meczu było już 84:69. Stało się jasne, że Zastal przegrać nie może. I nie przegrał, choć w końcówce po akcji 3+1 byłego zastalowca Michała Pluty było tylko 88:81. Na 40 sekund przed finałem nawet 90:84. Zastalowcy utrzymali jednak nerwy na wodzy i sięgnęli po piąte w tym sezonie zwycięstwo.

Komentarze po meczu:

Arkadiusz Miłoszewski (trener Zastalu): Rzadko chwałę chłopaków, ale muszą to zrobić, bo dali dużo energii. Wiedzieliśmy, że rywal postawi w końcu strefę. Zaskoczyli nas w końcówce, więc zaczęliśmy spowalniać. Cieszę się, z debiutu Lewisa. Potrzebowaliśmy takiego gracza, wiem, że on może grać jeszcze lepiej. Nie ustrzegliśmy się błędów, ale wiedzieliśmy, że Stal potrafi być skuteczna, co pokazała w ostatnich meczach.

Chavaughn Lewis (Zastal): Spodziewałem się, że mecz taki właśnie będzie. Zebrałem energię od chłopaków po ostatnim spotkaniu z Czarnymi Słupsk [Zastal wygrał 95:63 - red.]. Bardzo mi się podoba w hali CRS, to dla mnie satysfakcjonujące, że tak to wszystko tutaj wygląda. Drużyna pomogła mi wejść w mecz, bo treningi już mi się dłużyły.

Andy Mazurczak (Zastal): Fajnie, że wygraliśmy u siebie, bo tego nam brakowało. Chcieliśmy tego bardzo, chcieliśmy mieć tę dobrą

energję tak, jak w Słupsku i kontrolować mecz. Nie w każdym elemencie było super, ale najważniejsze jest zwycięstwo. Nasz atak z Lewi- sem wygląda inaczej. To bardzo doświadczony zawodnik, umie punktować na różne sposoby. Nie boi się odpowiedzialności, a tego nam trochę brakowało.

Michał Pluta (Stal): Tak wygląda koszykówka, są wzloty i upadki. Więcej dobrej gry miał Zastal i dlatego nas pokonał. Do końca walczyliśmy, ale zielonogórzanie się nie rozluźnili, mieli jedynie gorszy moment. ©©

Pozostałe wyniki 11. kolejki: Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Legia Warszawa 81:79, King Szczecin - Tauron GTK Gliwice 85:78, PGE Start Lublin - Energa Trefl Sopot 84:105, Anwil Włocławek - Miasto Szkła Krosno 99:93, Dzik Warszawa - Ariva Łódź 110:91. Mecz AMW Arka Gdynia - MKS Dąbrowa Górnicza zakończył się po zamknięciu tego wydania GL, a spotkanie WKS Śląsk Wrocław - Energa Czarni Słupsk odbędzie się dziś.

1. Trefl	10	18	906:798
2. Górnik	10	17	802:789
3. King	10	17	826:803
4. Dzik	10	16	898:838
5. Legia	10	16	845:797
6. Arka	9	16	758:717
7. Anwil	10	16	917:871
8. Śląsk	9	15	806:745
9. Zastal	10	15	824:782
10. Stal	10	14	864:923
11. Czarni	9	13	771:776
12. MKS	9	13	755:763
13. Twarde Pierniki	10	13	871:899
14. GTK	10	12	750:878
15. Start	10	12	797:930
16. Miasto Szkła	10	11	811:892

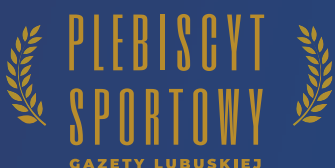
AUTOREKLAMA

0211442311

63. PLEBISCYT SPORTOWY „GAZETY LUBUSKIEJ”

Wybieramy **NAJPOPULARNIEJSZYCH**

sportowców z pasją, trenerów z wizją, drużyny z charakterem i młode talenty 2025!



Głosowanie potrwa **do 30 grudnia**.

Lista uczestników oraz aktualne rankingi dostępne są na stronie www.gazetalubuska.pl/plebiscyt-sportowy

Kapituła plebiscytu, jak co roku, wskaże **NAJLEPSZYCH** sportowców, trenerów i drużynę. Nagrody wręczymy podczas Gali Sportu Lubuskiego, w styczniu 2026.



Siatkówka Gorzowianie sięgnęli po punkt w starciu z lublinianami

MECZYCHO JAK SIĘ PATRZY, ALE LEPSI MISTRZOWIE POLSKI

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Takie mecze aż chce się oglądać. Choć kibicom siatkarzy Cuprum Stilonu Gorzów nie dane było ostatecznie cieszyć się ze zwycięstwa swoich zawodników, to wynik 2:3 z Bogdanką LUK Lublin pozwolił gospodarzom dopisać punkt do tabeli rozgrywek Plus Ligi.

Cuprum Stilon Gorzów	2
Bogdanka LUK Lublin	3

Sety: 25:23, 25:27, 25:20, 20:25, 12:15.
Cuprum Stilon: Kwasowski, Kania, Chizoba, Henno, Maciejewicz, Niemiec, Gregorowicz (libero) oraz Veloso, Gąsior, Waliński.
Bogdanka LUK: Henno, Komenda, Leon, Grozdanov, Sasak, McCarthy, Hoss (libero) oraz Gyimah, Malinowski, Young.

„To będzie szybkie 0:3 i do domu. Jak przegrają pierwszy set, to dalej się posypie” - słyszeliśmy tuż przed wczorajszym meczem. Nastrojom kibicom nie należało się dziwić. W poprzedniej kolejce siatkarze Cuprum Stilonu przegrali na otwarcie „wygranego” seta w Kędzierzynie-Koźlu i komplet punktów zgarnęła ZAKSA. Poza tym w niedzielę do Areny Gorzów przyjechała Bogdanka LUK Lublin, mistrz Polski, dotychczasowy lider Plus Ligi z Wilferdo Leonem w składzie, prowadzona przez trenera Stephane’a Antigę.

Stilonowcy jednaak mecz rozpoczęli znakomicie. Szybko wyszli na trzypunktowe prowadzenie. Blżej końca seta do głosu doszli jednak goście. Od stanu 20:17 dla Stilonu doprowadzili



Lublinianie (w ciemnych strojach) musieli się ciężko napracować w Arenie Gorzów

do wyniku 24:23, wydawało się, że „demony Stilonu” powrócą. Piłkę setową zakończył jednak Chizoba Nevez Atu i kibice mogli cieszyć się ze zwycięstwa w pierwszym secie.

W drugiej partii kibice zaczęli nawet nieśmiało mówić o pewnym trzysetowym zwycięstwie Stilonu. Było już 7:3 dla gospodarzy, ale od stanu 21:21 wojnę nerwów wygrywali goście. Po grze na przewagę doprowadzili do remisu w meczu.

Początek trzeciego seta zwiastował pewne zwycięstwem gości. Stilonowcy nie byli w stanie odskoczyć rywalom. Ba! To oni musieli gonić. Od stanu 11:14, tak się rozpędzili, że wyrównali na 14:14, a tę część spotkania wygrali pięcioma punktami.

W czwartej odsłonie spotkania ton rywalizacji od początku nadawali goście. Gdy prowadzili pięcioma punktami (18:13), stilonowcy zdołali jeszcze dojść rywali na dwa punkty straty. Ostatecznie jednak o wszystkim musiał zdecydować tie-break. W nim długo prowadzili lublinianie, ale gorzowianie doprowadzili do remisu 12:12. Trzy ostatnie piłki padły jednak łupem gości. Meczycho było jednak jak się patrzy. Kibice skandowali po nim: „Dzie-ku-je-my!”.

Pozostałe wyniki 11. kolejki: Indykpol AZS Olsztyn - Aluron CMC Warta Zawiercie 2:3, Energa Trefl Gdańsk - PGE GIEK Skra Bełchatów 3:0, Asseco Resovia Rzeszów - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:1, Barkom Każany

Lwów - JSW Jastrzębski Węgiel 0:3, Ślepsk Malow Suwałki - InPost ChKS Chelm 3:0. Mecz PGE Projekt Warszawa - ZAKSA Kedzierzyn-Koźle zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.
Zaległy mecz z 10. kolejki: PGE GIEK Skra Bełchatów - Barkom Każany Lwów 3:1.

1. Bogdanka LUK	12	27	32:16
2. Aluron CMC Warta	13	27	32:17
3. PGE GIEK Skra	11	24	26:16
4. Asseco Resovia	11	23	26:15
5. PGE Projekt	10	22	24:10
6. Indykpol AZS	11	22	27:18
7. Energa Trefl	11	18	25:20
8. JSW Jastrzębski Węgiel	11	18	23:19
9. ZAKSA	10	16	24:22
10. Barkom Każany	11	10	18:28
11. Ślepsk Malow	11	8	13:29
12. Cuprum Stilon	12	8	15:34
13. InPost ChKS	11	6	9:30
14. Steam Hemarpol Polit.	11	5	12:32

Stal Gorzów wygrała bitwę nad Grunwaldem

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. Piłkarze ręczni Rajbud Development Stali Gorzów w znakomitym stylu zakończyli pierwszą rundę rozgrywek Ligi Centralnej. We własnej hali pokonali zespół Grunwaldu Poznań.

Rajbud Stal Gorzów	34 (12)
Enea Grunwald Poznań	31 (16)

Rajbud Development Stal: Nowicki, Marciniak, Gawlik - Renicki 10, Drzazgowski 8, Rybarczyk 4, Stupirski 3, Pietrzkiewicz 3, Sarnowski 2, Bartnicki 2, Ripa 2, Dzięcielski, Koss, Zając, Kan.

Pierwsza część meczu należała do gości. Przy wyniku 12:13 w 26 min, gorzowianie zatrzymali się, a poznaniacy, którzy zamurowali swoją bramkę, do przerwy dołożyli jeszcze trzy gole.

W 35 min Grunwald prowadził jeszcze wyżej - 18:12, po czym inicjatywę przejęli miejscowi. Tym razem to goście wpadli w sportowy dołek, ich przewaga szybko malała, m.in. dzięki bramkom zdobywanym przez Rafała Renickiego i bardzo dobrej grze bramkarzy. Żółto-niebiescy dopadli rywala w 46 min, było wtedy 22:22.

Gorzowianie objęli prowadzenie 24:23, ale przyjezdni prze-

budzili się i zdołali jeszcze przez chwilę postawić duży opór. Dwukrotnie odzyskali nawet przewagę, ale tylko jednej bramki. Ostatnie minuty spotkania należały już jednak do gospodarzy, popisali się oni sześcioma trafieniami z rzędu i w 57 min wygrywali 31:26. Później trzybramkową serię mieli poznaniacy, ale w samej końcówce meczu kontrolę nad grą znów przejęła Stal.

Pozostałe wyniki 13. kolejki: Gwardia Koszalin - Nielba Wągrowiec 27:32, Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - AZS AGH Kraków 29:29, w rzutach karnych 4:3, Jurand Ciechanów - Śląsk Wrocław 26:27, Sandra Spa Pogoń Szczecin - AZS UW Warszawa 30:29, Padwa Zamość - SMS ZPRP I Kielce 33:24. Mecz Siódemka Miedź Legnica - AKPR AZS AWF Biała Podlaska zakończył się po zamknięciu tego wydania GL. ©©©

1. Sandra Spa Pogoń	13	32	414:376
2. Rajbud Develop. Stal	13	29	412:410
3. Śląsk	13	28	392:335
4. AZS AGH	13	25	425:380
5. Padwa	13	25	404:373
6. Enea Grunwald	13	25	372:367
7. Jurand	13	24	452:409
8. Nielba	13	21	431:424
9. Grot Blachy Anilana	13	18	378:395
10. AKPR AZS AWF	12	12	360:370
11. Siódemka Miedź	12	12	379:403
12. SMS ZPRP I	13	10	384:434
13. Gwardia	13	9	323:373
14. AZS UW	13	0	376:453



Kibice Stali mają ostatnio ogromne powody do radości

Astra Nowa Sól ugrała tylko seta. Rywal z Będzina okazał się znacznie lepszy

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. Porażka siatkarzy Karton-Pak Astry Nowa Sól w arcyważnym meczu I ligi. Nowosolanie ulegli we własnej hali ekipie Nowak-Mosty MKS Będzin.

Karton-Pak Astra Nowa Sól	1
Mosty-Nowak MKS Będzin	3

Sety: 18:25, 23:25, 32:30, 17:25.
Karton-Pak Astra: Leitermeier, Maciejewski, Becker, Śliwka, Kaciczak, Rybak, Foltynowicz

(libero) oraz Lipiński, Laskowski, Portykus, Potempa.

Był to szalenie ważny mecz dla obu drużyn walczących o awans do czołowej ósemki i udział w fazie play off. Zaledwie dwupunktowa różnica między zainteresowanymi ekipami przed spotkaniem sugerowała, że będą „siatkarskie iskry”. I były, tyle, że komplet punktów zdobyli goście.

Zaczęło się od gry „punkt za punkt”. Od stanu 9:9 inicjatywę zaczęli przejmować będzi-

matycznie (12:9, 15:11, 18:13). MKS nie dał już sobie wydrzeć tego seta i wygrał pewnie do 18. Znaczenie ciekawiej było w drugiej partii. Obie drużyny praktycznie przez cały jej przebieg grały „łeb w łeb” i żadnej z nich nie udało się uciec rywalowi. Od remisu 17:17 każda piłka była na wagę zwycięstwa w drugim secie. Więcej zimnej krwi zachowali jednak przyjezdni, zwyciężając 25:23 i prowadząc w meczu 2:0.

Nowosolanie nie zamierzali się jednak poddawać. Chociaż goście w trzecim secie bardzo

szybko objęli prowadzenie (7:2), to dzięki znakomitemu zagrywkom Piotra Śliwki gospodarze doprowadzili do wyrównania (8:8). Od stanu 21:21 kibice obejrzeni prawdziwy dreszczowiec. Astra pokazała charakter, wygrywając trzecią, najbardziej emocjonującą partię 32:30, a „kropkę nad i” postawił Jakub Kaliszuk.

Nowosolanie nie poszli jednak za ciosem. Goście zaczęli czwartego seta bardzo dobrze (8:6, 12:9). Astra ponownie musiała gonić wynik, ale tym razem MKS nie pozwolił miejscowym

na zbyt wiele. Gdy ekipa z Będzina prowadziła 17:11 stało się jasne, że Astra meczu nie wygra. Ostatecznie w czwartym secie lepsi okazali się przyjezdni, zwyciężając do 17.

Pozostałe wyniki 14 kolejki: Piotrot Czarni Radom - Stal Nysa 0:3, KS NECKO Augustów - CUK Anioły Toruń 0:3, Lechia Tomaszów Mazowiecki - Sparta Grodzisk Mazowiecki 3:0, MC-KIS Jaworzno - BBTs Bielsko-Biała 3:2, KPS Sieciech - BKS Bydgoszcz 3:1, Mickiewicz Kluczbork - PZL Leonardo Avia Świdnik 3:1, GKS Katowice - SMS PZPS Spała 3:1. **Zaległy mecz z 13. kolejki:** SMS PZPS Spała - Stal Nysa 0:3. ©©©

1. GKS	14	37	40:11
2. CUK Anioły	14	36	37:9
3. Stal	14	33	38:16
4. Mickiewicz	14	32	36:17
5. Nowak-Mosty MKS	15	26	35:26
6. MCKIS	14	22	27:25
7. BBTs	14	22	29:28
8. Lechia	14	20	27:28
9. Karton-Pak Astra	14	18	22:28
10. KPS	14	17	25:33
11. PZL Leonardo Avia	14	16	21:31
12. Sparta	14	14	20:30
13. Necko	14	14	19:33
14. BKS	14	14	22:33
15. Piotrot Czarni	14	13	20:33
16. SMS PZPS	15	2	7:44

ODRABIAMY ZALEGŁOŚCI

14. GRUDNIA: Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin 0:1 (Sypek 81)
Tabela nie uwzględnia zaległych meczów:
Motor Lublin - Jagiellonia Białystok
Legia Warszawa - Piast Gliwice

1. Wisła Płock	18	30	21-12
2. Górnik Zabrze	18	30	29-24
3. Raków Częstochowa	18	29	26-23
4. Jagiellonia Białystok	16	28	28-20
5. Zagłębie Lubin	18	28	31-24
6. Cracovia	18	27	25-21
7. Radomiak	18	26	35-30
8. Lech Poznań	17	26	29-26
9. Korona Kielce	18	24	21-19
10. Pogoń Szczecin	18	21	28-32
11. Arka Gdynia	18	21	15-32
12. Lechia Gdańsk	18	20	37-37
13. Widzew Łódź	18	20	26-28
14. GKS Katowice	17	20	23-28
15. Motor Lublin	17	20	22-27
16. Legia Warszawa	17	19	19-20
17. Bruk-Bet Nieciecza	18	19	24-35
18. Piast Gliwice	16	17	18-19

Program 19. kolejki
30 stycznia 2026: Zagłębie - Katowice, Lech - Lechia; **31 stycznia:** Radomiak - Arka, Widzew - Jagiellonia Górnik - Piast; **1 lutego:** Motor - Pogoń, Wisła - Raków, Legia - Korona; **2 lutego:** Nieciecza - Cracovia

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



ZE WSKAZANIEM NA... PAPSZUNA

Jedenastka rundy bez zawodników Legii i Rakowa? Nie, to nie pomyłka. O ile przed rundą - biorąc pod uwagę wysokości budżetów, aktywność na rynku transferowym i dokonania z poprzedniego sezonu - klasyfikacja nie do wymyślenia, o tyle teraz wybór był... logiczny. Ina pewno się obroni! Choć oczywiście powody nieobecności wśród wyróżnionych piłkarzy zespołów ze stolicy i spod Jasnej Góry są zupełnie różne.

Legioniści zawiedli na wszystkich frontach, zespół tworzyli - tylko teoretycznie. Kto z rywali miał choćby ułamek pomysłu na to, jak ugryźć tę wysoko przepłacaną i nieskoordynowaną w działaniach grupę piłkarzy, ten zabierał stołecznemu klubowi punkty. W efekcie ludzie zatrudniani przez Dariusza Mioduskiego potrafili w lidze wygrać zaledwie 4 spotkania. Co przy nakładach przekraczających rocznie 200 milionów PLN stanowi dorobek... kabaretowy.

Raków rywalizację na krajowych boiskach zaczął w tempie ślimaka, ale koniec końców - mimo olbrzymiego zamieszania wokół Marka Papszuna - udowodnił, że nadal na polskim rynku zalicza się do gigantów. Tyle tylko, że w przekroju całej rundy nie zdążył odcisnąć piętna na rozgrywkach w żadnej specjalizacji - stracił ponad 20 goli i nie zdołał dobić (przed naszą elekcją) do 30 strzelonych bramek. A poza wszystkim - najbardziej

NAJLEPSI STRZELCY

13 goli
Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk)
10 goli
Mikael Ishak (Lech Poznań)
9 goli
Karol Czubak (Motor Lublin), Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)
8 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Leonardo Rocha (Radomiak Radom)
7 goli
Ousmane Sow (Górnik Zabrze), Filip Stojiljković (Cracovia), Łukasz Sekulski (Wisła Płock).
6 goli
Dawid Błanik (Korona Kielce), Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Jan Grzesik (Radomiak Radom), Sondre Lisseth (Górnik Zabrze), Maurides (Radomiak Radom), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok).

PKO BP Ekstraklasa Wśród nominowanych są zaskoczenia. I jest legenda

ONI BYLI NAJLEPSI NA POLSKICH BOISKACH W MINIONEJ RUNDZIE

Jacek Czaplewski
redakcja@polskaiexpress.pl

Po osiemnastu (nie w pełni rozegranych) kolejkach PKO Ekstraklasa zapadnie w zimowy sen. Tuż przed przerwą wyłoniliśmy najlepszą jedenastkę rundy jesiennej.

Wyboru dokonaliśmy, gdy w PKO Ekstraklasie odbyło się dokładnie 157 meczów (ze 160 ostatnich rozegranych). To dało dokładnie 157 okazji do zrecenzowania poszczególnych graczy. Najlepszych na dystansie rundy wyłoniliśmy w szerokim gronie redakcyjnym, biorąc pod uwagę statystyki, osobiste wrażenia, ale także wpływ danego kandydata na grę bądź wyniki drużyny czy choćby umiejętność utrzymania formy. Ten ostatni czynnik nie jest bez znaczenia. Nie zabrakło bowiem przykładów, kiedy ktoś błyszczał w kilku meczach, po czym zniknął na długo (albo odwrotnie).

Dwóch przedstawicieli w toposowej jedenastce ma liderująca Wisła Płock, która jeszcze w czerwcu biła się w barażach o awans. Nieprzypadkowo doceniliśmy z niej zawodników odpowiadających za bronienie. Drużyna beniaminka straciła zaledwie 12 bramek (najmniej w stawce). Mało tego, nikt nie potrafił wbić jej więcej niż gola w spotkaniu. Spora w tym zasługa nowego bramkarza i nowego stopera.

Tytuł samo wyróżnionych jest z Górnika Zabrze czy Radomiaka, w którym brylowali Polacy, choć przez kadre przewinęło się w sumie aż 20 obcokrajowców. Ponadto w jedenastce znaleźli się piłkarze Cracovii, Lechii Gdańsk, Motoru Lublin czy wreszcie naszych eksportowych drużyn - broniących tytułu Lecha Poznań i Jagiellonii Białystok. Nie ma nikogo - i to nie jest dla nikogo zaskoczenie - z Legii zajmującej miejsce w strefie spadkowej.

Bramkarz

Rafał Leszczyński (33 lata, Wisła Płock). Jego był zespół (Śląsk Wrocław) spadł do 1 ligi, ale on został w elicie i potwierdził klasę. Wpuścił tylko 12 bramek. W sześciu meczach zachował czyste konto.

Obrońcy

Rafał Janicki (33 lata, stoper, Górnik Zabrze). Nie bez powodu



dobija do czterystu występów w Ekstraklasie. I także w tym sezonie, już jako weteran tego szczebla, potwierdza wysokie umiejętności. Bez niego zespół nie miałby pewnie prawa myśleć o strefie medalowej, a to się dzieje po przekroczeniu półmetka.

Marcin Kamiński (33 lata, stoper, Wisła Płock). Po niespełnej dekadzie wrócił do Polski z Niemiec. W barwach beniaminka praktycznie co mecz pokazywał jakość. Tak kierował defensywą, że nawet najlepsze ataki rywali nie były w stanie wcisnąć więcej niż jednego gola!

Oskar Wójcik (22 lata, stoper, Cracovia). Takiego wejścia do ekstraklas nie zaliczył nikt. Ten młody stoper awansował bowiem znikąd, z trzecioligowych rezerw - dzięki odwadze nowego trenera. Odpłaca się maksymalnym zaangażowaniem i solidną formą. Już został ulubieńcem trybun porównywanym do samego Kamila Glika. Wartość poszybowała w górę z 25 tys. do 1,5 mln euro!

Pomocnicy

Jan Grzesik (31 lat, boczny obrońca/pomocnik, Radomiak) Po trzydziestce przeżywa najlepszy czas w karierze. Gdzie nie

zostanie wystawiony, tam daje jakość. Jest nie tylko konkretny (6 goli, 5 asyst), ale i bardzo efektywny w tym co robi. Do tego stopnia, że jego imię wielu fanów tłumaczy sobie na portugalskie „Joao”, bo jest w nim ewidentny pierwiastek Joga Bonito!

Jesus Imaz (35 lat, ofensywny pomocnik, Jagiellonia). Nie opuścił w tym sezonie żadnego meczu! Był tak samo eksploatowany w lidze (osiem goli, pięć asyst), jak i w Europie. Wszędzie dał radę. Gratulujemy przekroczenia stu goli w lidze, ale również w barwach Jagi.

Patrick Hellebrand (26 lat, środkowy pomocnik, Górnik Zabrze). Nie bez powodu zadebiutował niedawno w reprezentacji Czech. Świetny rozgrywający (4 gole i asysta), a poza boiskiem dobry kompan. Chce go choćby Pogoń Szczecin, ale wydaje się, że jest już poza jej finansowym zasięgiem, tak jak i zresztą pozostałej konkurencji.

Rafał Wolski (33 lata, środkowy pomocnik, Radomiak). Kiedyś miał zadatki na gwiazdę reprezentacji Polski. Niestety, za granicą - z różnych względów - nie zrobił furory. Dziś jako kapitan międzynarodowego składu daje świetne popisy w Ekstraklasie (jeden gol i siedem asyst).

Z nim w formie można marzyć o naprawdę dużych rzeczach...

Luis Palma (25 lat, ofensywny pomocnik, Lech Poznań). Niesamowite wręcz wejście do ligi. Reprezentant Hondurasu od razu postanowił zaważać o miano MVP sezonu. Przebywając na wypożyczeniu z Celtiku Glasgow, daje coś ekstra (ma cztery gole i tyle samo asyst). Dla niego warto wyśrubować rekord transferowy, czyli wydać ok. 4 mln euro, bo tyle oczekują Szkoci.

Napastnicy

Karol Czubak (25 lat, Motor Lublin). Może trudno niektórym w to wierzyć, ale rzeczywiście rozgrywa swoją debiutancką rundę w Ekstraklasie. Po nieudanej przygodzie w Belgii jest bardzo konkretny w działaniach (dziewięć goli, dwie asysty). Ma prawo myśleć o koronie króla strzelców.

Tomas Bobcek (24 lata, Lechia Gdańsk). Obiektywnie ze wszystkich rozegrał najlepszą rundę. Co za statystyki (trzyście goli, cztery asysty)! Nie ma wątpliwości, że jest na dobrej drodze po tytuł najlepszej strzelby, a potem do wymarzonego transferu za gigantyczną kwotę - może do ukochanej Bundesligi?©©

„Lewy” podziwiał gole Raphinha

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

LALIGA. **FC Barcelona pokonała w sobotni wieczór Osasunę 2:0. Oba gole strzelił Brazylijczyk Raphinha. Drugi kolejny mecz ligowy przesiedział na ławce rezerwowych Robert Lewandowski.**

Przeciwko Osasunie Pampe-luna trener Barcelony Hansi Flick wystawił w podstawowym składzie Ferrana Torresa, a Robert Lewandowski rozpoczął mecz wśród rezerwowych. Wydawało się, że polski goleador pojawi się na murawie po zmianie stron. „Lewy” w drugiej połowie ruszył do rozgrzewki, ale niemiecki szkoleniowiec w ogóle nie skorzystał z usług kapitana reprezentacji Polski i to już w drugim meczu ligowym z rzędu.

Niedługo po zakończeniu spotkania Mireia Ruiz Serapio, dziennikarka „Catalunya Radio”, poinformowała, że Lewandowski nie zagrał z Osasuną przez kontuzję mięśnia uda.

„W nagłym wypadku mógł zagrać 15 minut” - napisano



FOT. EPA/PAP

Bohaterem meczu Barcelony z Osasuną Pampeluna, pod nieobecność Lewandowskiego, był Raphinha

na La Transmisio d'en Torquemada na portalu X. „Lewy” po prostu nie chciał ryzykować pogłębienia urazu.

Wcześniej drugi z Polaków, Wojciech Szczęsny, zgłosił, że cierpi z powodu zapalenia żołądka i jelit. Nie wiadomo, kiedy Lewandowski i Szczęsny będą dostępni do gry.

Przed Barceloną wtorkowy mecz w Pucharze Króla z Gu-

adalajarą, a potem spotkanie 21 grudnia w LaLiga z Villarreal.

Dzięki zwycięstwu 2:0 nad Osasuną Barcelona przedłużyła serię strzelonych goli do 37 meczów z rzędu. Wyrównała tym samym drugi najdłuższy rekord strzelonych bramek w historii LaLiga, który miał miejsce w erze Ernesto Valverde (2018-2019). Seria Flicka rozpoczęła się 21 grudnia

2024 roku i w tym okresie „Blaugrana” zdobyła 101 bramek - średnio niemal 3 gole na mecz.

Absolutny rekord Barcelony w liczbie meczów z golami w LaLiga wynosi 63 mecze. Barca osiągnęła to w okresie od lutego 2012 do października 2013 roku, gdy trenowali ją Pep Guardiola, Tito Vilanova i Gerardo Martino.

Trener Atletico Madryt, Diego Simeone, po pokonaniu Valenci 2:1 awansował na drugie miejsce w rankingu trenerów, którzy odnieśli najwięcej zwycięstw w LaLiga. Ma na swoim koncie już 324 zwycięstwa. Pierwszy jest śp. Luis Aragones z 344 wygranymi meczami w hiszpańskiej lidze. ©

LALIGA

16. kolejka: Real Sociedad San Sebastian - Girona 1:2 (Guedes 35 - Cygankow 76, 84), **Atletico Madryt - Valencia 2:1** (Koke 17, Griezmann 74 - Beltran 63), **Real Mallorca - Elche 3:1** (Morlanes 5, Mascarell 82, Muriqi 89 - Maffeo 21 samobój), **Barcelona - Osasuna 2:0** (Raphinha 70, 86), **Getafe - Espanyol 0:1** (Cabrera 53), **Sevilla - Real Oviedo 4:0** (Adams 4, Sow 22, Mendy 51, Ejike 89), **Celta Vigo - Athletic 2:0** (Swedberg 48, El Abdellaoui 55). Prowadzi Barcelona, przed Realem Madryt i Villarreal. Tabelę zamyka Levante.

Klub Polaków przerwał fatalną serię spotkań

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

BUNDESLIGA. **Pomimo gry w dziesiątkę przez całą drugą część spotkania serię meczów bez zwycięstwa przerwał klub dwóch Polaków - FC St. Pauli.**

Chyba nikt w Hamburgu nie przypuszczał w połowie września, że drużyna, która sezon rozpoczęła od dwóch zwycięstw i remisu, popadnie w taki marazm. Tymczasem przez

trzy kolejne miesiące w lidze nie udawało się niemal nic - najpierw dziewięć porażek z rzędu, a tydzień temu szczęśliwy, uratowany w czwartej minucie doliczonego czasu remis.

W sobotę nadarzyła się znakomita okazja na przełamanie. FC St. Pauli na własnym stadionie podejmował Heidenheim. Od pierwszej minuty na boisku pojawił się Arkadiusz Pyrk (zagrał 90 minut), to nie on jednak wystąpił w jednej z głównych ról. Bohaterami okazali się Holender Martijn Kaars, który zdo-

był dwie premierowe bramki w Bundeslidze, a także Japończyk Joel Fujita, autor dwóch asyst.

Drugie trafienie dla gospodarzy miało już miejsce w momencie, gdy grali oni w osłabieniu. W doliczonym do pierwszej części spotkania czasie czerwonej kartki za faul taktyczny otrzymał Eric Smith.

Kardynalny błąd Szweda i jego wyrzucenie z boiska sprawiło, że na całą drugą część spotkania na murawie zameldował się Adam Dźwigała. De-

fensywa z nim w składzie co prawda nie zdołała zachować czystego konta, utrzymała jednak prowadzenie. ©

BUNDESLIGA

14. kolejka: Union - RB Lipsk 3:1 (Burke 57, Ansa 64, Skarke 90+3 - Gomis 60), **St. Pauli - Heidenheim 2:1** (Kaars 35 i 53 - Pieringer 64), **Hoffenheim - Hamburg 4:1** (Promel 8, Kabbak 31, Lemperle 65, Asilani 72 - Philippe 82), **Borussia M. - Wolfsburg 1:3** (Kulierakis 22 sam - Wimmer 4 i 34, Amoura 30), **Feiburg - Borussia D. 1:1** (Holer 75 - Bensebaini 31), **Eintracht - Augsburg 1:0** (Doan 68), **Bayer - Koln 2:0** (Terrier 66, Andrich 72).

Zwycięska bogini Nicoli Zalewskiego

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SERIE A. **Nicola Zalewski wciąż nie przekonuje do siebie trenera Atalanty Bergamo - Raffaele Palladino i ponownie rozpoczął mecz na ławce rezerwowych. Na boisku pojawił się w 66. minucie.**

Na prawym wahadle „La Dea”, czyli „Bogini”, zamiast Nicoli Zalewskiego gra Davide Zappacosta, który w 11. minucie asystował nawet przy голу Gianluki Scamacci.

Reprezentant Polski wszedł na murawę dopiero po 20 minutach drugiej połowy (za Lorenzo Bernasconi) i dawał radę.

Zarówno Atalanta, jak i Cagliari nie wystąpią w miniturnieju o Superpuchar Włoch i przed świętami Bożego Narodzenia zagrają jeszcze po meczu w Serie A.

Ponownie w składzie wyjściowym Parmy znalazł się Adrian Benedyczak. Na „Stadio Ennio Tardini” ekipa z „I Crociati” czyli „Krzyżowców” musiała jednak uznać wyższość gości z Rzymu. Polak został zmie-

niony w 77. minucie przez 27-letniego wychowanka AC Milan Patricka Cutrone.

Przypomnijmy, że tydzień temu Adrian Benedyczak strzelił - z rzutu karnego - pierwszego gola w Serie A. ©

SERIE A

15. kolejka: Torino - Cremonese 1:0 (Vlasić 27), **Parma - Lazio 0:1** (Noslin 82), **Atalanta Bergamo - Cagliari 2:1** (Scamacca 11, 81 - Gaetano 75), **AC Milan - Sassuolo 2:2** (Bartolacci 34, 47 - Kone 13, Lauriente 77), **Fiorentina - Verona 1:2** (Nunez 69 samobój. - Orban 42, 90+3), **Udinese - Napoli 1:0** (Ekelenkamp 73).

Sukcesy faworytów do mistrzostwa Anglii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PREMIER LEAGUE. **Komplet zwycięstw zanotowały zespoły aspirujące do walki o mistrzostwo Premier League. Pozycję lidera zajął Arsenal Londyn.**

„Kanonierzy” pokonali u siebie ostatni w tabeli Wolverhampton 2:1, który we wcześniejszych 15 spotkaniach tego sezonu zgromadził zaledwie dwa punkty, nie wygrał ani jednego meczu i zajmuje ostatnie miejsce w tabeli z dużą stratą do drużyn „nad kreską”.

Na pierwszą bramkę kibice gospodarzy musieli czekać aż do 70. minuty. Arsenal miał sporo szczęścia, bo samobójczą bramkę zaliczył Sam Johnstone. W 90. minucie zanosilo się na sporą sensację, goście doprowadzili do remisu za sprawą trafienia Arokodare.

W sobotę fortuna wyraźnie sprzyjała jednak Arsenalowi. W czwartej minucie doliczonego czasu, goście po raz drugi strzelili sobie samobójczą bramkę za sprawą Kolumbijczyka Yersona Mosquery dzięki czemu londyńczycy zainkasowali kolejne trzy punkty.

Na zwycięską ścieżkę w rozgrywkach ligowych wrócił Liverpool, który pokonał na własnym stadionie Brighton 2:0.

We wcześniejszych dwóch ligowych meczach „The Reds” dwukrotnie zremisowali. W kadrze na mecz z Brightonem ponownie znalazł się Mohamed Salah.

Egipski napastnik rozpoczął spotkanie na ławce rezerwowych. 33-latek nie poleciał wcześniej z drużyną do Mediolanu na wtorkowy mecz Ligi Mistrzów z Interem. Salah, który pomógł klubowi w zdobyciu dwóch tytułów mistrza Anglii oraz w triumfie w Lidze

Mistrzów, udzielił kontrowersyjnych wypowiedzi w poprzedni weekend, gdy po raz trzeci z rzędu został posadzony na ławce rezerwowych przez holenderskiego trenera Arne Slot, który przyznał, że nie wie, czy Egipcjanin jeszcze kiedykolwiek wystąpi w Liverpoolu. Później doszło do spotkania szkoleniowca z podopiecznym.

Napastnik pojawił się na boisku już w 26. minucie, gdy zastąpił kontuzjowanego Anglika Joe Gomeza. W tym momencie gospodarze prowadzili już 1:0, po голу reprezentanta Francji - Hugo Ekitike.

Ten sam zawodnik ustalił wynik meczu w 60. minucie, asystę zaliczył właśnie Salah. Po meczu Liverpool poinformował, że napastnik z Egiptu zaliczył 277. bramkę bądź asystę w 302 spotkaniach, a ta liczba oznacza, że stał się właśnie liderem pod względem łącznej liczby goli i asyst dla jednego klubu, w historii całej Premier League.

Salah wyprzedził legendę Manchesteru United, Wayne'a Rooneya.

W przyszłym tygodniu Salah wyjedzie z klubu na Puchar Narodów Afryki (21 grudnia - 18 stycznia). A kluby Arabii Saudyjskiej wciąż są gotowe pozyskać tego piłkarza. ©

PREMIER LEAGUE

16. kolejka: Arsenal - Wolverhampton 2:1 (Sam Johnstone 70 bram. samob., Mosquera 90+4 bram. samob. - Arokodare 90), **Chelsea - Everton 2:0** (Palmer 21, Gusto 45), **Liverpool - Brighton 2:0** (Ekitike 1, 60), **Burnley - Fulham 2:3** (Ugochukwu 21, Son 86 - Smith Rowe 9, Basse 31, Wilson 58), **Crystal Palace - Manchester City 0:3** (Haaland 41, 88, Foden 69), **AFC Sunderland - Newcastle United 1:0** (Woltemade 46 samobój.), **Nottingham Forest - Tottenham Hotspur 3:0** (Hudson-Odoi 28, 50, Sangare 79), **West Ham United - Aston Villa 2:3** (Fernandes 1, Bowen 24 - Mavropanos 9 samobój., Rogers 50, 79).

PSG się oszczędzało, ale i tak wygrało

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

LIGUE 1. **Mistrz Francji PSG odniósł kolejną wygraną w rozgrywkach francuskiej ekstraklasy. Paryżanie, choć nie bez problemów, pokonali na wyjeździe Metz 3:2.**

W stolicy Lotaryngii PSG wystąpiło bez kilku kluczowych zawodników, którym trener Luis Enrique dał odpocząć przed środowym meczem w Katarze z brazylijskim Flamingo w finale Pucharu Inter-

kontynentalnego. To rozgrywki, które wróciły do piłkarskiego kalendarza w ubiegłym roku. PSG powalczy o tytuł jako triumfator Ligi Mistrzów.

Ostatni w tym roku mecz ligowy mistrzowie Francji rozpoczęli od prowadzenia 2:0 po bramkach Portugalczyka Goncalo Ramosa w 31. minucie i Quentina Ndiantou osiem minut później. Jeszcze przed przerwą, w 42. minucie gola dla Metz strzelił Jessy Deminguet.

Po zmianie stron, w 63. minucie, Desire Doue podwyższył prowadzenie gości, ale koń-

cówka meczu była dla nich bardzo nerwowa, gdy bramkę kontaktową zdobył Gruzin Giorgi Citaiszwili dziesięć minut przed końcem spotkania. Ostatni zespół w tabeli nie zdołał jednak wyrównać. ©

LIGUE 1

16. kolejka: Angers - Nantes 4:1 (Abdelli 17, Cherif 60, Djibirin 85, Raolisoa 90+4 - Centonze 81), **Rennes - Brest 3:1** (Lepaul 24, Tamari 25, Meite 87 - Balde 13), **Metz - PSG 2:3** (Deminguet 42, Tsitaishvili 80 - Ramos 31, Ndiantou 39, Doue 63), **Paris FC - Toulouse 0:3** (Hidalgo 29, Gboho 37, 69), **Olympique Lyon - Le Havre AC 1:0** (Sulc 52).

Juliusz Kruszankin: Legii potrzebna jest rewolucja

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Juliusz Kruszankin, który z Legią Warszawa zdobył siedem trofeów i grał w europejskich pucharach, nie jest zaskoczony postawą polskich zespołów w Lidze Konferencji.

Legia po porażce z Noah w Armenii straciła szansę na awans do fazy pucharowej, w której może wystąpić trzech przedstawicieli ekstraklasy.

Porażka Legii z ormiańskim Noah to niespodzianka?

Trudno mówić o niespodziance, bo Legia gra słabo i patrząc na tabelę ekstraklasy, broni się przed spadkiem. To nie zrodziło się z przypadku, ten proces postępował od jakiegoś czasu. Legia zawodzi we wszystkich rozgrywkach, a przyczyn tego może być wiele. Patrząc na to z perspektywy kibica, a kibic nie musi wiedzieć, co się dzieje w środku.

Brakuje jej jakości?

Wydaje mi się, że nie w tym problem. Zawodnicy Legii są

powoływani do reprezentacji Polski, innych reprezentacji. Indywidualnie nie wygląda to źle.

Nie przekonujesz na siłę o tej jakości? Kiedyś Legia miała lepszych zawodników.

W obronie Legia wygląda przyzwoicie, gorzej z ofensywą. Stwarza mało okazji, ma problemy ze zdobywaniem goli, tabele ekstraklasy i Ligi Konferencji niestety nie kłamią. Wielu kibiców uważa, że tej drużynie brakuje charakteru. Zagraniczni zawodnicy nie chcą się szczególnie poświęcać dla klubu, który traktują tylko jako miejsce pracy. Liderów w Legii też nie widać, a to na pewno daje do myślenia. Nastal czas na rewolucję, a wiąże się to z osobą Marka Papszuna. Pamiętam jak w 1992 roku Legii groził spadek, w ostatniej kolejce wygrała z Motorem w Lublinie 3:0, a u rywala nie zagrał Leszek Pisz, który miał wrócić po wypożyczeniu do stolicy, jako jeden z symboli ówczesnych przemian. W klubie pojawił się Janusz Romanowski z kasą, ale początkowe inwestycje nie przynosiły efektów. Dopiero postawienie na Janusza



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Mileta Rajović to symbol zmian, które latem zaszyły przy Łazienkowskiej. Nieudanych...

Wójcika wstrząsnęło Legią. Papszun może wiele zmienić na lepsze, ale nie ma gwarancji na sukces. Potrzebuje też wsparcia, bo specyfika pracy w Legii jest inna niż w Rakowie. Z klubem z Częstochowy osiągnął superwyniki. Teraz zostawi go na dobrej pozycji w Lidze Konferencji, choć w kraju

nie od początku sezonu było tak, jakby życzyli sobie fani.

Trzy nasze drużyny awansują z fazy ligowej Ligi Konferencji?

Tak może się stać, choć nasze zespoły są bardzo chimeryczne. Lech przegrał na Gibraltarze z Lincolnem, a w Poznaniu był bliski zwycięstwa z Ma-

inz z Bundesligi. Potencjał w zespole z Wielkopolski jest duży, lecz nie zawsze znajduje przełożenie na boisku. Chyba też przydałoby się więcej Polaków w składzie, tak jak w Jagiellonii.

Zespół z Białegostoku ma prawo odczuwać zmęczenia intensywnym rokiem 2025?

Robert Kubica: - Cóż, chyba nie potrafię być w pełni usatysfakcjonowany...

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

MOTOSPORT. O zakończonym niedawno sezonie i planach na najbliższą przyszłość rozmawiamy z Robertem Kubicą, byłym kierowcą Formuły 1.

Z dokonań w 2025 roku jesteś w pełni usatysfakcjonowany? Do historii przejdzie przede wszystkim spektakularne zwycięstwo w 24-godzinny wyścigu Le Mans.

Wygrywając Le Mans24, osiągnęliśmy szczyt, jeśli chodzi o wyścigi długodystansowe. Nie ma ważniejszego wyścigu niż właśnie ten. Zwłaszcza że zrobiliśmy to w aucie nie fabrycznym, jako tak zwani klienci. Realistycznie patrząc, były naprawdę małe szanse, żeby tego dokonać.

Wygraną w Le Mans porównujesz do zwycięstwa w igrzyskach olimpijskich...

... bo ma wyjątkową wartość! To najważniejsze zawody na świecie w wyścigach długodystansowych i tej wygranej nie zamieniłbym na zwycięstwo w klasyfikacji generalnej, choć oczywiście, bardzo chciałbym też tego dokonać. Zapamiętam miniony sezon jako trudny, ale jeśli cho-

dzi o wyniki, to był bardzo pozytywny.

Razem z Philem Hansonem i Yifeiem Ye sezon 2025 Długodystansowych Mistrzostw Świata FIA WEC zakończyłeś na drugim miejscu w klasyfikacji generalnej Hypercar, co też jest bardzo dużym osiągnięciem.

Pozostaje pewien niedosyt, ale tylko na papierze. Oceniając nasze szanse przed sezonem na chłodno, udało się nam wyciągnąć z niego maksimum. Były wyścigi w których mogliśmy dokonać więcej, ale musimy być jednocześnie dumni z tego, co zrobiliśmy. Może nie do końca czuję się spełniony, jeśli chodzi o ten rok, ale kto mnie zna, ten wie, że chyba nigdy nie potrafię być w pełni usatysfakcjonowany.

Co dalej, jeśli chodzi o długodystansowe mistrzostwa świata? Twój kontrakt z zespołem AFC kończy się w tym roku.

Jesteśmy w fazie rozmów i podejmowania decyzji. Tak naprawdę, dużo zależy ode mnie. Finalnej decyzji jeszcze nie ma, w głowie rodzą się pewne pomysły i mamy jeszcze trochę czasu. Chcę podjąć



FOT. GRZEGORZ OLSKOWSKI

Robert Kubica może zaliczyć sezon 2025 do bardzo udanych. Wygrał m.in. 24-godzinny wyścig w Le Mans

taką, co do której będę w stu procentach przekonany, że będzie właściwa.

Jakiś czas temu powiedziałeś, że na tym etapie kariery, ważniejsze niż jak najszybsze pokonanie przysłowiowego okrażenia jest szczęście w życiu prywatnym. Zachodzą w nim poważne zmiany?

Moim naturalnym celem, gdy zaczynałem starty w długo-

dystansowych mistrzostwach świata w 2021 roku było zwycięstwo w Le Mans24 i to się udało osiągnąć. Uprawianie tej dyscypliny jest dla mnie czystą pasją. Oczywiście, to moja praca, ale chciałbym wracać z zawodów do domu usatysfakcjonowany i szczęśliwy oraz świadomy, że zrobiłem maksimum. W tym i ubiegłym roku osiągnęliśmy bardzo dobre wyniki, ale za-

wsze było coś pozasportowego, co sprawiało, że gdy wracałem w domowe pielesze, nie byłem w pełni wyluzowany i usatysfakcjonowany. I to mi dało trochę do myślenia. Zobaczymy, co głowa mi podpowie i z pewnością bardzo dokładnie wszystko przeanalizuję.

W ostatnim czasie sporo mówi się o tym, że Polska chce zorganizować igrzyska olimpijskie w 2040 lub 2044 roku. Zwiedziłeś niemal cały świat, jesteś w stanie podjąć się takiego wyzwania?

Z punktu widzenia sportowca i Polaka chyba nie ma lepszej wiadomości. Gdyby naprawdę to się wydarzyło, byłoby dla naszego kraju niesamowitym sukcesem na dalszy rozwój, szansą dla wielu młodych ludzi, ogromnym zaszczytem. Dla wszystkich, kibiców, sportowców, zwykłych mieszkańców. W ostatnim czasie w Polsce bardzo dużo się zmieniło i widzę to niemal na każdym kroku, gdy przyjeżdżam do kraju.

Jako naród, który lubi narzekać, nie doceniamy tych wszystkich zmian?

Niestety, lubimy być malkontentami. Dawniej, gdy wyjeź-

Zgadzałem się ze Zbigniewem Bońkiem i Tomkiem Hajtą, których śmiesz takie tłumaczenia. Piłkarz musi być gotowy do gry co trzy dni i odczuwać z tego przyjemność, a nie narzekać. Rotacje źle wpływają na Jagę, która ma słabszą końcówkę roku. Wydaje mi się, że za dużo oczekujemy od polskich klubów w pucharach, nasze miejsce jest obecnie w Lidze Konferencji i wcale w tych rozgrywkach nie rządymy. Nie możemy się załapać do Ligi Europy, nie mówiąc o Lidze Mistrzów, stan posiadania w pucharach pokazuje obecny potencjał ekstraklasy, która się rozwija sportowo, lecz nie tak szybko jak się czasami wydaje. Kluby muszą zarabiać i sprzedają zawodników, normalne, ale mało jest spektakularnych transferów. Drużyny buduje się na zbyt krótką metę, odchodzą wartościowi piłkarze, których szybko nie da się ich zastąpić. Mam jednak nadzieję, że jakoś będzie przybywać i zobaczymy więcej młodych Polaków w czołowych rolach w lidze, to całej naszej piłce wyjdzie na dobre. ©©

daliśmy chociażby do Czech czy Austrii, to był efekt wow, że tam jest inny świat. A teraz? Jest na odwrót. Mam wielu znajomych w Niemczech, Anglii czy we Włoszech, którzy, gdy przyjeżdżają do Polski, to mają właśnie taki efekt wow. Zauważają, że bardzo dużo się u nas zmieniło. Organizacja igrzysk dodałaby Polsce jeszcze więcej prestiżu, ale przede wszystkim młodszemu adeptom sportu niesamowitego kopa do rozwoju. Dałaby nadzieję i możliwości.

W bogatej karierze nie miałeś właściwie okazji, żeby zaprezentować umiejętności przed polską publicznością...

... i bardzo tego żałuję. Jako młody kierowca musiałem rozwijać się za granicą, a okazji do występów w Polsce miałem bardzo mało. Mówię o tym, bo chyba dla każdego sportowca na tym najwyższym poziomie nie ma większej przyjemności niż reprezentowanie swojego kraju przed własną publicznością. Zazdroszczę tego wielu kolegom i koleżankom i gdyby w Polsce odbyły się igrzyska olimpijskie, dla wielu z nich byłoby to spełnieniem marzeń. ©©

Skoki narciarskie Po konkursach Pucharu Świata w Klingenthal Polacy mogą czuć duży niedosyt

Biało-Czerwoni nie poszli za ciosem

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

Osiemnaste miejsce Kacpra Tomasiaka w sobotę i 20. Piotra Żyły w niedzielę – taki bilans Polaków w PŚ w Klingenthal jest rozczarowujący.

W poprzedni weekend w PŚ w Wiśle Polacy w końcu przełamali pewną niemoc – po raz pierwszy w sezonie olimpijskim znaleźli się w czołowej dziesiątce (Tomasiak i Żyła). Taki wynik napawał optymizmem, że kolejne występy mogą również dawać kibicom dużo emocji i radości. Niestety, w Klingenthal Biało-Czerwoni nie poszli za ciosem. Sumarycznie byli tylko tłem.

Choć przeblysł był jeden, i to taki, że jeszcze bardziej rozbudził nadzieję po przełomie w Wiśle. W sobotnim konkursie po pierwszej serii mogliśmy liczyć nawet na podium. Tomasiak, który wcześniej w piątkowych kwalifikacjach i w sobotnim treningu był daleko, tym razem oddał znakomity skok. W trudnych warunkach – zawodnikom przeszkadzała gęsta mgła (zresztą przez cały weekend) – poleciał na 134 metry. Na półmetku zajmował 5. miejsce, ze stratą 4 punktów



FOT. EAST NEWS

Kacper Tomasiak w sobotnim konkursie Pucharu Świata w Klingenthal był 18. W niedzielę nie zdobył punktów

do podium i aż 18,6 pkt do prowadzącego z dużą przewagą Domena Prevca.

Druga seria w wykonaniu niespełna 19-letniego Polaka

była jednak znacznie gorsza. Odebrał surową lekcję, po słabszym skoku spadł w klasyfikacji o aż 13 pozycji, na 18. Niemniej i tak był najlepszym z Polaków. Na 20. pozycji (utrzymał ją po I serii) sklasyfikowany został Kamil Stoch na 25. Maciej Kot (spadł o 7 „oczek”); punkty zdobył też 28. Żyła.

Trudno było na tej podstawie wyrokować, co może nas czekać w niedzielę. Przez kwalifikacje wczoraj Polacy przebrnęli w komplecie, ale wyniki nie dawały zbyt wiele nadziei (najlepszy był 21. Żyła, Tomasiak zajął dopiero 47. miejsce). Pierwsza seria wiele nam wyjaśniła, bo jasne było, że większej roli w zawodach Polacy nie odegrają.

Odpadli trzej nasi skoczkowie, którzy w sobotę byli najwyżej. Stochowi i Tomasiakowi (po raz pierwszy w sezonie nie zdobył punktów PŚ) brakło bardzo niewiele, Kot był nieco dalej.

Ci, którzy awansowali, furory nie zrobili. No bo jak ekscytować się 17. miejscem Żyły, 22. Pawła Wąska (akurat jeden z lepszych

występów w sezonie) czy 25. Dawida Kubackiego? Zresztą druga seria potwierdziła, że wyjazd do Klingenthal jest dla naszej reprezentacji „do zapomnienia”. Żyła zleciał na 20. lokatę, Wąsek poprawił się nieznacznie – 21., a Kubacki spadł na 28. miejsce.

To był jeden z najgorszych weekendów naszej ekipy w tym sezonie. Co gorsza, coraz bardziej ucieka nam nie tylko elita Pucharu Świata, ale i zawodnicy, którzy w prestiżowym cyklu wcześniej zazwyczaj byli daleko za nami. Bułgar Władimir Zografski (trenowany przez Grzegorza Sobczyka) w Niemczech był 15. i 14. Młody Francuz Valentin Foubert zajął, odpowiednio, 12. i 4. miejsce! A obaj przed Polakami w tym sezonie byli nie po raz pierwszy...

W Klingenthal dzielił i rządził Domen Prevc. Wygrał jedne kwalifikacje i dwa konkursy, prowadząc po pierwszych seriach. W obu przypadkach zdeklasował rywali – w sobotę zwyciężył z przewagą 25,5 pkt, w niedzielę było to „tylko” 13 pkt.

Słoweniec wygrał cztery ostatnie konkursy, od sześciu imprez nie schodzi z podium. Jest liderem klasyfikacji Pucharu Świata.

Wyniki PŚ w Klingenthal

Sobota: 1. Domen Prevc (Słowenia) 298,5 (142,5 i 143 m), 2. Stefan Kraft (Austria) 273 (132,5 i 133,5 m), 3. Philipp Raimund (Niemcy) 271,9 (134 i 131 m), 4. Ren Nikaïdo (Japonia) 266,7 (129,5 i 133 m), 5. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 265,7 (127,5 i 134 m)... 18. Kacper Tomasiak (Polska) 246,8 (134 i 126,5 m), 20. Kamil Stoch (Polska) 245,1 (129,5 i 127,5 m), 25. Maciej Kot (Polska) 240,5 (129 i 125 m), 28. Piotr Żyła (Polska) 236,8 (130,5 i 122 m), 32. Dawid Kubacki (Polska) 117,4 (127 m), 39. Paweł Wąsek (Polska) 112,5 (123,5 m).

Niedziela: 1. Domen Prevc (Słowenia) 275,1 pkt (141 i 140,5 m), 2. Ren Nikaïdo (Japonia) 262,1 (141 i 135 m), 3. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 261 (142 i 133,5 m), 4. Valentin Foubert (Francja) 257,4 (140 i 137 m), 5. Kristoffer Erikson Sundal (Norwegia) 252,5 (138,5 i 133 m)... 20. Piotr Żyła (Polska) 221,1 (130,5 i 129 m), 21. Paweł Wąsek (Polska) 220,7 (132 i 127 m), 28. Dawid Kubacki (Polska) 207,2 (129,5 i 121,5 m), 31. Kamil Stoch (Polska) 108,1 (128 m), 32. Kacper Tomasiak (Polska) 107,8 (125,5 m), 37. Maciej Kot (Polska) 101,4 (126,5 m). ©©

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

0011445104

Za nami mistrzostwa Europy w pływaniu w Lublinie.

Otylia Jędrzejczak: Z niemożliwego zrobiliśmy możliwe

Po raz ostatni tak duża impreza odbyła się w Polsce przed czternastoma laty, gdy o medale mistrzostw Europy na krótkiej pływalni zawodnicy rywalizowali w Szczecinie. Jędrzejczak zdecydowała się na ponowne sprowadzenie dużej międzynarodowej imprezy do Polski.

– Dla Polskiego Związku Pływackiego to było olbrzymie wyzwanie. Rok temu byliśmy już gospodarzem mistrzostw Europy juniorów w skokach do wody, ale teraz – po czterech latach – zorganizowaliśmy imprezę seniorską. To wszystko było możliwe dzięki naszym sponsorom i partnerom, m.in. firmie Orlen oraz marek LOTTO i DrWitt. Jestem dumna z lokalnego komitetu organizacyjnego pod przewodnictwem Marty Zalewskiej. Każdy, kto przyjechał do Lublina, podkreślał naprawdę wspaniałe przygotowanie. Uważam, że organizacyjnie stanęliśmy na najwyższym stopniu podium. Oczywiście, może to być odebrane jako przechwałki, ale przy tej ilości pozytywnych opinii z zewnątrz jestem prze-



FOT. RAFAŁ OLEKSIWICZ

Otylia Jędrzejczak, Jakub Rutnicki

konana, że naprawdę zrobiliśmy kawał dobrej roboty – **podkreśla prezes Polskiego Związku Pływackiego.** Gdy rywalizację w Lublinie zakończyli najlepsi w Europie pływacy, rozpoczęło się święto dla amatorów pływania. W mistrzostwach Europy masters na krótkim basenie w Lublinie, których sponsorem głównym był Orlen, wystartowało prawie 2000 osób.

Co jest najbardziej istotne to to, że najwięcej pochwał pod adresem organizatorów padło ze strony zawodników. – Naprawdę bardzo się ucieszyłam, kiedy Liam

Tancock, czyli mistrz świata w stylu grzbietowym sprzed kilkunastu lat, a obecnie szef Komisji Zawodniczej European Aquatics, powiedział mi, że ma bardzo pozytywny feedback od zawodników. Mamy obiekt, w którym z niemożliwego zrobiliśmy możliwe. Może było trochę ciasnowo, ale przytulnie i rodzinnie. Mieliśmy trybuny wypełnione polskimi kibicami, ale bardzo licznie zjechali się do Lublina również kibice z innych europejskich krajów. W European Aquatics oceniono, że nasze zawody były zorganizowane na wysokim poziomie. War-



FOT. RAFAŁ OLEKSIWICZ

Sztafeta 4x50m

tością imprezy był oczywiście szybki basen. Włosi pobili rekord świata w sztafecie, ustanawiano najlepsze czasy w historii europejskiego pływania, padały rekordy świata i Europy juniorów. Niesamowite jest też to, że trafiliśmy na wspaniałych wolontariuszy. W czasie całych mistrzostw było to aż 250 osób. Wspierali zawodników, pomagali im się przemieszczać, dawali serce, uśmiech i radość – **dodaje Otylia Jędrzejczak.**

Biało-Czerwoni, wspierani przez sponsora głównego polskiego pływania PGE Polską Grupę Energetyczną,

zdobyli w Lublinie osiem medali – dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe. Na najwyższym stopniu podium stanęły Katarzyna Wasick na 50 metrów stylem dowolnym oraz Justina Kozań na 400 metrów zmiennym, drugie miejsca zajęli Krzysztof Chmielewski na 200 metrów motylkowym i sztafeta 4x50 metrów dowolnym mężczyzn, a brązowe krążki trafiły do Michała Chmielewskiego na 200 motylkowym, Kamila Sieradzkiego na 200 dowolnym oraz sztafety 4x50 dowolnym kobiet i sztafety mieszanej 4x50 zmiennym.

– Muszę przyznać, że liczyłam na pięć medali indywidualnych i rzeczywiście tyle ich zdobyliśmy. Do tego doszły trzy w konkurencjach sztafetowych. Taka liczba miejsc na podium to pozytywny wynik zawodów. Nasi zawodnicy bili też w Aqua Lublin rekordy Polski i rekordy życiowe. Kibice na trybunach dali pozytywną energię. To pokazuje, że ta impreza była potrzebna. Mogliśmy pokazać polskie pływanie na najwyższym poziomie, a młodsi adepci tej dyscypliny mieli możliwość zobaczenia najlepszych w Europie – **mówi Jędrzejczak.**

Jedyna polska mistrzyni olimpijska w pływaniu ma nadzieję, że w niedalekiej przyszłości uda się zorganizować w Polsce kolejną wielką, może nawet jeszcze większą imprezę. – Patrząc z perspektywy strategii rozwoju sportu i przygotowania do organizacji igrzysk olimpijskich, to był dla nas pierwszy i bardzo dobry krok. Może w przyszłości będziemy mogli myśleć o czymś jeszcze większym, żeby przygotować się do igrzysk 2040-2044 – **dodaje prezes Polskiego Związku Pływackiego.**

Debiut Grzegorza Galicy, powrót Moniki Hojnisz

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Wydarzeniem ostatnich dni był niezły debiut w zawodach biathlonowego Pucharu Świata osiemnastoletniego Grzegorza Galicy.

Pierwszy start młodego Polaka był nadzwyczaj udany - w sprincie w Hochfilzen debiutant uplasował się na 24. pozycji, był bezbłędny na strzelnicy, zdobył pucharowe punkty i okazał się najlepszym naszym biathlonistą w tej konkurencji. Znacznie gorzej poszło mu dzień później w biegu pościgowym - w sobotę młokos zaliczył kilka karnych rund, zanotował też upadek na trasie, przez który stracił kilkadziesiąt sekund, w efekcie finiszował na 57. miejscu.

Utalentowany osiemnastolatek jest naszą wielką nadzieją na poprawę wyników pucharowych wśród mężczyzn. Jeśli ustabilizuje strzelanie na dobrym, wysokim poziomie, powinien w przyszłości regularnie kończyć rywalizację na wysokich lokatach.

Z mieszanymi uczuciami austriackie zmagania zakończył Konrad Badacz. Najpierw w sprincie uzyskał najlepszy wynik w karierze (24. lokata), potem nieco słabiej wypadł w biegu pościgowym, ale zajął miejsce dające punkty (38.), na koniec zaś kompletnie zawałił bieg sztafetowy, w którym wystąpił na pierwszej zmianie - zanotował sporo niecelnych strzałów w postawie leżącej, musiał biegać karną rundę, a poniesione straty (zakończył swój start minutę i 40 sekund później od lidera) spowodowały, że już do końca rywalizacji Biało-Czerwoni pałętali się w ognie stawki (ostatecznie nasza drużyna była 15.).



W Hochfilzen debiut w zawodach PŚ w biathlonie zanotował zaledwie osiemnastoletni Grzegorz Galica

- To jest chyba najgorsze uczucie biathlonisty, kiedy się strzela i wydaje się, że wszystko jest dobrze, a nie wpada. Patrzyłem na chorągiewki, robiłem lekką korektę do tego niewielkiego wiatru i nie mam pojęcia, dlaczego tak to wyglądało - powiedział przed kamerami TVP Sport o swoich pomyłkach Badacz tuż po niedzielnym biegu.

Podobny przebieg miała weekendowa rywalizacja pań. O ile przyzwycię Polki poraziły sobie w sprincie (20. miejsce Natalii Sidorowicz, 35. Anny Mąki, która w ostatniej chwili zastąpiła chorą Joannę Jakiełę), to o sobotnich zmaganiach sztafetowych niewiele można powiedzieć dobrego - 12. lokata i tak jest znakomitą, biorąc pod uwagę fakt, że w pewnym momencie za naszymi plecami były już tylko dwie rywalki.

W Hochfilzen po niemal czteroletniej przerwie w zawodach Pucharu Świata wystąpiła Monika Hojnisz-Starega. Doświadczona biathlonistka zakończyła zmagania z uczuciem niedosytu - w sprincie uplasowała się na 61. pozycji, a więc pierwszej niedającej awansu do biegu pościgowego, z kolei w sztafecie była skuteczna na strzelnicy i poprawiła naszą pozycję. Nim jednak pojawiła się na trasie, jej koleżanki poniosły potężne straty.

Podczas gdy biathloniści rywalizowali w Austrii, w Cortinie d'Ampezzo snowboardową trasę testowali Oskar Kwiatkowski i Aleksandra Król-Walas. Nasi zawodnicy rywalizujący w konkurencjach alpejskich zajęli ósme lokaty, a niewykorzystanej szansy może żałować zwłaszcza Oskar, który ćwierćfinałowy pojedynek (rywalizowano w slalomie gigantycznym) z Włochem Edwinem Coratim przegrał o zaledwie 0,06 sekundy. ©©

Łyżwiarstwo szybkie Dobry prognostyk przed igrzyskami olimpijskimi

POLSKIE PODIUM W HAMAR

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Damian Żurek wywalczył dwa srebra i brąz, a Kaja Ziomek-Nogal dwa srebra w zawodach Pucharu Świata w norweskim Hamar.

Polscy panczeniści świetnie spisali się w Pucharze Świata w Hamar. W rywalizacji na 500 metrów Kaja Ziomek-Nogal wywalczyła w piątek srebrny medal, a Damian Żurek - brązowy. W sobotę na 1000 metrów Żurek potwierdził kapitalną dyspozycję i dołożył srebrny krążek.

Ziomek-Nogal, która w piątek jechała w pierwszej parze, spisała się znakomicie i była na prowadzeniu aż do startu ostatniego duetu, w którym jechała fenomenalna Holenderka Femke Kok. Rywalka pobiła rekord toru i wyprzedziła Polkę.

- Na szczęście nie był to perfekcyjny przejazd, a dał medal, choć było dużo, dużo lepiej niż w moich wszystkich poprzednich biegach. Na początku sezonu zmieniałam płozy na trochę dłuższe, trochę właśnie przez to ten start podczas Mistrzostw Polski był nieudany, bo upadłam na trzecim kroku. Te dłuższe płozy dawały mi takie złudne poczucie, że one będą lepsze i że będą się bardziej nadawały na szybkie tory za oceanem. Tam się nie do końca odnalazłam, było



Podium 500 m Pucharu Świata w Hamar: Jennings de Boo, Jordan Stolz i Damian Żurek

kilka biegów z błędami. Wróciłam do starych płóz i tutaj czuję, że w końcu zrobiłam to, co potrzebowałam zrobić. No i utrzymałam koncentrację przez cały bieg - powiedziała Ziomek-Nogal.

Najwyżej klasyfikowany polski panczenista w tegorocznym Pucharze Świata, Damian Żurek, który w „generalce” na 500 metrów zajmuje drugie miejsce, w Hamar wywalczył dwa medale (srebro i brąz). - Otworzyliśmy bardzo fajnie ten Puchar Świata, widziałem na żywo bieg

Kai i jestem bardzo zadowolony, że w końcu jej się udało i zdobyła medal. Ja się cieszę, że po mojej kontuzji wracam do zdrowia i odbudowuję powolnie tę formę, bo przed startem w Calgary naderwałem sobie przywodzić. W Holandii musiałem bardzo oszczędzać nogę i uważałem, żeby nie popełnić głupich błędów, bo najważniejszy bieg mamy dopiero po nowym roku i na tym trzeba się skupić - stwierdził Żurek.

W niedzielę Żurek był bliski zwycięstwa na 500 metrów

(drugi konkurs w Hamar), z Jordanem Stolzem przegrał zaledwie o 0,001 sekundy. Kolejne srebro zdobyła także Ziomek-Nogal. Z kolei zaskoczył zespół mieszany (Natalia Jabrzyk, Marcin Bachanek i Szymon Wojtakowski), który zakończył rywalizację na pierwszej pozycji.

Niestety, w wyścigu na 5000 m nasz naturalizowany Rosjanin Władimir Semirunnij zajął czwarte miejsce i utracił tym samym kwalifikację olimpijską. W IO w Mediolanie-Cortinie wystartuje na 10 000 i 1500 m. ©©

Udany debiut Cezarego Oleksiejczuka w UFC

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Udanie zadebiutował w najbardziej prestiżowej organizacji MMA - amerykańskiej UFC - młodszy z braci Oleksiejczuków - Cezary, który w walce na pełnym dystansie pokonał Cesara Almeidę.

W trzeciej najważniejszej walce karty głównej sobotniej gali UFC Fight Night w Las Vegas, ostatniej w tym roku, w oktagonie amerykańskiego giganta zadebiutował 25-letni Cezary Oleksiejczuk - brat doświadczonego 30-letniego „Husarza” Michała, który teraz sekundował młodszemu Oleksiejczukowi w narożniku oktagonu. Łęcznianin zmierzył się z brazylijskim kickbokserem Cesarem Almeidą.

Zapaśniczo usposobiony Polak sfinalizował na dystansie



25-letni Cezary Oleksiejczuk udanie zadebiutował w najważniejszej organizacji MMA - amerykańskiej UFC

piętnastu minut sześć z siedmiu prób zapaśniczych, przez ponad jedenaście minut kontrolując Brazylijczyka z góry. W efekcie wygrał na kartach punktowych 3 x 30-27.

Zwycięstwo Cezary Oleksiejczuk przypłacił kontuzjami

kolana. Po zakończeniu pojedynku długo pozostał na deskach, oparty o siatkę, sygnalizując uraz. Ostatecznie wstał do ogłoszenia werdyktu.

„Słabo to wygląda, nie wiadomo, czy obie nogi nie uszkodzone” - napisał „Husarz”.

- Nie czuję się dobrze, ponieważ moje kolana są uszkodzone, ale jestem szczęśliwy, że wygrałem w moim debiucie. Mój brat (Michał) sekundował mi w narożniku i wiedziałem, jak mam stoczyć tę walkę. Liczę, że moje kolana szybko się zregenerują i będę mógł walczyć w Londynie, który bardziej preferuję, bo pochodzę z Europy - powiedział po walce Cezary Oleksiejczuk.

Obchodzący w styczniu 26. urodziny Cezary Oleksiejczuk zamknał 2025 rok - bardzo pracowity i zapewne najlepszy w karierze - z bilansem 3-0 i przedłużył swoją passę 6 zwycięstw z rzędu.

W sobotniej gali Rocky Boxing Night w Sopocie w walce wieczoru Nikodem Jezewski przegrał z Marko Caliciem i tym samym Chorwat zdobył pas WBC International w kategorii brydger. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

REKLAMA 0011448856



Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie

informuje:

- W dniach **od 15.12.2025 r. do 6.01.2026 r.** wyłożone będą do publicznego wglądu **projekty planów urządzenia lasu (PUL) na lata 2026-2035 dla Nadleśnictw: Skwierzyna oraz Bolewice wraz z prognozami oddziaływania tych planów na środowisko.**
- Projekty planów udostępnione będą odpowiednio w siedzibach właściwych nadleśnictw, w dniach urzędowania biur nadleśnictw, w godz. 8.00-14.00 oraz **na stronie BIP RDLP w Szczecinie pod adresem:** <https://www.gov.pl/web/regionalnadyrekcja-lasow-panstwowych-w-szczecinie/dokumenty-przewidziane-do-publicznejkonsultacji-w-procesie-tworzenia-planu-urzedzenia-lasu>.
- Celem wyłożenia jest powszechna, wielostronna konsultacja zawartych w planach urządzenia lasu zadań z zakresu ochrony przyrody i trwale zrównoważonej gospodarki leśnej.**
- W okresie wyłożenia **każdy ma prawo wpisać swoją uwagę/opinię** na temat ww. projektów PUL do specjalnie przygotowanego „Tomu Konsultacji społecznych” danego projektu lub przestać ją na adres właściwego nadleśnictwa (skwierzyna@szczecin.lasy.gov.pl, bolewice@szczecin.lasy.gov.pl).
- Właściwym do rozpatrywania uwag i wniosków jest Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie. Jeżeli uwaga będzie miała charakter zastrzeżenia do ustaleń zawartych w projekcie PUL, Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie udzieli stosownej odpowiedzi na zastrzeżenia w terminie 14 dni od zakończenia okresu wyłożenia planu.

Zapraszam do udziału w konsultacjach społecznych

Witold Koss
Dyrektor
Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinie

REKLAMA 0011450683

OBWIESZCZENIE STAROSTY ZIELONOGÓRSKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 311 ze zm.)

zawiadamiam,

że na wniosek Burmistrza Nowogrodu Bobrzańskiego, w dniu 2 grudnia 2025 roku, została wydana decyzja zezwalająca na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej nr 003822 F ul. Lubuska w miejscowości Kłępina, obręb ewid. 0009 Kłępina, jednostka ewid. 080905_5 Nowogród Bobrzański.

W związku z powyższym informuję, że w terminie 14 dni od daty publikacji niniejszego obwieszczenia – w Starostwie Powiatowym w Zielonej Górze, pokój 122 – strony mogą zapoznać się z treścią decyzji.

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym,
z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

WORK CENTRE (KRAZ 7098) -

Praca w Holandii (od zaraz)! Co
tydzień wyjazdy! Tel. 77/441-06-54,
533-155-868, 533-966-678,
519-138-005, 533-111-037,
690-405-016 www.workcentre.com.pl

Zatrudnimy pracowników Belgia

**przefabrykaty betonowe od
15 do 18 euro netto od zaraz,
668-878-340**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

SZPACHLOWANIE, MALOWANIE tel.
512594490

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

REKLAMA 0011450762

WÓJT GMINY DESZCZNO

działając na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 roku, poz. 1145 z późn. zm.)

informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Deszczno w dniu 11 grudnia 2025 r. został wywieszony wykaz na zbycie nieruchomości w Brzozowcu i Deszcznie.
Telefon kontaktowy 95 728 76 58

REKLAMA 0011449438

Burmistrz Bytomia Odrzańskiego

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zmianami) informuje, że został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości gruntowej niezabudowanej przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na poprawienie warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.
Wykaz wywieszono na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bytomiu Odrzańskim, Rynek 1, na tablicy ogłoszeń oraz zamieszczono na stronie internetowej urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej.

REKLAMA 0011450546

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz dotyczący:
- w sprawie przeznaczenia nieruchomości gruntowych do wydzierżawienia na okres 3 lat (Zarządzenie Nr Z-145/2025 oraz Nr Z-146/2025 z dnia 8 grudnia 2025 roku Załącznik nr 1)
Wykaz wywieszony jest na tablicy ogłoszeń od dnia 9 grudnia 2025 roku w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu przy ul. Rynek 1 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24

Sport to Wy sportowy24.pl

REKLAMA 0011451653

*„Serce złote miałaś, od życia niewiele chciałaś,
zawsze z czułością o mnie dbałaś”*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 12 grudnia 2025 roku w wieku 65 lat
odeszła moja Kochana Żona

Śp.
Mirosława Rogowska

Pogrzeb odbędzie się 16 grudnia 2025 roku o godz. 10.00
na cmentarzu komunalnym (Nowym)
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Po czym nastąpi odprowadzenie zmarłej
na miejsce spoczynku.
Pograżony w żałobie
Mąż

REKLAMA 0011451337

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w wieku 98 lat
odeszł od nas



Inż. Leszek Nowaczyński

Prezes Oddziału SRTS i RD
Rzecznik Techniki Samochodowej
i Ruchu Drogowego
Transportowiec



Wychowankowie i Koledzy
ze Stowarzyszenia Rzeczników
Techniki Samochodowej i Ruchu Drogowego
w Zielonej Górze

REKLAMA 0011439607

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa
pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440;**
68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7;
Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz.,
kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa
organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68,
tel. **68-3208517, 601760685.**

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Nie mogę teraz myśleć o seksie. Mam go po dziurki w nosie

Joanna Krupa w podcaście Damian's Corner Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 192

Aleksander Milwiw-Baron przekazuje życiowe mądrości
W listopadzie do sądu wpłynął pozew rozwodowy złożony przez żonę muzyka – Sandrę Kubicką. Tymczasem on jak gdyby nigdy nic pokazuje na Instagramie wspólne chwile spędzane z ich synkiem. „Umiesz liczyć, liczyć na siebie. Albo na tatę” – napisał Baron w mediach społecznościowych do małego Leonarda.



Weronika Rosati wyznała córce miłość

Aktorka wrzuciła na Instagram zlepek nagrań z udziałem swej córki Elizabeth z okazji jej ósmych urodzin. „Jestem taka wdzięczna, że zostałaś dla mnie wybrana. Kocham każdą sekundę, którą spędziłyśmy razem i nie mogę się doczekać wszystkich wspólnych chwil, które przed nami” – napisała.

Małgorzata Rozenek zachwyca się rybami

Celebrytka wypoczywa aktualnie z mężem na Malediwach. Z internetowych relacji wynika, że jest zachwycona miejscem, w którym się zatrzymali. Ostatnio pokazała, jaki widok mają z tarasu luksusowego hotelu. – Zobaczcie, jakie piękne ryby tutaj są. Ja wiem, że już o tych rybach tyle razy mówiłam i że pojawiają się memy, ale ja nie wiem, jak można się nie zachwycać tymi rybami. To jest niewiarygodne. Spać na tym tarasie i widzieć taką rybę. Po prostu ze swojego tarasu – powiedziała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Słodkie życie

TVP Rozrywka, 20:20

W mieście średniej wielkości znajduje się cukiernia „Słodkie życie”. Jej właścicielami i pracownikami są członkowie Kabaretu Moralnego Niepokoju, wspomagani przez gwiazdy filmu i teatru. Trzy pokolenia skazane na wspólną pracę i życie obok siebie, muszą sobie radzić na co dzień i od święta.

Teatr TV: Biała bluzka

TVP 1, 20:30

Telewizyjna realizacja spektaklu z repertuaru Och-Teatru, opartego na twórczości Agnieszki Osieckiej. Historia miłosna w czasach PRL-u w wykonaniu Krystyny Jandy i zespołu muzycznego.

Kanary – o jedno życie mniej

Romance.TV, 21:50
Zawieszony w obowiązkach inspektor policji Luis Lacasawyjeżdża na wakacje na Wyspy Kanaryjskie. Spokojny rejs zostaje przerwany przez serię tajemniczych zabójstw, które zmuszają go do działania.

Anna. Szczęśliwa i pogodzona

TVP 1, 22:40

Opowieść o życiu Anny Przedpeńskiej-Trzeciakowskiej, sanitariuszki z powstania warszawskiego, tłumaczki literatury angielskiej, najbardziej znanej z przekładów powieści Jane Austen. Jej biografia to świadectwo stu lat historii Polski i historia szlachetności w służbie innym, o sile charakteru i wadze pamięci.

Poziomo:

- warzywny dodatek do omeleta,
- dawny 3-masztowy żaglowiec,
- „tłusta” dzielnica Trójmiasta,
- audycja radiowa,
- miasto w województwie podkarpackim,
- figura akrobacji lotniczej,
- drewno z pniaków i korzeni,
- osoba chora na cukrzycę,
- prowizoryczny budynek drewniany,
- zwierzę – symbol Australii,
- grozi na oblodzonej drodze,
- jednostka natężenia pola magnetycznego,
- film w reżyserii Jerzego Kawalerowicza,
- potancówka w remizie strażackiej,
- afrykańska stolica nad Nigrem,
- zarys przedmiotu, szkic,
- imię władców starożytnego Egiptu,
- jadowity wąż australijski,
- włókno jak krótki miecz,
- drapieżna ryba słodkowodna,
- sztuczka z repertuaru iluzjonisty.

Pionowo:

- ptasi amator czereśni,
- imię Adamczyka, aktora z filmu „Lejdis”,
- futro z drapieżnych ssaków,
- przrząd z igłą magnetyczną,
- plama na skórze, znamię,
- kraj w Ameryce Północnej,
- przedstawienie lekkiego kabliu,



- służą do kierowania koniem, cugle,
- pozaparlamentarne grupy nacisku,
- meksykańska roślina kolczasta,
- rodzi gruszkowate owoce,
- kobiece imię z przeboju „Wilków”,
- alkaloid w herbacie,
- drapieżny ptak, orzeł przedni,

- Edgar Allan, poeta z USA,
- wykonawczyni piosenki „Zakrecona”,
- poemat George’a Byrona,
- ślepo oddany jakiejś idei,
- wytwarza energię jądrową,
- zaczysne miejsce, ustronie,
- wystawne przyjęcie na czyjąś cześć,
- autorskie przypiski na marginesie.

ROZWIĄZANIE NR 191

P	O	W	I	D	O	K	P	W	A	R	S	Z	T	A	T
I	Y	E	U	G	O	D	A	U	M	N					
S	Z	P	A	R	A	G	L	G	A	B	L	O	T	K	A
M	O	E	U	L	I	C	A	I	W	R					
O	B	R	O	N	C	A	C	N	A	D	B	A	G	A	Z
I	B														
A	U	G	U	S	T	A	E	G	A	B	I	N	E	T	
R	C	A	M	B	O	N	A								
P	O	C	H	O	D										
O	Y														
B	O	N	E	Y	M										
U	O														
D	E	B	I	C	H										
K	E														
A	U	R	A												

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja śmiałym planom. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by działać zdecydowanie i trzymać się swojej jasnej wizji.
Ryby (19.02 - 20.03)
Stabilna energia pozwoli Ci skupić się na sprawach ważnych. Horoskop na dziś zapowiada, że czeka Cię drobny, ale bardzo miły sukces...
Baran (21.03 - 19.04)
Otwartość na rozmowy przyniesie Ci wsparcie. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi unikać pośpiechu i słuchać uważnie, co mówią inni.

Byk (20.04 - 20.05)

Ciepło domowych chwil doda Ci siły. Horoskop dzienny podpowiada, by zadbać o spokój i pozbyć się napięcia związanego z obowiązkami.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie innych. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać moment i ruszyć z ambitnym projektem.
Rak (22.06 - 22.07)
Skrupulatność dziś popłaci. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi trzymać się przyjętego planu i konsekwentnie realizować cele.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach doda Ci lekkości. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by wybierać proste rozwiązania i unikać przymusu.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywność dnia sprzyja odkryciom. Horoskop na dziś to odpowiedź, by ufać intuicji i podążać śmiało za wewnętrznym głosem.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda Ci dzisiaj skrzydeł. Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie wszystko będzie dzisiaj układać się po Twojej myśli. Horoskop dzienny uspokaja jednak, że jutro po problemach nie będzie śladu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Pomysły będą napływały łątwo. Horoskop na dziś podpowiada, by je zapisywać i pozwalać sobie na odważne spojrzenie w przyszłość.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Spokój wewnętrzny pomoże Ci wyczuć kierunek. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zaufać odczuciom i płynąć naturalnie z energią.